

GAZETA USTROŃSKA



Nr 21 (458)

25 maja 2000 r.

1,50 zł

ISSN 1231-9651

RÓWIEŚNICZKA

Rówieśniczką „Gazety Ustrońskiej” jest dziesięcioletnia mieszkanka Nierodzimia **Natalia Mirocha**. Urodziła się dokładnie w dniu ukazania się pierwszego numeru czyli 27 maja 1990 r. Obecnie Natalia jest uczennicą trzeciej klasy Szkoły Podstawowej nr 6 w Nierodzimiu. Jak przystało na rówieśniczkę gazety jest dość małowówna, za to z uwagą słucha co mówią inni. Zgodziła się jednak na krótką, ale za to konkretną rozmowę.

Lubisz czytać gazety?

Nie za bardzo. Czytam „Supelek” z krzyżówkami i rebusami.

A „Gazetę Ustrońską”?

Czasami. Interesuje mnie sport.

Czy uprawiasz jakąś dyscyplinę sportową?

Jeżdżę na skibobach w klubie „Beskid” w Brennej. Na razie jest to pierwszy rok, ale już startowałam. Parę razy zajęłam czwarte miejsce, ale nie w swojej grupie, bo brakowało dzieci w moim wieku. W lecie lubię rower i rolki.

Jak ci idzie nauka?

Dobrze. Najbardziej lubię WF i matematykę.

Jaka jest wasza klasa?

Jest dziewięć dziewcząt i ośmiu chłopców.

I jacy są chłopcy?

Można wytrzymać. Czasem nas słuchają. W ogóle w szkole jest fajnie.

Gdzie się uczysz grać na keyboardzie?

W domu. Przychodzi pani Iza i mnie uczy. Lubię to. 1 czerwca mamy występować w szkole, jeżeli pan dyrektor się zgodzi.

Czy masz swoją ulubioną piosenkarkę?

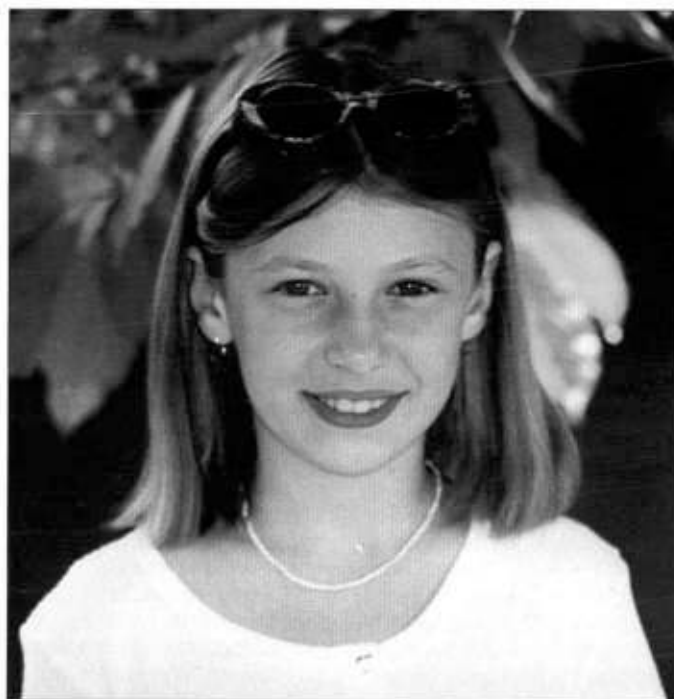
Tak. Natalię Kukulską. Troszeczkę sama śpiewam i w chóru w kościele o nazwie „Serduszka”. Śpiewaliśmy już w teatrze w Cieszyńcu, w kościele w Ustroniu.

O czym najchętniej rozmawiasz z koleżankami?

O lekcjach, o szkole. Czy na przerwie pójdziemy na pole. Niekiedy mówimy o nauczycielach, koleżankach, kolegach.

Kim chciałabyś być w przyszłości?

Modelką.



Nasza rówieśniczka Natalia.

Fot. W. Suchta

To musisz utrzymywać specjalną dietę. Co najchętniej jesz?

Chleb z nutellą, chleb z dżemem, kakao, kurczak, schabowy, rosół, owoce i lody. Lubię czekoladę, lizaki, chipsy.

A czego nie lubisz?

Salatek, szynki, zupy szczawiowej i szpinakowej. Za to lubię pierogi, kluski, naleśniki.

Co byś chciała powiedzieć swoim rówieśnikom?

Żeby byli uśmiechnięci, w ogóle żeby się cieszyli, dla siebie byli koleżeńscy i weseli.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojśław Suchta



Trudno zmierzyć, ile wody przelało się na łamach naszej gazety.

ZAPRASZAMY

W piątek, 26 maja w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa odbędzie się spotkanie z okazji 10-lecia „Gazety Ustrońskiej”. Mamy nadzieję, że zaszczycą nas swoją obecnością osoby w różny sposób i w różnych okresach związane z redakcją, najbardziej liczymy jednak na Was, Drodzy Czytelnicy.

Ustroń liczy 16.600 mieszkańców, a Gazetę sprzedajemy w ilości ponad 1800 egzemplarzy. Wynika stąd, że prawie co dziesiąty mieszkaniec naszego miasta, wliczając nawet niemowlęta, co tydzień kupuje Ustrońską. Dzięki ustroniakom obchodzimy w tym roku jubileusz. Nie może Was zabraknąć na naszej skromnej uroczystości. Początek o 17.00.

Zapraszamy!

BURMISTRZ U OSZELDY

Cieszyński Klub Propozycji **Władysława Oszeldy** to miejsce, gdzie można spotkać ciekawych ludzi, podyskutować. Zaproszeni goście mówią o sobie, swoich pasjach, pełnionych funkcjach, osiągnięciach. Spotkania mają swój niepowtarzalny, kameralny nastrój. Każdy z obecnych ma możliwość wypowiedzenia się, nie więc dziwnego, że rozmowa często zahacza o tematy aktualne, mówi się o polityce, tej dotyczącej całego kraju i tej w wykonaniu działaczy na szczeblu lokalnym. Sam W. Oszelda potrafi tak kierować rozmową, że dzięki takiemu mówieniu o wszystkim, lepiej poznajemy zaproszonego gościa. Dotyczy to jednak drugiej części spotkania. W pierwszej zaproszeni goście sami się prezentują.

5 maja W. Oszelda zaprosił do swego Klubu Propozycji burmistrza Ustronia **Jana Szwarca**. Od razu też W. Oszelda stwierdził, że z Ustroniem od lat wiąże go bardzo wiele, zresztą swój benefis obchodził właśnie w Ustroniu. Jak się okazało J. Szwarz był już gościem Klubu Propozycji w Cieszynie - przed trzydziestu laty jako znakomity oszczepnik i członek kadry na Olimpiadę w Meksyku. Niestety kontuzja nie pozwala wystą-

pić w Meksyku, jest też przyczyną zakończenia kariery sportowej w wieku zaledwie dwudziestu lat. Po trzydziestu latach w Klubie Propozycji J. Szwarz wrócił pamięcią do lat jeszcze wcześniejszych, do domu rodzinnego. Wywodzi się z gospodarstwa spod Czantorii z rodziny chłopskiej. Czasy były ciężkie, pracy sporo, a mimo to rodzice, a szczególnie matka, przykładali dużą wagę do wykształcenia dzieci. Kończy szkołę, studia, pracuje jako nauczyciel, później szefuje Wojewódzkiej Federacji Sportu. Jest inspektorem oświaty w Wiśle, dyrektorem Zespołu Szkół Zawodowych w Ustroniu. Burmistrz Ustronia jest socjaldemokratą, członkiem SLD. Burmistrzowanie w Ustroniu to sporo problemów.

— **Samorządność to kolegialne podejmowanie decyzji, a mimo to za wszystko wini się burmistrza** — mówił J. Szwarz. — **Na tym stanowisku można się stać zgorzkniałym, wściekłym bykiem. Dlatego warto być sobą, podchodzić do siebie w sposób krytyczny.**

— **Po to się ma, żeby być** — konstatował W. Oszelda.

J. Szwarz mówił też o Sejmiku Śląskim. Wygrana w wyborach wojewódzkich była prze-



J. Szwarz i W. Oszelda podczas spotkania. Fot. W. Suchta

życiem. W Żywcu otrzymał 300 głosów, choć wcale nie prowadził tam kampanii wyborczej. O wyborze zdecydowały głosy z ziemi cieszyńskiej. Teraz będąc radnym wojewódzkim przeżywa sporo rozczarowań. Zdaniem J. Szwarca nad interesem regionu górę bierze polityka.

W. Oszelda zapytał o korupcję, na co J. Szwarz odpowiadał, że faktycznie przykro słuchać, gdy w telewizji się o tym mówi. Ustawy eliminują możliwość korupcji w gminach.

Wszystko jednak zależy od człowieka. Jeżeli ktoś sprawuje odpowiednią funkcję i chce być nieuczciwy, to korupcja jest możliwa. Aby to stwierdzić,

trzeba kogoś złapać za rękę.

Podczas spotkania dyskutowano o samorządach, mówiono też o prasie lokalnej, jej znaczeniu w kształtowaniu i konsolidacji małych Ojczyzn, reprezentowaniu mieszkańców. Tu okazało się, że poglądy uczestników spotkania są rozbieżne. Jedni twierdzili, że tzw. ostre pisanie służy lepszemu informowaniu społeczeństwa o decyzjach władz lokalnych, inni byli zdania, że przekraczanie pewnych norm, atakowanie w sposób bezpośredni konkretnych osób, nie zawsze służy dobru ogólnemu. Szczególnie gdy atakuje się na oślep.

Wojsław Suchta

**Wyjazdy
na baseny termalne
na Słowację
(Beszanowa).**
Mercedes bus, 8 osób, koszt:
40 zł/osoby (w tym wstęp).
Przewozy okolicznościowe:
przysięgi, komunie,
dyskoteki,
wyjazdy zagraniczne.
Wystawiam faktury VAT.
Tel. 854-47-92.

**OPISYWANIE ZDJĘĆ
RENTGENOWSKICH
lek. med. Urszula Brych
chirurg ortopeda -
radiolog
43-455 Ustron
ul. Sanatoryjna 7
p. 124
wtorki i czwartki
godz. 15⁰⁰ - 16⁰⁰**

Metal - Plot
wykonuje
BRAMY PRZESUWANE
i skrzydłowe,
kute, ozdobne,
przemysłowe (automatyka),
ogrodzenia, kraty, balustrady
MONTAŻ GRATIS
Cieślak Marek, Ustron, ul. Do-
minikańska 24a, tel. 854-51-06
tel. kom. 0601-516-854

**BEZPŁATNE LECZENIE
OTYŁOŚCI W DNIU:
27.05.2000**
**Prywatny Gabinet
Lekarski
Marek Wiecha
Ustron Hermanice
ul. Owocowa 31
w godz. 8⁰⁰ - 14⁰⁰**

TO I OWO OKOLICY

W Kisielowie, w ogrodzie państwa Bojdów jest mnóstwo starych sprzętów gospodarczych i domowych oraz drobne maszyny. Tak powstał prywatny miniskansen. Stare rzeczy wyszperano na strychach drewnianych chałup oraz w stodołach.

Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Cieszynie od 10 lat utrzymuje bliskie kontakty z Triefels Gimnazjum w Anweiler. Rówieśnicy z Niemiec rokrocznie goszczą w nadolziańskim grodzie. W rewanżu uczniowie „Kopery” jadą za Łabę.

Przed dwoma laty ukazał się pierwszy numer „Gazety Ewangelickiej”, redagowanej w cieszyńskiej parafii. Miesięcznik przynosi informacje z życia wspólnot w całym regionie.

Niedaleko dworców PKP i PKS w Wiśle stoi drewniany zameczek myśliwski Habsburgów. Kiedyś stał pod Baranią Górą i służył najpierw dworowi książęcemu, a później jako schronisko PTTK.

Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie od 7 lat utrzymuje kontakty z dwiema szkołami partnerskimi w Niemczech. Przed czterema laty nawiązano też współpracę ze szkołą w Sopronie na Węgrzech.

W Chybiu do informowania mieszkańców służą duże słupy ogłoszeniowe z czerwonymi kapturami. Stoją w pięciu najbardziej uczęszczanych miejscach. Każdy słup waży prawie 2 tony.

W Brennej odbył się VI Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego. Na parkiecie pisało ponad 190 par. To rekord w historii imprezy. Nie zabrakło młodych tancerzy z Ustronia, trenujących w klubie „Dance Step”. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Nowożeńcy:

Aurelia Pęczek, Jastrzębie Zdrój i **Jerzy Gala**, Ustron
Barbara Krysta, Ustron i **Dariusz Bohucki**, Goleiszów

Dyrekcja Śląskiego Szpitala Reumatologiczno - Rehabilitacyjnego im. gen. J. Ziętki przy ul. Szpitalnej 11, w ramach obchodów 25-lecia, organizuje 28 maja w godzinach od 9.00 do 13.00 „Białą Niedzielę”. W tym czasie udzielane będą bezpłatnie i bez skierowań porady i konsultacje przez lekarzy specjalistów reumatologii i ortopedii z dolegliwościami ze strony narządów ruchu. Wszystkich chętnych zapraszamy. „Biała Niedziela” to wyjątkowa okazja, ponieważ na co dzień bardzo trudno dostać się do ustronńskiego szpitala. Okres oczekiwania na leczenie jest uzależniony od ilości kontraktu z poszczególną Kasą Chorych i waha się od kilku tygodni do 2 lat.



Fot. Jerzy Marcol

6 maja, w sobotę wieczorem, jeden z mieszkańców Ustronia, który przejeżdżał ulicą Katowicką, sfotografował akcję gaszenia pożaru przez ustronskich strażaków. W Jednostce Ratowniczo - Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Polanie zapytaliśmy, co to była za akcja. W notatce sporządzonej po powrocie do strażnicy czytamy, że paliła się szopa drewniana. Pożar zauważyli właściciele i poinformowali straż o 19.21. Z bazy wyjechał jeden duży i jeden średni samochód gaśniczy oraz pięciu strażaków, na miejscu była też policja i straż miejska. Pożar ugaszono wodą, a potem przystąpiono do rozbiórki szopy. Znajdowało się w niej 10 balików słomy, którą dla bezpieczeństwa przerzucono i przelano wodą. Nie ustalono przyczyn pożaru, a straty oszacowano na 1.500 zł. Oprócz słomy spłonęły sanie konne.

Klub Sportowy „Kuznia”, MDK „Prażakówka” i Urząd Miasta zapraszają na I Świętojański Turniej Rodzin pod patronatem Burmistrza Miasta, który odbędzie się w sobotę, 24 czerwca o 15.00 na stadionie KS „Kuznia”. Na uczestników czeka wiele atrakcji. Zgłoszenia rodzin u organizatorów do 16.06, a szczegółowe informacje pod numerami tel.: 854-35-71, 854-29-06.

W dniu 28.05.2000 r. o godz. 10.15 z okazji 10 rocznicy wyborów samorządowych w naszym mieście przy pomniku rozstrzelanych Ustroniaków (koło Urzędu Miasta) odbędzie się uroczystość upamiętniająca wydarzenia z 1990 roku. Na uroczystość zaproszeni są wszyscy mieszkańcy miasta, szczególnie zaś radni pierwszej kadencji Rady Miasta z lat 1990 - 1994.

W imieniu organizatorów: **Zygmunt Białas**
Lesław Werpachowski

Ci, którzy od nas odeszli:

Maria Gomola	lat 90	ul. Orłowa 17
Mariusz Pilch	lat 23	ul. Wesoła 10
Józef Polok	lat 72	ul. Przetrnica 18
Paweł Szarzec	lat 50	ul. Polańska 9

KRONIKA POLICYJNA

11.05.2000 r.

Komisariat powiadomiono o kradzieży z włamaniem do domu prywatnego przy ul. Miedzianej.

11.05.2000 r.

Między godz. 17 a 19 skradziono rower górski sprzed kościoła w Lipowcu.

11.05.2000 r.

O godz. 22 zatrzymano mieszkańca Ustronia, który prowadził fiata 125 w stanie nietrzeźwym. Wynik badania - 2,91 i 2,81 prom. Kierujący nie posiadał prawa jazdy, bo już wcześniej zostało mu zabra-

ne za podobne wykroczenie - jazdę po spożyciu alkoholu.

15.05.2000 r.

O godz. 8.30 na skrzyżowaniu ulic 3 Maja i Katowickiej. Kierująca tico mieszkanka Bytomia wyjechała z ul. 3 Maja i zderzyła się z jadącym ul. Katowicką VW golfem kierowanym przez mieszkańca Łazisk. Obrażenia ciała doznała pasażerka VW golfa.

18.05.2000 r.

O godz. 5.00 nieznaną sprawcą wszedł do hotelu Tropicana w Polanie, i po chwili uderzył w głowę recepcjonistę, a gdy ten utracił świadomość dokonał kradzieży pieniędzy z recepcji. (ws)

KOMENDANT O GU

Co tydzień komendant ustronńskiej policji **Janusz Baszczyński** podaje nam dane do kroniki policyjnej. My ze swej strony często pytamy o różne zdarzenia, niekoniecznie natury kryminalnej, na terenie Ustronia. O Gazecie J. Baszczyński powiedział:

— Uważam, że nasza współpraca na przestrzeni ostatnich lat układa się bardzo dobrze. Mamy możliwość informowania mieszkańców o najważniejszych zdarzeniach na naszym terenie oraz o sposobach, możliwościach i ewentualnym zapobieganiu przestępstwom. GU pozwala nam uświadamiać ludziom, że w dużym zakresie oni sami są odpowiedzialni za swoje bezpieczeństwo. Jest to gazeta dla nas, dla mieszkańców Ustronia, a ja życzęłbym sobie, by nasza współpraca nadal była tak dobra.

STRAŻ MIEJSKA

11.05.2000 r.

Kontrolowano Park Lazarów. Dwóm nietrzeźwym panom zakłócającym spokój nakazano opuszczenie parku i udanie się do domu.

11.05.2000 r.

Przy ul. Gościńcówce mandatem w wys. 40 zł ukarano obywatelkę Ukrainy za handel bez zezwolenia i lokalizacji.

11.05.2000 r.

Mandatem w wys. 50 zł ukarano mieszkańca Nierodzimia, który palił śmieci w kontenerze.

11.05.2000 r.

Przeprowadzono kontrolę we wszystkich punktach skupu złomu na terenie Ustronia, bo w ostatnim czasie zanotowano dużą liczbę kradzieży krutek ściekowych i pokryw żeliwnych. Pouczono właścicieli, że nie wolno skupować żadnych przedmiotów mienia publicznego.

12.05.2000 r.

Interweniowano w jednym z namiotów piwnych i nakazano przyciszyć muzykę.

12.05.2000 r.

W parku obok Ratusza zatrzyma-

no mieszkańca Wisły i dwóch młodych ustroniaków, którzy zakłócili spokój. Zostanie przeprowadzona rozmowa z rodzicami.

12.05.2000 r.

Zatrzymano wandalę niszczącego ławki i przewieziono na komisariat. Sprawę prowadzi policja.

13.05.2000 r.

Nakazano uporządkowanie terenu budowy wokół baru „Wrzos”, ponieważ piasek i kamienie składowane były na terenie miejskim. Materiały przeniesiono na teren budowy.

14.05.2000 r.

Zabezpieczano Rodzinny Rajd Rowerowy.

15.05.2000 r.

Właścicielom niektórych posesji na osiedlu „Generalów” nakazano przycięcie drzew i krzewów, które zasłaniały znaki drogowe.

15.05.2000 r.

Po raz kolejny zabezpieczono wyrwę przy jednej z tam na Wiśle. Kąpiąca się w tym miejscu młodzież wyrwała i niszczy znaki, a taśmy zrywa.

16.05.2000 r.

Nalożono mandat w wys. 50 zł za bałagan na budowie przy ul. Cieszyńskiej. (mn)

KOMENDANT O GU

— W przyszłym roku straż miejska obchodzić będzie swoje dziesięciolecie, a z Gazetą zaczęliśmy współpracę już w trzy miesiące po powstaniu — powiedział nam komendant SM **Jacek Tarnawiecki**. — Mieszkańcy zarzucają nam czasem, że w notatkach podawane są tylko suche fakty, ale szczegółów po prostu nie możemy ujawniać. I tak zdarza się, że przychodzi ktoś na komendę z pretensjami, bo mimo, iż podana została tylko nazwa ulicy, sąsiedzi domyślili się o kogo chodzi. Współpraca z redakcją układa się na ogół dobrze, choć nasze zdanie jest czasem różne. My prowadzimy sprawy, a gazeta je opisuje i każdy ma swój punkt widzenia. GU na pewno daje nam możliwość kontaktu z mieszkańcami, informowania o obowiązkach właścicieli psów, zakazie wypalania traw, akcjach porządkowych itp.

USTROŃ W SWYM ZWIERCIADLE

„Jeśli prasa jest zwierciadłem narodu, miałoby się ochotę urządzić się i bić te wszystkie zwierciadła”

(Antoni Słonimski)

Życie jak życie, płynie sobie raczej powoli na miarę prowincji ze swymi problemami, ciekawostkami i ambicjami miasta - uzdrowiska, które jeszcze niedawno było wioską. Miasto rozwija się. Przybywa wiele nowych obiektów nie tylko w centrum, ale i na obrzeżach i licznych zakątkach.

Jest i gazeta, nasza lokalna, o której mówi się: „W Ustrońskij pisali i coś w tym musi być”.

Jeżeli przyrzeć się „Gazecie Ustrońskiej” łatwo zauważyć, że w swych wywiadach, rozmowach, które prowadzi, dociera wszędzie: do ludzi kształtujących obraz gospodarki miasta, do kierowników licznych domów wczasowych, do ludzi kultury, do środowisk kulturotwórczych, jest obecna tam, gdzie się coś dzieje.

A dzieje się wiele. Nowe czasy, podkreślamy demokratyczne, rozwiązują języki mieszkańców miasta, prowokują w pewnym stopniu do szerokiej wypowiedzi na piśmie.

RADA PROGRAMOWA z Red. Naczelnym nie musi obawiać się o brak tematów. Jest nad czym dyskutować, spierać się i argumentować po to, by zgodnie z „prawem autorskim” rozpowszechniać aktualne wydarzenia, przedstawiać tematykę i problematykę poruszaną na zebraniach „tam na górze, w gminie”.

Rubrykę „Listy do Redakcji” traktujemy jako ciekawostkę socjologiczną, płaszczyznę wypowiedzi. Nie mamy wpływu na tego rodzaju korespondencję. Możemy tylko śledzić sposób przedstawiania problematyki, rodzaj argumentacji i kulturę polemiczną chwilowo prezentowanych na łamach gazety antagonistów.

MARIA NOWAK

NIEPRZERWANA DEKADA

Tyle życzeń wymówiono z przeróżnych okazji, każda z nich niepowtarzalna więcej się nie zdarzy.

Było pierwsze, pięćdziesiąte czy setne wydanie dalej tylko już komputer policzyć jest w stanie.

Ale najpierw do korzeni powrócić wypada i przypomnieć czytelnikom jak przeszła dekada.

Teraz przy jubileuszu ogłosimy światu, że ojcem tej gazety jest Starosta Powiatu.

Dziesięć lat temu przekonał tych co mają „kasę”, że Ustroń stać na lokalną, swoją własną prasę,

która promować będzie jako uzdrowisko, jak przyjadą kuracjusze wnet do zysków blisko.

Wzięto sprawę w swoje ręce i późnym wieczorem ogłoszono, że pan Szyla będzie redaktorem.

Był nie tylko Naczelnym lecz i mecenasem, a straty pokrywał równo wraz z panem Juraszem.

Pan Krzysiu Marciniuk również nie przewidział losu, że z Ustrońskiej awansuje do Cieszyzna - do Głosu.

Ubiór w odpowiednią szatę powierzono grafikowi, temu brodatemu artyście - Zbyszkowi Niemcowi.

I dzieci kolportowały prasę po Ustroniu biegnąc z gazetami od domu do domu.

I wnet pod ustronjskie strzechy trafiła nareszcie informując na bieżąco co się dzieje w mieście.

4 *Gazeta Ustrońska*



Fot. W. Suchta

„Ustrońska” jest również swoistym zwierciadłem tekstów gwarowych. Namnożyło się autorów piszących gwarą. Nie oceniamy tekstów, które uważamy za charakterystyczny wyraz przywiązania do miasta, swego środowiska, do swojej „Gazety Ustrońskiej”.

Józef Twardzik

Nagle za pół roku wynikł dylemat nie mały - pieniądze od biznesmenów już się wyczerpały.

Szkoda, że się zmarnuje taki społeczny trud, może przygarną sponsorzy? - nie liczymy na cud!

Ojciec Georg jednak trzymał na pulsie swą rękę, powiedział: trzeba wam skrócić niepewności mękę.

W budżecie musi się znaleźć odpowiednia kasa, ale wszystko zależy jednak od pana Białasa,

który Miejskiej Radzie w tamtych latach przewodniczył i z jego argumentami każdy z nas się liczył.

Chociaż oponenci zawsze bywają - niestety, lecz miasto nie może być już bez gazety!

Tyle zachodzących przemian jest na każdym kroku, budżet dla Ustrońskiej musi być co roku!

Lechu Werpachowski został szefem Oficyny i tak znaleźliśmy się pod skrzydłami Gminy.

Kiedy odnotowaliśmy już dobre wyniki, Lech mi oznajmia: wyjeżdżam aż do Ameryki!

Na to stanowisko konkurs rozpięły władze, że Wojsław był najlepszy, chyba nie przesadzę.

Stworzyć niezależną prasę miał ku temu żądze na „dywaniku” podkreślono kto daje pieniądze.

Sugestie: jak trzeba zrećnie pisać, krytykować (wcale), aby na gazetę nie było zażaleń.

Jednak współpraca z władzami dobrze się układa i wiersz ten zatytułuję: „Nieprzerwana dekada”.

Pozdrawiam was kochani mili czytelnicy, że gościmy w waszych domach, to się wielce liczy!

EUROPEJSKIE GIMNAZJUM

W zreformowanej szkole obowiązują podstawy programowe, które między innymi wprowadzają do szkół tzw. ścieżki międzyprzedmiotowe. Jedną z nich jest edukacja europejska. Zdecydowaliśmy się na jej realizację, obok ścieżki ekologicznej, ponieważ wcześniej uczestniczyliśmy w warsztatach metodycznych poświęconych edukacji europejskiej.

Ścieżka była realizowana w ciągu całego roku szkolnego na lekcjach j. polskiego, geografii, historii, wos-u, muzyki, często wprowadzana była także w formie zajęć pozalekcyjnych. Nasi uczniowie zapoznali się między innymi z dziedzictwem kulturowym, historią powstania UE, jej twórcami, celami i instytucjami UE, staraniami Polski o przyjęcie w poczet państw członkowskich, a także powiązaniami naszej gminy z państwami UE. W ramach ścieżki każda klasa przygotowała takie prace jak: projekt paszportu obywatela Europy, pajęczynę europejską czyli powiązania między państwami UE, gazetki prezentujące państwa unijne, a także indywidualne prace przedstawiające współpracę naszej gminy z zagranicą. Zorganizowaliśmy również spotkanie z prezesem Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych Andrzejem Piechockim, na którym została przedstawiona działalność TKZ i współpraca Ustroń z miastami partnerskimi.

Edukacja europejska wymagała aktywnych metod pracy i samodzielnego działania uczniów. Dotychczas nie mieli oni okazji pracować w podobny sposób, więc wspólnie uczylimy się tej specyficznej formy. Sądzymy, że dzięki temu realizacja innych ścieżek będzie dla uczniów łatwiejsza.

Chcemy serdecznie podziękować dyrektorowi Gimnazjum nr 1 Leszkowi Szczypce za przychylność i wspieranie naszych poczynań, koleżankom za współpracę, a uczniom za zaangażowanie.

Realizatorzy ścieżki:

Olga Buczak, Maria Derewniuk, Małgorzata Wraga-Żdan

Uwieńczeniem pracy uczniów był konkurs wiedzy o Unii Europejskiej, który odbył się 9 maja w MDK „Prażakówka”. Sala widowiskowa nabrała kolorów, bo tłem dla zmagania uczniów i wspólnej zabawy były prace plastyczne wykonane w ciągu całego roku. Każda z klas Gimnazjum nr 1 losowała jeden kraj europejski i miała przybliżyć swoim kolegom jego historię, geografie, obyczaje, kulturę. Ale pomysłowość!

Był też konkurs wiedzy o Europie i Unii Europejskiej, podczas którego gimnazjaliści odpowiadali na pytania o różnym stopniu trudności. Do tych za jeden punkt należało na przykład: gdzie znajduje się lotnisko Orly?, nad jaką rzeką leży Londyn? Ale żeby dostać trzy punkty trzeba już było wy-

mienić między innymi najważniejsze instytucje UE, podać główne cele, wiedzieć które państwa jako pierwsze na mocy Traktatów Paryskich założyły wspólnotę państw przekształconą w UE i co oznacza termin PHARE. W ostatecznej klasyfikacji, w której brano pod uwagę punkty zdobyte za wiedzę i za prezentację, pierwsze miejsce zdobyła klasa 1d (216 pkt.), drugie klasy 1a i 1c (205 pkt.), trze-

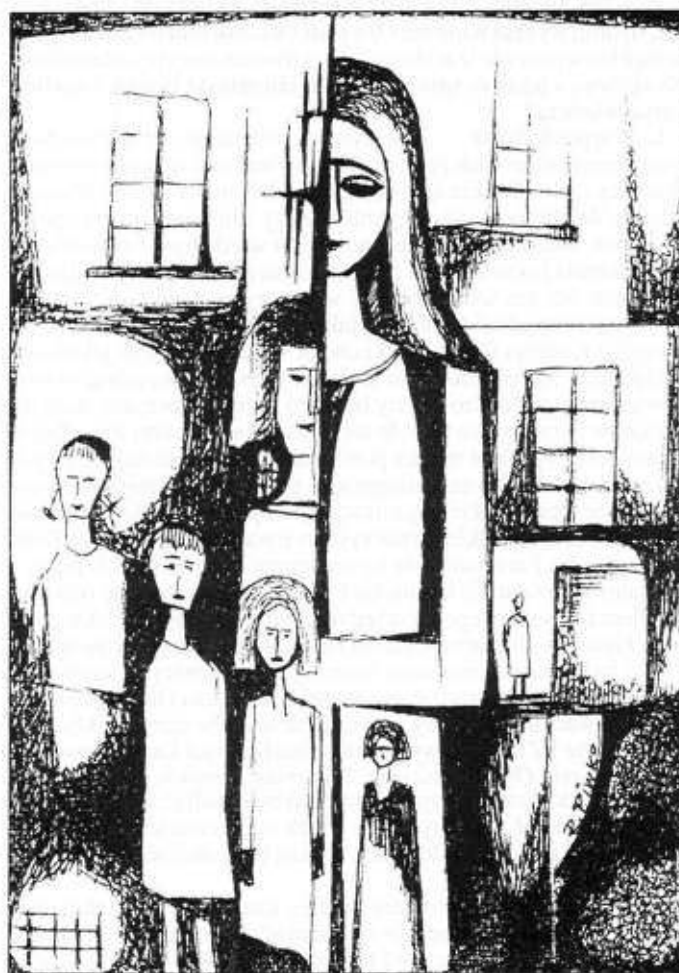


Fot. W. Suchta

cie klasa 1e (198 pkt.), a czwarte klasa 1b (192 pkt.).

Kiedy rozmawiałam z paniami prowadzącymi ścieżkę międzyprzedmiotową, w pokoju nauczycielskim w Gimnazjum nr 1, na podłodze leżała jeszcze gondola, a nauczycielki z dumą pokazywały prace dzieci. – „Samodzielne!” – podkreślały. Trzeba przyznać, że jest to imponujący dorobek. Paszporty Obywatela Europy, mapy, rozrysowane powiązania pomiędzy poszczególnymi państwami, to fizyczny efekt całorocznej pracy. Tego co zostało w głowach uczniów nie

da się pokazać. Zainteresowała mnie ankieta, którą w trakcie realizowania programu wypełniali uczniowie. Wśród pozytywnych wyników ze wstąpienia Polski do UE wymieniali: możliwość wykorzystania doświadczeń innych państw, wspólną walutę, pomoc finansową, poprawę stanu środowiska, wśród negatywów: zbyt duży wpływ przedsiębiorstw zagranicznych na rodzimą gospodarkę Polski, wzrost bezrobocia i przestępczości, spadek zainteresowania krajowymi produktami. (mn)



„Dzieci ulicy” - grafika Rudolfa Piwko.

WSZYSTKO DLA DZIECI
sklep przy Kuźni k/torów kolej.
Z okazji Dnia Dziecka
życzymy wszystkim dzieciom
dużo zdrowia, radości i
beztroskiego dzieciństwa.
UWAGA RODZICE!!!
do 1.06. włącznie - 5% rabatu
na wszystkie zabawki!!!
ZAPRASZAMY!!!

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO
w Katowicach
zaprasza na:
KURSY
kasjer walutowy * bhp dla kadry kierowniczej * przewóz materiałów niebezpiecznych * podstawy obsługi komputera * minimum sanitarne * palacz kotłowy c.o. * wychowawca kolonijny * prawo jazdy kategorii A, B * krój i szycie
USTRÓŃ, ul. Stawowa 3
tel. 854-33-00

● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ●



Mija dziesiąta rocznica pierwszych po upadku komunizmu wyborów samorządowych. Z tej okazji z naszej inicjatywy odbyło się spotkanie, na które zaprosiliśmy osoby mające decydujący wpływ na kształt ustronńskich władz samorządowych w ostatnich dziesięciu latach. W dyskusji udział wzięli: radna, członek Zarządu Miasta w latach 1990-2000, a od 27 kwietnia 2000 r. przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor**, burmistrz w latach 1990-1992, obecnie radny powiatowy i starosta **Andrzej Georg**, burmistrz w latach 1992-1998 **Kazimierz Hanus**, wiceprzewodniczący Rady Miasta w latach 1990-1994 i przewodniczący Rady Miasta w latach 1994-1998 **Franciszek Korcz**, zastępca burmistrza obecnej kadencji **Ireneusz Szarzec**, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego, radny w latach 1990-1998, obecnie radny powiatowy i członek Zarządu Powiatu **Lesław Werpachowski**. Poniżej zapis dyskusji.

Wojśław Suchta: — Przed dziesięć laty wybory do samorządu w Ustroniu wygrał Komitet Obywatelski. Jak można z dzisiejszej perspektywy ocenić te wybory i czy wówczas wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że samorząd w życiu miasta będzie zupełnie nową jakością?

L. Werpachowski: — To wszystko co się działo 10 lat temu było niezmiernie ważne. Jak pamiętam przeżywałem to bardzo mocno. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że to będzie nowa jakość, że nasze lokalne działania mają odmienić zasady funkcjonowania społeczeństwa, władzy w mieście. Oczywiście wtedy były bardzo różne wyobrażenia i oczekiwania co do zakresu zmian, na ile władza ma być inna. Na ten temat toczyły się spory w samym Komitecie Obywatelskim „Solidarność”, jak i w innych środowiskach. To nie tylko Komitet Obywatelski chciał wtedy odgrywać jakąś rolę w Ustroniu, być promotorem zmian. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że bardzo ważny był sam przebieg przygotowań do wyborów. To wszystko toczyło się w Ustroniu w dobrej atmosferze. Z perspektywy 10 lat można powiedzieć, że było to najdalsze porozumienie jakie zostało osiągnięte, ponieważ w szerokie forum wyborcze weszły takie organizacje jak np. Komitet Obywatelski „Solidarność”, Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Polski Klub Ekologiczny. Porozumienie to wspierane było w sposób pełny i oficjalny przez parafie katolickie i ewangelickie i stało się istotnym źródłem tak wyraźnego zwycięstwa Komitetu Obywatelskiego.

A. Georg: — Najistotniejszym elementem tych wyborów sprzed 10 lat było zaproponowanie szerszej reprezentacji. Oczywiście trzeba pamiętać o zasadzie, wg której z Komitetu Obywatelskiego kandydować mogły osoby, które nie działały w starych układach, członkowie PZPR byli wyłączeni z możliwości kandydowania z listy Komitetu Obywatelskiego. Natomiast szerokie porozumienie było najsmądzejszą decyzją, jaką można było podjąć. Dlatego wynik wyborów został przyjęty przez naszą społeczność z aprobatą i można było przystąpić do pracy, można było zacząć organizować samorząd w Ustroniu.

E. Czembor: — Był to czas nadziei, czas wiary w to, że rada w mieście rzeczywiście będzie realizować zadania, które dla tego miasta są najważniejsze. Był to okres oczekiwania na pełną samorządność, na lepsze finansowanie. To co nas w tej chwili nurtuje, to fakt, że zostaliśmy z uprawnieniami, a z małymi środkami. Tak

więc tamten okres sprzed 10 lat wspominam sympatycznie, ciepło. Wtedy wierzyliśmy, że coś można zrobić. Obecnie na skutek licznych ograniczeń, na skutek tego, że zadania przekraczają nasze możliwości, coraz częściej myślimy, że najbliższa przyszłość zapowiada się wcale nie lepiej. Właściwie to ograniczamy się do formuły przetrwania, a nie do planowania na przyszłość. Musimy wybierać, a nie zawsze są to wybory najlepsze.

A. Georg: — Po 10 latach zarówno na szczeblu podstawowym jak i w powiecie nie starcza środków. Pani wypowiedź jest bardzo pesymistyczna, niemniej trzeba poczekać. Właśnie w tej chwili trwają prace nad zmianą ustawy o dochodach gmin i pozostałych jednostek samorządu terytorialnego. System dotacji jest moim zdaniem wadliwy, najkorzystniejszy zaś to taki, gdzie w głównej mierze korzysta się z własnych dochodów.

E. Czembor: — Jednak w pewnym momencie człowiek zaczyna nie tylko tracić cierpliwość, nadzieję, zaczyna zastanawiać się, czy ta następna ustawa nie będzie gorsza.

A. Georg: — Gdyby faktycznie obecnie ustalono większy udział gmin w podatkach, akcyzie, opłacie skarbowej, to my tutaj byśmy skorzystali. Trzeba jednak pamiętać, że cały czas działa system wyrównawczy. W 1990 r. liczone, że 10 lat pozwoli na względne wyrównanie poziomu dochodów gmin w całym kraju i teraz będzie można przyjąć nową ustawę. Okazało się, że dysproporcje są tak duże w poziomie dochodów w poszczególnych rejonach kraju, że konieczna jest nadal subwencja wyrównawcza.

L. Werpachowski: — Pamiętam hasło, które towarzyszyło wyborom w maju 1990 r. Mówiło się, że następnego dnia obudzimy się w innej Polsce. Było wiele ironicznych komentarzy na temat tego hasła. Dziś po latach możemy powiedzieć, że faktycznie obudziliśmy się w innej Polsce. Gmina stała się gminą samodzielną. Skala dochodów z podatków lokalnych była faktycznie duża. Później zaczęły się dotacje, subwencje, miało miejsce zmniejszanie samodzielności gmin. Powiedziałbym jednak, że to co się stało od 1 stycznia 1999 r., to jakby drugie usamorządowanie Polski. Teraz dyskutujemy już tylko jak rozdzielić środki pomiędzy samorządy a państwo. Tu nie ma złotego środka, ale to co dostrzegamy, to niewątpliwie postęp w kierunku mocniejszego zakorzenienia demokracji.

K. Hanus: — Odczuwam dużą zbieżność w odczuciach z panią Emilią Czembor. Skala oczekiwań na początku w zderzeniu z możli-

● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ●

wościami rodziła rozczarowanie. W czasie pierwszej kadencji dużym zaskoczeniem było dla mnie, gdy jeden z radnych powiedział mi, że coś zostało ustalone, a ja tego nie realizuję. Dlaczego to wspominam? Musiał minąć pewien okres czasu, żeby radni zrozumieli jaką pełnią rolę, kto zarządza, a kto radzi jak zarządzać miastem. Z czasem radni nauczyli się wykorzystywać swoje uprawnienia, czego na początku w ogóle nie było. A przecież Rada Miasta ma prawo podjąć inicjatywę i zobowiązać burmistrza do jej realizacji. Tego z czasem radni zaczęli się uczyć. Mimo to lepiej wspominam pierwszą kadencję. Dlaczego? Później radni przestali myśleć w kategoriach całego miasta, a rozpoczęło się wyrażanie stanowisk pewnych grup. Były to próby zarządzania miastem z pozycji jakiejś opcji, a to jest fatalne. Na szczeblu gminy nie ma problemów, które byłyby korzystne dla jednej opcji, a dla innej nie.

I. Szarzec: — Moim zdaniem są trzy podstawowe przyczyny, które nie pozwalają w pełni wykorzystać zalet wprowadzenia samorządu. Po pierwsze przy tak dużej ilości ustaw powstają luki prawne, które tu na dole są najbardziej widoczne, gdy trzeba podjąć decyzję. Rodzą się kontrowersje, spory, trwają dyskusje, które wydłużają w czasie podjęcie pewnych decyzji, pewnych działań. Widzimy to na każdym kroku, poczynając od niespójnych definicji pewnych pojęć. Na samym końcu burmistrz musi się pod czymś podpisać, a zawsze znajdują się oponenci, często decyzje trzeba podejmować intuicyjnie. Po drugie to znaczne obciążenie budżetu po stronie wydatków. Podam dwa przykłady: Wprowadzenie podatku VAT, którego gmina jest płatnikiem i jest podatnikiem, bo nie może skorzystać z pozytywnych założeń tego podatku. Dlatego 22% VAT to obniżenie wydatków o 22% — tak to można w skrócie nazwać. Drugi przykład to wprowadzenie podatku na szereg usług komunalnych jak kanalizacja, oczyszczanie miasta, śmieci, drogi. To znówu obciążenie inwestycji o 7%. Trzecią rzeczą przeszkadzającą w pełnej realizacji idei samorządności jest zaskakiwanie samorządów co jakiś czas decyzjami, na które sam samorząd nie ma wpływu, a które stwarzają sporo problemów. Przykładem może być wprowadzenie reformy oświatowej. Otrzymałmy na rok 2000 subwencję na funkcjonowanie oświaty, a nikt nawet nie zapytał, czy mamy obiekty. Przy tym subwencja oświatowa utrzymała się na poziomie roku ubiegłego, czyli wliczając inflację, realnie spadła, a przecież mamy na utrzymaniu o dwie szkoły więcej. Zaskakiwanie samorządów różnymi dziwnymi decyzjami to dodatkowe obciążenie. Inna sprawa to ograniczanie w zarządzaniu. Na ostatniej sesji odbywały się wybory uzupełniające do Zarządu Miasta, a ustawa zakazuje członkom Zarządu Miasta prowadzenia działalności gospodarczej. W państwie gdzie panuje wolność gospodarcza trudno komuś zakazywać działalności gospodarczej. To wszystko sprawia, że samorząd nie może się w pełni zrealizować.

F. Korcz: — Moim zdaniem w drugiej kadencji zrobiono bardzo dużo. My nie oczekiwaliśmy rekompensaty finansowej za naszą pracę. To było moje veto, że nie można odbywać posiedzeń w godzinach pracy. Czyli była to naprawdę praca społeczna. Dwukrotnie zrezygnowaliśmy z pobierania diet, a dziś już w trakcie kadencji



L. Werpachowski.



E. Czembor.

podniesiono diety dla wszystkich radnych, przewodniczącego itd. To chyba ten bardziej nowoczesny system, a ten dół zaczął się patrzeć na górę. Skoro góra sobie pozwala, to dlaczego my tu na dole mamy być tymi ubogimi. Mnie się to osobiście nie podoba, bo przecież nikt nikogo nie ciągnie na siłę do pracy społecznej.

K. Hanus: — W Ustroniu nie mamy powodu do narzekania. Tu zrobiono bardzo wiele. Ustron od początku był w dobrej sytuacji. Gdy porównano kondycje poszczególnych gmin, to w kategorii małych miasteczek Ustron znalazł się w pierwszej dziesiątce w kraju. Byliśmy przez te 10 lat gminą bogatą, mogliśmy pozwolić sobie na wybudowanie uporządkowanego składowiska śmieci, co było ewenementem. Prowadziliśmy segregację odpadów. Od pewnego momentu zaczęło się gorzej dziać. W budżecie są dwa rodzaje wydatków: takie, które muszą być poniesione poza wszelką dyskusją i te pozostałe, spośród których trzeba wybierać najważniejsze. Wybór jest tak trudny, że zawsze pozostaną ludzie, którzy powiedzą, że pieniądze można było wydać inaczej. Moim zdaniem większych błędów nie popełniliśmy. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na dokończenie obwodnicy. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie Ustronia, gdyby tej drogi nie było. Niedocenia się również wybudowania Miejskiego Domu Spokojnej Starości. Jego budowa została załatwiona w sposób niekonwencjonalny: 50% pieniędzy poszło z budżetu państwa i 50% z gminy. Może błąd był przy rozbudowie Szkoły Podstawowej nr 1. Skoro już zapadła taka decyzja, można było realizować tę budowę szybciej, ale wtedy decyzję o rozdziale nadwyżki budżetowej podjęli radni. Decyzja o budowie była jednak słuszna, a wtedy nikt z nas nie myślał, że będą gimnazja.

Mówicie Państwo cały czas o nieprzyjaznym otoczeniu gminy. A czy nie uważają Państwo, że przez te 10 lat można było zrobić w Ustroniu, więcej? Czy może popełniono jakieś błędy?

L. Werpachowski: — Słabością, czy raczej minusem samorządu w tych 10 latach, to nie jakieś kardynalne błędy, które by dyskredytowały Ustron, a raczej to, że nie wykorzystano wszystkich szans. Ustron jako gmina ma jeden z najwyższych dochodów na mieszkańca w Polsce w kategorii miast do 20 tys. mieszkańców. Możemy więc porównywać się z innymi miasteczkami. Jest w Ustroniu wiele elementów, które muszą ulec poprawie. Problem, jak to zrobić. Mówiliśmy o tym w pierwszej kadencji, mówiliśmy w drugiej, a z tego co wiem, to mówi się o tym także obecnie. Najlepszy przykład to rynek. Od 10 lat mówimy o centrum, przez które miasto realizuje swe funkcje. My na rynku mamy dworzec autobusowy. Porównajmy się z innymi jak wykorzystują swój rynek. Inaczej wygląda Skoczów, Wisła, Strumięń, nie mówiąc o Cieszynie. To jest sprawa, która im szybciej zostanie załatwiona tym lepiej. W każdym razie minęło już 10 lat. Druga sprawa to kwestia czystości, z którą dalej nie potrafimy sobie poradzić. Widać było to zwłaszcza w czasie tzw. długiego weekendu. W domach tradycyjnie przed świętami gospodynie przeprowadzają porządki. A czy miasto przygotowało się do świąt? Nie chce tu krytykować wszystkich, bo wiem, że to nie jest takie proste. Widzę jednak, że w dalszym ciągu jest wiele do zrobienia.

● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ●



A. Georg.

F. Korez: — Nie do końca podzielam opinię kolegi Werpachowskiego. Wiadomo, że czystości nigdy nie jest za dużo, ale miasto w tym roku i w latach poprzednich robi wszystko co w jego mocy. Gdy tylko stopniał śnieg już czyszczono drogi po zimie. Do dzisiaj nie są za to załatane dziury na drogach powiatowych.

L. Werpachowski: — Może nie będziemy się licytować, a skupimy się na Ustroniu.

F. Korez: — Jeździ setki aut w stronę Ustronia i Wisły, a dziury są takie, że można urwać oś. Prawdopodobnie nie robi się tego z braku pieniędzy, bo moce przerobowe to raczej dzisiaj są. Do tego dochodzą przetargi itd., a sprawy się przeciągają. Chciałbym jednak powiedzieć coś z perspektywy tych 10 lat. W pierwszych latach wszyscy uczyliśmy się nowego systemu, działania w samorządzie i to prawdopodobnie zabrało za dużo czasu. Myślę, że wtedy straciliśmy trochę czasu, aczkolwiek wykonywaliśmy budżet. Gdyby było więcej pieniędzy, więcej by się zrobiło, bo potrzeby zawsze są większe od możliwości. Niestety nie przygotowywało się zadań na następną kadencję, a przecież inwestycje trzeba odpowiednio przygotować wcześniej. Procedura jest skomplikowana, mimo że się mówi, iż gmina jest samorządna, to procedura obowiązuje i nic się nie da przeskoczyć. Biurokracja musi być zachowana, bo inaczej grozi nam przewrotność ludzka, niedoskonałość, nie wszyscy też do końca są uczciwi.

A. Georg: — Zajęci robieniem inwestycji, a są to osiągnięcia takie jak wysypisko, szkoły, kolektory itp., zapomnieliśmy o strategii rozwoju, udostępnianiu terenów pod inwestycje. Za mało powstało planów szczegółowych. Było kilka udanych sprzedaży terenów, pozyskania dodatkowych dochodów. Sprzedaliśmy cegielnię, Parkową i to są dobre przykłady. Oczywiście cud musiałby się zdarzyć, żeby ktoś chciał kupić i prowadzić basen kąpielowy. Tu trzeba było zacisnąć zęby i miasto powinno przeprowadzić tę inwestycję lub oddać basen za symboliczną złotówkę. Poza tym mienie komunalne za mało pracuje. Nie wiem czy jest taka druga gmina w powiecie, która miałaby taki procent nieruchomości stanowiących jej własność. W Ustroniu jest około 10% terenów inwestycyjnych, których właścicielem jest gmina. Błędem było, że po opracowaniu planu zagospodarowania miasta nie poszliśmy w kierunku opracowywania planów szczegółowych.

F. Korez: — Nie wiem czy Państwo akceptowalibyście dzisiaj amerykańsko-polską spółkę mającą budować kasyno na Zawodziu. Zakupili 8 ha terenu na Zawodziu łącznie z Maciejką i praktycznie nie doszło to do skutku. Miasto spodziewało się napływu kapitału. Dla mieszkańców byłaby to zakatała, ale może przyciągnęło by to dodatkowych gości.

A. Georg: — Nie byłoby obwodnicy, gdyby miasto nie sprzedało Maciejki.

K. Hanus: — Chciałbym zwrócić uwagę na to, że opracowanie planu szczegółowego to niemały wydatek. Ani jedna złotówka uchwalona przez Radę Miasta na ten cel nie została zmarnowana. Mieliliśmy opracować sześć planów szczegółowych i zrobiliśmy wszystkie. Na więcej nie było przyzwolenia.

A. Georg: — Trzeba było zrobić plany i sprzedać pół Zawodzia.

K. Hanus: — Jest jeszcze jeden problem. Aby zrobić taki plan miejscowy trzeba mieć aktualne podkłady mapowe. A tu otrzymuje się mapy z 1987 r., które nie nadają się już do projektowania. Mówienie więc, że dobrze byłoby gdyby miasto miało takie palny, jest tylko gdybaniem. Co do rynku, to problem polega na tym, czy działać efektywnie, czy efekciarsko. Tu kłania się brak konsekwencji w działaniu. Przecież komisje ustaliły co mamy robić. Po pierwsze wyrzucić autobusy z rynku. Zobowiązano mnie do zrobienia projektów. Są i leżą zatwierdzone do realizacji. Jest projekt reorganizacji ruchu w centrum. To czemu teraz wywala się pieniądze na chodnik, który trzeba będzie rozebrać. Czy stać nas dzisiaj na robienie na siłę czworoboku rynku, czy lepiej rozsądnie zrobić centrum wg planów już przygotowanych.

Chciałbym, by teraz zastanowili się Państwo nad przyszłością Ustronia. Jak powinno nasze miasto wyglądać w przyszłości?

F. Korez: — Rynek to taki mini temat, który można zacząć rozgryzać. Nie mówić, że nie ma środków, bo gdy się zacznie coś robić, to to pójdzie. Drugim tematem przyszłości nie cierpiącym zwłoki jest basen i amfiteatr. Nie ludźmy się, że w lecie amfiteatr zastąpi Prażakówka. Pamiętam, że obecny burmistrz mówił, że basen i amfiteatr ma już załatwiony w Katowicach. Dwa lata upłynęły i nic się nie dzieje, a dwa lata to bardzo długi okres czasu.

K. Hanus: — Jest bardzo ważny problem, moim zdaniem spaprany. Chodzi o parkingi w Ustroniu. Będziemy omijani przez ludzi, którzy nie będą mieli gdzie zaparkować samochodu. Przy ul. Brody był zaprojektowany cały pas na parkingi. Teraz patrzę z przerażeniem, w tym miejscu rośnie jakaś budowla. Sezam jest brzydki, ale to co powstaje, to po prostu szkaradziejstwo.

A. Georg: — Łąka jest już przegrana. Teraz to chyba wołalbym, aby pasły się tam barany.

F. Korez: — Trzeba się poczuwać, że to też nasza wina.

A. Georg: — Nic już nie możemy zrobić, bośmy stracili władzę.

L. Werpachowski: — O przyszłości Ustronia można mówić na dwa sposoby: albo, że potrzebny jest jakiś obiekt powinien on być zlokalizowany w tym miejscu a nie w tamtym, albo mówić o mechanizmach, o sposobach myślenia o przyszłości miasta. Na początku należy uzgodnić strategię. A my dalej nie mamy ustalonego podstawowego zestawu celów w jakimś horyzoncie czasowym. Weźmy przykład łąki. Problem polega na tym, że tu nie ma koncepcji i w efekcie w ogóle nie wiadomo co dalej na tej łące powstanie. Doświadczenie pokazuje, że pewnego dnia, znowu w zupełnie nieoczekiwanym miejscu, wyrośnie kolejny dziwny budynek bez ładu i składu.

F. Korez: — Teraz burmistrzowi pozostaje nisko kłaniać się w powiecie i dojeżdżać tam do porozumienia, żeby przy wydawaniu decyzji miasto było brane pod uwagę.

I. Szarzec: — Ta łąka to kolejny przykład na to, że miasto jest bezradne. Państwo doskonale zdajecie sobie sprawę z tego, jaka jest podstawa wydawania decyzji o warunkach zabudowy. Jest plan ogólny zagospodarowania przestrzennego i w nim jest zapis, że dla tego terenu wymagane jest opracowanie koncepcji architek-



F. Korez.

● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ● 10 LAT ●



K. Hanus.

tonicznej. Taka koncepcja została opracowana i tu się nasze wpływy kończą. Zrobiliśmy sześć planów miejscowych na osiedla mieszkaniowe, a nie zrobiliśmy na łąkę, basen, centrum miasta.

E. Czembor: — Każdy medal ma dwie strony. Tak jest też z planami szczegółowymi. Zrobiliśmy takie plany dla Zawodzia i teraz płacimy ciężkie pieniądze za drogi. Druga sprawa to strategia, która jest bardzo dobrą rzeczą. Życzę wszystkim, aby dożyli czasów kiedy będzie można ustalić strategię i ją realizować. Możemy mieć świetne strategie, po czym trzeba budować oczyszczalnię ścieków i to zabiera cały budżet.

A. Georg: — Gdy się robi plany szczegółowe dla jakiejś dzielnicy to trzeba wiedzieć jakie są tego konsekwencje. Oczywiście jeśli zgłasza się inwestor, to niech robi plan na własny koszt. Natomiast co do łąki, centrum, to plany szczegółowe powinno zrobić miasto na własny koszt, obojętnie z jakich pieniędzy. A po co miasto trzyma te wszystkie tereny. Jest 10 ha na Zawodziu. Po co to trzymać. Ogromna parcela pod Małpim Ogonem jest własnością gminy. Nie jest ogłaszana do sprzedaży i teraz okazuje się, że będzie tam ZOO. A za ten teren można wziąć tyle pieniędzy, że starczy na szkołę, plany, itp. Jeżeli zaś chcecie ZOO, to gratuluje.

I. Szarzec: — To typowe manipulowanie informacją. Do sprzedaży trzeba dwóch stron. Ktoś musi wyrazić zainteresowanie tą parcelą.

A. Georg: — Ale też nikt nie kupi, jak się nie ogłosi sprzedaż.

K. Hanus: — Całkowicie się nie zgadzam z poglądem, że znajdzie się inwestor, który kupi choćby pół metra kwadratowego ziemi na Zawodziu. Zabiegaliśmy już o sprzedaż.

A. Georg: — Teraz nie kupi, bo musiałby budować piramidę. Trzeba zmienić plan zagospodarowania i zezwolić na mniejsze obiekty, pensjonaty. Nie rozumiem dlaczego obowiązuje koncepcja, wg której trzeba postawić jeszcze 16 piramid.

L. Werpachowski: — W roku 1990 miałem okazję wizytować dwie gminy we Francji - jedną rządzoną przez socjalistów i drugą rządzoną przez prawicę. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, bo pokazywało różnice w podejściu do majątku gminy i stylu myślenia o mieście. Socjaliści gromadzili majątek i starali się gospodarować własnymi komunalnymi firmami. Prawica w drugiej gminie kupowała teren, uzbrajała go i sprzedawała czyli aktywnie działała na rynku nieruchomości. Jeżeli więc mówimy o przyszłości Ustroń, to powinniśmy się zastanowić nad aktywnością miasta, jeżeli chodzi o tereny. Niezagospodarowane tereny to nasze bogactwo, którym trzeba się mądrze zająć.

E. Czembor: — Wracając do Rynku. Wszyscy radni tej kadencji mieli w swych programach rozwiązanie problemu rynku. Myślę, że do końca kadencji przynajmniej część tych obietnic zrealizują. Natomiast łąka jest dla nas problemem nie do ugryzienia.

F. Korcz: — Mówiąc o przyszłości trzeba zwrócić uwagę na zagospodarowanie obwodnicy po obu stronach. Dziś te tereny są bezużyteczne, a można je przeznaczyć pod usługi.

L. Werpachowski: — Widać w tej drugiej części dyskusji, że to nie jacyś „oni” gdzieś tam decydują, ale że to w mieście są szanse na wykorzystanie możliwości rozwoju. Kto lepiej w konkurencji między gminami wykorzysta tę szansę, ten zwycięży.

Na zakończenie chciałbym, aby Państwo powiedzieli, jak Ustroń będzie wyglądał za kolejnych 10 lat?

F. Korcz: — Przy dzisiejszej dynamice 10 lat to szmat czasu. Może zostanie dokończona Zawodzie, zagospodarowane zostaną tereny przy obwodnicy, natomiast środek miasta rezerwowal bym na przyszłość, aby nie blokować się wewnątrz. Ustroń z luźną zabudową, budynkami na peryferiach może być atrakcją.

I. Szarzec: — Nie jestem wizjonerem. Moim zdaniem należy się skupić na takich działaniach, które nie pozwolą więcej zepsuć. Może nie należy iść tylko w kierunku mocnego rozwoju, ale skoncentrować się na zagadnieniach związanych z tym co już funkcjonuje. Trzeba też zablokować niektóre tereny, tak, by po 10 latach była możliwość realizacji pewnych przedsięwzięć. Obawiam się chaosu, który może wybuchnąć. Chciałbym, by rozwiązany został problem Równicy i Czantorii, aby w przyszłości nie było jakichś przykrych niespodzianek. Obawiam się też problemów komunikacyjnych.

E. Czembor: — Z natury jestem optymistą, więc pozwolę sobie na właśnie takie spojrzenie. Za 10 lat na pewno rynek będzie ładny. Presja mieszkańców jest tak silna, że to zostanie zrealizowane. Sądzę też, że zostaną dokończone inwestycje spędzające nam sen z oczu, tzn. kolektory i oczyszczalnia ścieków. Nie pogorszy się sytuacja w oświacie, a dzieciom w szkołach będzie dobrze. Ustroń wypięknieje, a to będzie głównie zasługą prywatnych inwestorów. Problem basenu i amfiteatru musi być rozwiązany grubo wcześniej niż za 10 lat. W ogóle przypuszczam, że Ustroń będzie ładnym miastem.

K. Hanus: — Ustroń ma takie walory, których nam wielu zazdrości. Trzeba je umieć dostrzec. Jest to miasto ładne, w którym można inwestować. O tym świadczą też wysokie ceny działek. Do Ustrońa ludzie będą przyjeżdżali, a kluczem do tego jest stworzenie w naszym układzie komunikacyjnym warunków do dogodnego dojazdu i zaparkowania samochodu. Konieczne jest też koncentrowanie budownictwa tam, gdzie już istnieje infrastruktura. Dziś jesteśmy niecierpliwi, ale to co się stało w ciągu ostatnich 10 lat w Ustrońu można porównać do tego, co się stało w okresie międzywojennym, gdy mój ojciec był tzw. budowniczym i bardzo wiele ustrońskich budynków jest autorstwa mojego taty. Wtedy Ustroń z wioski przeistaczał się w letnisko, teraz powinien w coraz większym stopniu stawać się kurortem.

L. Werpachowski: — Życzę obecnym radnym, aby pod koniec tej kadencji mieszkańcy mogli usiąść sobie na rynku na kawie i a w upalny dzień pójść na ładny basen. Myślę, że gdy tylko jedna z tych rzeczy zostanie w tej kadencji zrobiona, to nie trzeba będzie się martwić, co będzie za 10 lat.

A. Georg: — Ustroń jest taką gwiazdą wśród miejscowości uzdrowiskowych i letniskowych, ma tak doskonałe położenie wobec aglomeracji śląskiej, że rozwój tego miasta będzie tak samo szybki jak w latach 70. Wtedy rozwój był pomysłem władz, a teraz przeżyjemy podobny rozwój, tylko rynkowy.

Dziękuję Państwu za udział w dyskusji.



Zdjęcia: W. Suchta.



M. Bożek był głównym sponsorem tegorocznego Rodzinnego Rajdu Rowerowego. Fot. W. Suchta

WIELKI BIZNES W USTRONIU

O trzech ustronińskich przedsiębiorcach można bez wahania powiedzieć, że odnieśli w ostatnich dziesięciu latach autentyczny sukces. Ich firmy się rozwinęły, należą do liczących się w kraju. Mokate Teresy Mokrysz to niekwestionowany lider polskiego rynku kawy cappuccino, wody z Ustronianki Michała Bożka można kupić w całym kraju, zaś Zakłady Mięsne w Pszczynie ustronia Henryka Kania kilkakrotnie znalazły się na liście 500 największych polskich firm.

— Ciężki był cały okres przed 1989 r. — mówi T. Mokrysz. — Prywatny przedsiębiorca był wówczas często przedstawiany jako wróg społeczeństwa. Ponadto trudne były początki Mokate, czyli lata 1991-92, a potem czas wielkiego inwestowania, od 1995 r. praktycznie do dziś. Wprowadzaliśmy prawie nieznaną w kraju produkt - cappuccino to była rzadkość. Trzeba było zainwestować w reklamę, a film reklamowy w telewizji zlecony przez polską firmę był w tym czasie ewenementem. Ryzykowaliśmy cały swój dorobek, ale udało się. Efekty są widoczne - wielki kompleks przemysłowy, pozycja lidera na rynku, eksport na wszystkie kontynenty.

Dziesięć lat temu za pośrednictwem Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” w Ustroniu przyjechała do naszego miasta delegacja przedsiębiorców z Francji, którzy chcieli się zorientować jakie są szanse współpracy z polskimi firmami. Niewiele z tego wyszło. Polskie firmy prywatne były jeszcze zbyt małe. Trudno było wtedy określić, kto zdoła się utrzymać na rynku, kto zbije fortunę, a kto utonie w długach. Wiele z firm dobrze prosperuje do dzisiaj. Jedni przedsiębiorcy się rozwijali tylko do pewnego etapu, inni nie wytrzymywali konkurencji, jeszcze inni zmieniali kierunek działalności. Przed dziesięciu laty wydawało się, że sukcesy będą udziałem ludzi z branży turystycznej, tymczasem sukcesy ustronińskich przedsiębiorców to kawa, woda i mięso.

W Ustroniu nic się nie zmieni, jeżeli nie podważy się monopolu PSS — mówił w wywiadzie dla GU w 1991 r. Michał Bożek, wyrażając jednocześnie przekonanie, że niewiele da się tu zrobić, gdyż: *Tych kilka punktów prywatnych to kropla w morzu potrzeb.* PSS „Społem” istnieje nadal, jednak nawet przy dobrych chęciach



H. Kania.

Fot. W. Suchta

trudno porównywać jego rozwój z Mokate, Ustronianką, czy Zakładami Mięsnymi H. Kania.

— Bezpośrednią przyczyną mojego sukcesu było to, że dziesięć lat temu prezes PSS „Społem” Jan Rymor zmusił mnie do prowadzenia działalności poza Ustroniem — mówi dziś H. Kania. — Wygrałem batalię z PSS i mogłem pozostać w tej firmie jak długo chciałem. Ta walka kosztowała mnie jednak za dużo zdrowia, a efekty ekonomiczne były bardzo mizerne. Wyzierzałem od Urzędu Miejskiego w Pszczynie masarnię i tak to się zaczęło.

Wcześniej, bo dwadzieścia lat temu, od podstaw zaczynał budowę firmy M. Bożek.

— Lata 80. to najtrudniejszy okres w prowadzeniu firmy — mówi M. Bożek. — Nie było surowców. Po 1989 r. wszystko ruszyło, ale z kolei pojawiły się kłopoty ze zbytem.

— Mokate jest firmą rodzinną z dużymi tradycjami, bo rodzina ta trwa na rynku już od trzech pokoleń — mówi T. Mokrysz. — Pod nazwą Mokate występujemy od 10 lat, a zaczynaliśmy od produkcji śmietanki do kawy i zaraz potem cappuccino. Wszystko w warunkach nieomal rzemieślniczych, na powierzchni kilkuset metrów kwadratowych.

Dynamiczny rozwój firm T. Mokrysz, M. Bożka i H. Kania, to efekt zmian jakie zaszły w naszym kraju po 1989 r. Dziś każdy może zarejestrować działalność gospodarczą, jednak trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że tak jak we wszystkich krajach gospodarki rynkowej, znaczący sukces jest udziałem niewielu.

T. Mokrysz, M. Bożek i H. Kania na pytanie o koszty sukcesu odpowiadają podobnie. Wszystko to dzieje się kosztem zdrowia, życia rodzinnego, wolnego czasu. Podobna jest też recepta na sukces: praca, praca i jeszcze raz praca.



T. Mokrysz.

Fot. W. Suchta

— Trzeba być upartym do końca, nie zniechęcać się, ale też mieć odpowiednie predyspozycje — twierdzi H. Kania. — Każdy człowiek ma w życiu swoje pięć minut i trzeba te pięć minut szczęścia wykorzystać w tak maksymalny sposób, żeby później można było bazować na tym całe życie.

— Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, co to jest prowadzenie firmy — mówi M. Bożek. — Firmy nie buduje się rok, dwa. To stała praca, kierowanie zysku na rozwój, inwestycje. Przy tym droga musi być prosta, solidna, uczciwa przez wiele lat. Wiele osób zazdrości sukcesu. Ale każdy może spróbować, trzeba nawet spróbować popracować po 16-20 godzin na dobę, stale pilnować własnej firmy, podejmować trafne decyzje. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że każdą błędą decyzją firma bardzo mocno odczuwa, podobnie jak przejadanie zysku, niedoinwestowanie lub przeinwestowanie, opóźnienie technologiczne.

Jednak ludzie dążą do sukcesu mimo wysokiej ceny, bo dają one poczucie, że się coś stworzyło, coś trwałego.

— Sukces to pojęcie względne — twierdzi H. Kania. — Coś zrobiłem w życiu, ale tak mnie, jak i nam wszystkim, zostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Wiem, że za swojego życia nie zdążę tego wszystkiego dokonać.

— Tworzenie, budowanie czegoś trwałego było i jest moją pasją — mówi natomiast T. Mokrysz. — Cenię więc sobie, że efekt pracy mojej i mojego męża przybrał kształt tak realny i okazały. Nie ukrywam, że satysfakcji dostarczają mi też dowody uznania i szacunku z jakimi spotykam się dość często, nie tylko zresztą w kraju.

Wojsław Suchta

KOMPUTER BYŁ JEDEN

Redaktor naczelny tak bardzo stara się, by nie traktować w sposób uprzywilejowany znajomych pracowników Gazety i członków ich rodzin, że dużo trudniej im dostać się na nasze łamy niż osobom nie związanym z redakcją. Skorzystam więc z jedynej okazji – jubileuszowej – żeby porozmawiać z ojcem. **Zbigniew Niemiec**, współzałożyciel Brzimów, nie lubi gdy mówi się o nim – plastyk, podkreśla, że jest amatorem. Zajmuje się jednak a m a t o r s k o grafiką, a co najbardziej interesuje nas przy okazji dziesięciolecia, to fakt, że jest autorem winiety „Gazety Ustrońskiej”.

Rozumiem, że gdy zdecydowano już o przyjęciu nazwy „Gazeta Ustrońska”, siadłeś do komputera i zastanawiałeś się, jaką czcionkę wybrać na winiętę?

Ha, ha, ha... No tak, typowe myślenie człowieka ery komputerów. Owszem mieliśmy komputer, był jeden, ale przede wszystkim brakowało programów graficznych. Teraz, kiedy każdy przeciętny użytkownik „peceta” ma do dyspozycji prawie profesjonalne programy i do tego kilkaset czcionek, jest to trudne do wyobrażenia. Nam komputer służył przede wszystkim jako maszyna do pisania, ale jaka maszyna! Byliśmy zachwyceni, że można kasować tekst, zmieniać, przenosić, kopiować...

No to opowiedz teraz ludziom ery komputerów, jak to drzewiej bywało.

Istniały wzory literactwa, książki, w których strona po stronie przedstawione były wszystkie litery alfabetu w odpowiednim kroju... Pamiętam taką książkę u nas w domu, bardzo lubiłam oglądać te literki.

Właśnie, to była „Technika literactwa”. Kiedy projektuje się winiętę gazety problem polega na tym, że nie można się wyżyć. Tylko i wyłącznie literactwo. Na przykład „Gazeta Wyborcza”. Nie ma tam żadnego znaku graficznego, ale rozpoznajemy charakterystyczną czcionkę i układ. Pamiętam wzory literactwa, niektóre bardziej mi się podobają, zresztą każdy, kto zajmuje się projektowaniem ma jakieś ulubione czcionki. Wybrałem jedną i trochę zmodyfikowałem dla potrzeb „Ustrońskiej”.

A kiedy już miałeś koncepcję...

Użyłem takich zapomnianych już dzisiaj przyrządów jak linijka, egierek, cyrkiel, może jeszcze gdzieś w szkołach występują... do tego twardy ołówek. Tworzyłem równoległe, prostopadłe, przydawały się wiadomości z geometrii. Kiedy litery narysowane były ołówkiem, siedemnaście razy gumowane, poprawiane, brałem pędzelek, piórko, tusz i jak mnich średniowieczny malowałem każdą literę. W takim odręcznym projektowaniu najgorsze było to, że wszelkie błędy wychodziły dopiero na samym końcu. Kiedy już miałem wszystko dopracowane, pociągnięte piórkiem, pędzelkiem, wszystkie zachłapania wydrapane, stawiałem to dwa metry przed sobą i czasem okazywało się, że literactwo się sypie, z kompozycją coś nie tak i zaczynałem pracę od początku.

Dlaczego nie jesteś do końca zadowolony z winiety „Ustrońskiej”? Nie wiem, czy powinienem to mówić. Teraz czytelnicy będą się bacznie przyglądać. Ale dobrze. Każdy grafik zauważy, że między „a” i „z” jest więcej światła niż między „z” i „e”, robi się trochę bałagan. W drugim wyrazie z kolei, litery: „r”, „o”, „n” są za bardzo ściśnięte, tam powinna być większa przerwa, podobnie jak między „s” i „k”. Nie są to jakieś wielkie błędy, ale mnie to drażni. Faktem jest, że winiętę trzeba było zrobić szybko, a kiedy ukazało się już kilka numerów, trudno było ją zmieniać. Zabierałem się do tego już od dłuższego czasu, choć nie wiem, czy mieszkańcy zaakceptowaliby nową wersję.

A skąd te poziome linie otaczające litery?

Miały trochę uspokoić, złagodzić ozdobną czcionkę. Natomiast ścięcie z prawej strony nawiązuje do architektury Zawodzia i jest pozostałością koncepcji, która zakładała wprowadzenie rysunku piramidy. Był też pomysł umieszczenia herbu Ustronia... Winieta, która w końcu znalazła się na pierwszej stronie, to czwarta, czy piąta wersja.

Wytlumacz się jeszcze z koloru. Dlaczego niebieski?

Wybieraliśmy z podstawowych. W 1990 roku czerwony był wykluczony, zielony za bardzo kojarzył się z ludowcami, żółty za jasny, stało na niebieskim.

Trzeba też było wymyślić charakterystyczne łamanie, czyli układ stron, wygląd pierwszej, ostatniej.

Każda gazeta ma swój mniej lub bardziej oryginalny układ. My

UKAZUJE SIĘ OD 1990 ROKU

**GAZETA
USTROŃSKA**

NR 17 (543) / 00 9 - 16 SIERPNIA 2000R. CENA 2 ZŁ ISSN 1231 - 9651

musieliśmy stworzyć „ustroński”, a warto chyba zauważyć, że do tej pory zmienił się tylko nieznacznie. Założyliśmy, że na pierwszej stronie, w prawym górnym rogu zawsze będzie znajdować się zdjęcie z Ustronia, ale nie takie pocztówkowe, raczej pokazujące mniej reprezentacyjne zaułki. Chcieliśmy, żeby czytelnik musiał chwilę pomyśleć, zanim zgadnie jaka to dzielnica, ulica, gdzie stoi ten dom. Na przykład krzyżówka, która pojawiła się już w drugim numerze, od razu znalazła miejsce na ostatniej stronie.

W pierwszych dwudziestu numerach występujesz w stopce jako redaktor techniczny. Jak technicznie wyglądało układanie gazety?

Otrzymywaliśmy najczęściej rękopisy, które trzeba było przepisać i poprawić. Oczywiście te, które przynosił Józef Pilch, nie wymagały żadnej korekty. A przychodził często. Był zachwycony, że Ustroń ma gazetę, świadczy o tym fakt, że wtedy pisał chyba najwięcej. Chciał zachęcić i pomóc. Na komputerze nad tekstami pracowali Rudek Koźdoń i Romek Ścisłała, doświadczeni drukarze z Cieszyńska i drukowali je do montażu. Potem brał to w swoje ręce Krzysiu Marciniuk. Za pomocą nożyczek przycinał odpowiednią wielkość i makietował. Gdy artykuł był za długi, drukowaliśmy go jeszcze raz, ale mniejszą czcionką i wchodził. Kiedy już udało się ułożyć teksty i zdjęcia, gazeta wędrowała do drukarni, a potem dostawaliśmy pełne paczki i nie było wiadomo co z tym zrobić.

**GAZETA
USTROŃSKA**

Opowiadałeś, że w kolportażu pomógł wam chwilowy kryzys paliwowy.

Siedzibę mieliśmy na Brzegach, niedaleko stacji benzynowej, wówczas jedynej w Ustroniu. Obserwowaliśmy wtedy kolejki i notowaliśmy rekordy, jednego dnia sięgała do milicji, drugiego już do stawu... Ludzie podjeżdżali po pracy, ustawiali się i czekali. Ci co oszczędzali, co kilka minut pchali samochód parę metrów do przodu, inni włączali silnik, ale żeby się nie nudzić prawie wszyscy czytali gazety. Skorzystaliśmy z okazji i młodzi ludzie, którzy zajmowali się kolportażem, wręczali „Ustrońską” kierowcom.

Przychodzili mieszkańcy na te Brzegi?

Oczywiście! Od samego początku zainteresowanie było bardzo duże. Ustroniacy przynosili teksty, dawali ogłoszenia, na początku były bezpłatne, zdjęcia. Teraz pod zdjęciami jest prawie wyłącznie podpisany Wojśław, ale wtedy sami je robiliśmy, kto akurat trafił na coś wartego uchwycenia. Pomagał nam Erwin Herzyk, Franek Bojda, Jasiu Misiorz, pan Dubiel z Cieszyńska. Pamiętam też dobrze panią Lidię Dustor, która udostępniała fotografie do cyklu „Z rodzinnego albumu”. Może powinniście wrócić do tego pomysłu, wprowadzić trzeba by zrobić znowu druczki, że zgodnie z ustawą o ochronie danych itd. autor zgadza się na publikację, ale chyba warto...

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

Czekamy na głosy od czytelników w sprawie nowej winiety. Na stronie trzy propozycje. Na pewno nie będziemy wprowadzać zmian rewolucyjnych, ale może trzeba by trochę unowocześnić „Gazetę Ustrońską”?

UKAZUJE SIĘ OD 1990 ROKU

**GAZETA
USTROŃSKA**

NR 3 (543) / 00 9 - 16 SIERPNIA 2000R. CENA 2 ZŁ ISSN 1231 - 9651

KOMITET OBYWATELSKI

27 maja mija 10 rocznica pierwszych wyborów samorządowych. W 1990 r. w Ustroniu wybory samorządowe zdecydowanie wygrali kandydaci Komitetu Obywatelskiego, którzy obsadzili dwadzieścia spośród dwudziestu czterech miejsc w Radzie Miasta. W odezwie przedwyborczej pisano do mieszkańców: „Wszyscy znamy nawarstwiające się latami uciążliwości życia będące skutkiem błędnej polityki władz lokalnych, a patrząc szerzej, próby wprowadzenia w Polsce systemu, który nie zasłużył nawet na to, by pisać o nim jak wielką był pomyłką. Obowiązkiem wybranych w końcu maja radnych będzie w pierwszym rzędzie uczynienie z Ustronia normalnego miasta, które sprawnie funkcjonuje. Znając obecny stan spraw miejskich wiemy, że nie będzie to łatwe, a na pewno niemożliwe bez poparcia mieszkańców. Dlatego cały samorząd, a nie tylko poszczególni radni, musi to poparcie uzyskać. Z takiego też założenia wyszedł Komitet Obywatelski „Solidarność” proponując podstawowym siłom społecznym Ustronia wspólny udział w wyborach. Powstał Konwent Wyborczy, który tworzą: Parafie Rzymskokatolickie (Ustroń Centrum, Polana, Hermanice, Nierodzim, Lipowiec), Parafia Ewangelicko - Augsburska, Komitet Obywatelski „Solidarność”, zakładowe organizacje związkowe, Kuchni Ustroni i SM „Zacisze”, Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Polski Klub Ekologiczny, Towarzystwo Miłośników Ustronia.

Przedstawiono też w skrócie program wyborczy, w którym jako pierwszy punkt przedstawiono konieczność opracowania nowego planu przestrzennego zagospodarowania Ustronia. „*To co rzuca się w oczy, to powszechny chaos*” - pisano 10 lat temu. Zwracano też uwagę na ochronę środowiska, powstanie jeszcze jednej szkoły podstawowej, budowę przedszkola w Polanie, pisano też o ochronie socjalnej najbardziej potrzebujących. Pod odezwą do mieszkańców podpisali się: ks. dr Henryk Czembor z parafii ewangelickiej, ks. Alojzy Wencel z parafie katolickiej, Bogdan Keller za KO „Solidarność” i Michał Pilch za Polskie Towarzystwo Ewangelickie. Ponadto Konwent Wyborczy tworzyli jeszcze: Krystyna Firla - PKE, Anna Guznar - TMU, Krzysztof Matuszka - KO „Solidarność”, Leszek Podzorski - NSZZ „Solidarność” Kuźni Ustron, Wojśław Suchta - NSZZ „Solidarność” SM „Zacisze”. Konwent zajmował się opracowaniem ostatecznego kształtu programu rozwoju miasta oraz wyłonieniem wspólnych kandydatów na radnych. Ustalono, że wyłonione przez Konwent Wyborczy osoby na listach do głosowania będą figurować jako kandydaci Komitetu Obywatelskiego. Sukces wyborczy był znaczny, jednak KO „Solidarność” już po wyborach przestał odgrywać znaczącą rolę w mieście. Radni z KO, nawet ci z KO „Solidarność”, nie widzieli potrzeby podporządkowania się, tworzyli przecież władze w mieście. Inauguracyjne posiedzenie Rady Miasta odbyło się 6 czerwca. Później wakacje, a po wakacjach ruszyła kampania prezydencka, która zdecydowanie podzieliła członków KO „S” na zwolenników Tadeusza Mazowieckiego i Lecha Wałęsy. Wybory prezydenckie 1990 r. były też końcem funkcjonowania KO „S” w Ustroniu. Później

Ustroń, 22.03.1990

Komitet Obywatelski
w Ustroniu

WYSTĄPIENIE PRZED RZĄDĄ

Przewodniczący
Janina

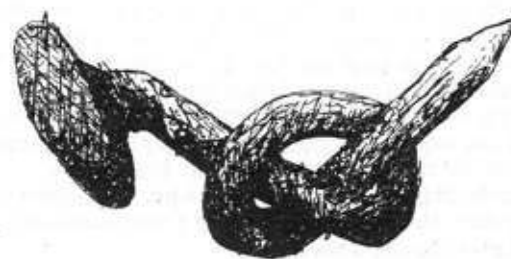
Dem/om Podkarpacie
43 100 Górnica-Biała ul. Partyzancka 10
tel. 226-00, 226-01; telex 625 796
m. kassa (PZO) BP 8-3 7410-10000,200
=in
22.03.90

Zarząd Regionu "Podkarpacie"
NSZZ "Solidarność"
Bielsko-Biała

Komitet Obywatelski w Ustroniu zwraca się z prośbą
o wyrażenie zgody na używanie przez Nasz Komitet
nazwy "Solidarność".
Chcielibyśmy przez używanie tej nazwy podkreślić fakt
bliskości naszego Komitetu z wartościami i ideami
ruchu NSZZ "Solidarność"

Przewodniczący
Komitetu Obywatelskiego
w Ustroniu
Lesław Węgraschowski

WYBORY 90



wyprostuj

KOMITET OBYWATELSKI w Ustroniu

spotykano się jedynie, by załatwić sprawy organizacyjne, jak np. podział pieniędzy z akcji „Serduszko”.

Działanie swe KO „S” w Ustroniu zaczął jeszcze w 1989 r. Przed wyborami do Sejmu Kontraktowego w salkach parafii katolickiej w centrum zebrało się kilkanaście osób chcących w tych wyborach pomóc stronie solidarnościowej. Byli to głównie działacze NSZZ „Solidarność” w lat 1980-81. Zbierano więc podpisy pod listami kandydatów Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, zorganizowano też spotkanie z Kandydatami z naszego okręgu wyborczego. Odbyło się ono w wypemionej po brzegi świetlicy SM „Zaciszcie” a przybyli na nie: Grażyna Staniszweska, Maciej Krzanowski, Janusz Okrzesik, i Andrzej Kralczyński. Spotkanie było burzliwe, a kandydaci mówili o koniecznych zmianach w Polsce. Wówczas Komitet Obywatelski działał w Skoczowie i jemu podporządkowani byli działacze z Ustroniu. Po wyborach 4 czerwca 1989 r. lokalne KO przestały funkcjonować. Pamiętam, że wówczas, jeszcze w czerwcu, udaliśmy się z Włodzimierzem Głowińskim do wybranej właśnie do Sejmu posłanki G. Staniszweskiej z propozycją utworzenia KO w Ustroniu. Doradziła nam byśmy się powstrzymali od takich inicjatyw, gdyż władze tzw. opozycji obawiają się, że do takich lokalnych struktur mogliby z łatwością przeniknąć agenci SB, a poza tym to w Ustroniu nie ma najprawdopodobniej wystarczającej liczby wiarygodnych osób do utworzenia KO. Znacznie lepsze jest aktywne działanie w NSZZ „Solidarność” w zakładach pracy. Sytuacja zmieniła się diametralnie po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Wówczas potrzebni byli działacze, nie związani tylko ze strukturami związku zawodowego w tzw. terenie, wspierający ten rząd. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać w całym kraju lokalne KO. W Ustroniu pierwsze zebranie założycielskie miało miejsce w sali sesyjnej Urzędu Miasta 11 września 1989 r. Zebranie to prowadził Zygmunt Białas. Spierano się m.in. o formułę mającego powstać KO, a przede wszystkim o zasady członkostwa. Związane to było z pojawieniem się na tym zebraniu członka Stronnictwa Demokratycznego. Część osób była zdania, że każdy może w KO działać, inni mówili, że skoro ktoś już się wpisał do SD, które przecież było wierną sojuszniczką PZPR, to niech tam dalej działa, wszak jeszcze nie zakazano istnienia partii i jej sojusznicznych stronnictw. W sumie ustalono, że członkiem KO może być osoba nie należąca do żadnej legalnie działającej w PRL partii politycznej. Przyjęto też granicę czasową przynależności np. do PZPR. Jeżeli ktoś rzucił legitymacją po wprowadzeniu stanu wojennego, w KO mógł działać. Jeżeli uczynił to dopiero w 1989 r., powinien się powstrzymać przed przystąpieniem do KO. Później ustalenia tego nie przestrzegano zbyt rygorystycznie, powrócono do niego przy układaniu list kandydatów do Rady Miasta.

KOMITET OBYWATELSKI

Drugą zasadniczą sprawą, z którą mieli uporać się zebrani, był wybór władz KO. Tu trzeba powiedzieć, że zebrani często się nie znali i patrzyli na siebie podejrzliwie. Byli na sali licznie reprezentowani członkowie Polskiego Klubu Ekologicznego, byli też ludzie związani z „Solidarnością”. Ekolodzy błagali, by nie wybierać na przewodniczącego jakiegoś jastrzębia, solidarnościowcy pytali, że niby dlaczego nie. Sprawili to, że gdy przystąpiono do zgłaszania kandydatur zaległa kłopotliwa cisza. Zgłoszenie w tej sytuacji kandydatury Lesława Werpachowskiego przyjęto z ulgą. Przeszłość, jako internowany, miał w porządku, a na zebraniu nie dał się poznać jako jastrząb. Wybrano go jednogłośnie, po czym L. Werpachowski zaproponował, że sam dobierze sobie prezydium KO, czyli ludzi, z którymi będzie współpracował. Na kolejnym zebraniu 26 września przyjęto, że prezydium będzie działać w zaproponowanym przez L. Werpachowskiego składzie: Włodzimierz Głowinkowski, Bogdan Grudzień, Bogdan Keller, Krzysztof Matuszka, Wojsław Suchta, Michał Woner.

Rozpoczęła się działalność KO w Ustroniu. Przede wszystkim były to organizowane zebrania otwarte KO, na które mógł praktycznie każdy przyjść i wyłuszczyć swe żale. Tak też często czyniono. Zajmowano się różnymi sprawami miejskimi, od planu zagospodarowania po rozkład jazdy autobusów. Inną sprawą były kontakty z ówczesnymi władzami Ustronia. Naczelnikiem był Benedykt Siekierka, zaś przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Zdzisław Pokorny. Przedstawiciele KO zapraszano na różne zebrania, w tym na sesje MRN. Z bardziej znaczących trzeba odnotować spotkanie prezydium KO z Z. Pokornym, który przedstawił budżet miasta, strukturę MRN. Przewodniczącemu MRN zadawano wiele szczegółowych pytań, jak choćby o możliwość otwarcia w Ustroniu baru mlecznego. Z. Pokorny odpowiadał na to, że MRN czyniła takie starania i bar miała otworzyć PSS w restauracji „Wrzos”. Nie doszło do tego, ale z tanich posiłków można korzystać w restauracji „Beskid”. Z naczelnikiem B. Siekierką też się kontaktowano. 27 września wystąpiono o przydzielenie pomieszczenia dla KO w gmachu UM. B. Siekierka zobowiązywał się, że postara się znaleźć pomieszczenie dla KO do 30 października. Sprawa się przeciągała, a została sfinalizowana 10 stycznia podpisaniem umowy najmu pomieszczenia w UM za 2.700 zł miesięcznie. Nim to nastąpiło KO wynajmował biuro od SM „Zacisze” w świetlicy przy ul. Cieszyńskiej. Gdy naczelnik znalazł w końcu biuro w UM w KO rozgorzała dyskusja, czy należy z tej propozycji skorzystać. Jedni uważali, że UM jest tak jednoznacznie negatywnie postrzegany, iż umieszczanie tam stałej siedziby może rzucić cień na KO, w najgorszym przypadku doprowadzić do identyfikacji KO z obecnymi władzami miasta. Drudzy byli zdania, że siedziba w UM podkreśli siłę KO, uważali to jakby za namaszczenie władzą. Byli w większości i od stycznia KO miał swoją siedzibę w UM na drugim piętrze. Pełniono tam stałe dyżury, a mieszkańcy przychodzili ze swoimi problemami. Niewiele z nich udało się rozwiązać, bo też KO nie miał



KOMITET OBYWATELSKI



uprawnień, by komuś zakazać uruchamiania głośnych wentylatorów, zmuszenia sąsiada do ogrzewania budynku gazem, zmienić czynsz w SM „Zacisze”, dokonać eksmisji uciążliwych lokatorów.

O ile w wielu sprawach nie się nie dało zrobić, to przeprowadzone akcje charytatywne były bardzo udane. W Dniu Wszystkich Świętych na ustroniskich cmentarzach zorganizowano kwestę, podczas której zebrano 699.102 zł. Pieniądze przekazano na pomoc dla dzieci z rodzin najbardziej potrzebujących. Od 29 stycznia do 2 lutego 1990 r. w świetlicy przy ul. Cieszyńskiej zorganizowano wyprzedaż różnych rzeczy. Mieszkańcy przynosili to co im było już niepotrzebne, a KO sprzedawał to po bardzo niskich cenach. Później okazało się, że rzeczy przynoszonych przez mieszkańców jest tak wiele, że można było otworzyć sklep z nimi.

Pierwszy Festiwal Twórczości Religijnej „Gaude Fest” jest ściśle związany z KO w Ustroniu. Właśnie do KO zwrócili się klerycy z prośbą o pomoc w zorganizowaniu takiego festiwalu i to ludzie z KO pertraktowali w tej sprawie z władzami miasta. KO uzgodnił z B. Siekierką nieodpłatne udostępnienie amfiteatru, co praktycznie przesądziło o organizacji tego festiwalu w Ustroniu.

KO w Ustroniu działał w ramach szerszych struktur. Jeżdżono więc na spotkania lokalnych KO w Bielsku - Białej ocierając się tam o świat wielkiej polityki. To z Bielska - Białej pamiętam, jak ówczesny przewodniczący regionu NSZZ „Solidarność” besztal nas za używanie bezprawne znaczka „Solidarności”. Robił to zresztą w dość ciekawy sposób przechadzając się pewnym krokiem nadzorcy niewolników między siedzącymi działaczami KO. Na podobnym zebraniu wybierano na wojewodę Mirosława Stycznia. Po kilku godzinach obrad, gdy wszyscy mieli już serdecznie dość całej tej gadaniny i chcieli jak najszybciej wrócić do domu, wtedy pojawia się sprawa wojewody. Że to niby będzie tylko taka sobie opinia dla premiera, niezobowiązujące zajęcie stanowiska, bo właściwe stanowisko zajmie „Solidarność”, że na razie nie ma dobrego kandydata, więc niech M. Styczeń powojewoduje na okres przejściowy i takie tam inne gadanie. Przechodzi prawie jednogłośnie. Jakież jest moje zaskoczenie, gdy następnego dnia czytam w gazetach, że to właśnie komitety obywatelskie jako jedyne zwróciły się do premiera o powołanie na wojewodę M. Stycznia.

Działali więc ludzie w KO, nie zawsze było to przyjemne, w sumie jednak sporo przyniosło temu miastu. Wiele akcji KO, jak chociażby kwesta na cmentarzach, przetrwało do dzisiaj. Tak samo do dzisiaj dyskutujemy o zagospodarowaniu przestrzennym miasta. To również zasługa KO i szerokiego porozumienia przedwyborczego, że nie mamy w Ustroniu partii typowo wyznaniowych, a przynajmniej takowe nie zasiadają w Radzie Miasta.

Wojsław Suchta

NIE ZMARNOWALIŚMY SZANSY

Byliśmy podekscytowani. Wszystkim udzielała się nerwowość towarzysząca ukazaniu się pierwszego numeru. To był bardzo ważny moment, jak się teraz okazuje, dla całej społeczności. Nie przypuszczaliśmy, że skromna początkowo gazeta, tak wspaniale się rozwinie, wrośnie na stałe w miejscowy krajobraz, stanie się strawą duchową dla mieszkańców miasta. Miło jest przeto wrócić wspomnieniami do tamtych... nerwowych i gorączkowych chwil.

Decyzja o wydawaniu gazety, mającej być pismem nowo powołanej Izby Gospodarczej, zapadła z dnia na dzień w kręgu ustroniskich przedsiębiorców. Stał za tym Andrzej Georg - adwokat, inicjator nowej jakości życia gospodarczego w cieszyńskim regionie (dla nas „mecenasa”), który potrafił przekonać właścicieli firm, że nadchodzi czas dla ludzi aktywnych, a posiadanie własnego pisma ułatwi działanie.

Nie wahalem się w zasadzie ani chwili, gdy Jan Szyla - właściciel Oficyny Wydawniczej „Boomex”, któregoś kwietniowego dnia zaproponował, abym zajął się redagowaniem nowej gazety. Byłem wówczas korespondentem warszawskiego „Kurierza Polskiego”, luźno współpracowałem z „Głosem Ziemi Cieszyńskiej” oraz paroma innymi czasopismami. Ta propozycja - nie ukrywam - wywołała u mnie „gęsią skórę”. Poczulem, że może powstać coś ciekawego, zwłaszcza, iż był to okres przełomowy również dla prasy lokalnej. Ona dopiero się rodziła w tzw. terenie. Wyjątek stanowił - i stanowi nadal - „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, lecz gazet typowo gminnych nie było.

Dobłą godzinę spędziłem nad napisaniem „wstępniaka”, konsultując tekst z „brzmimem” Zbyszkim Niemcem - cenionym grafikiem, który zabrał się za stronę techniczną. Rozpoczął od winiety, rysując w tuszu kilka jej wariantów. Już byliśmy pewni, że nowemu piśmie nadamy tytuł „Gazeta Ustronńska”, choć padały i inne propozycje, typu „Echo...”, „Tygodnik...”, „Express...” czy „Głos Ustronia”.

Musieliśmy zdążyć z premierowym wydaniem GU przed wyborami samorządowymi. Pierwszy numer „sondazowy” był specjalnie na tę okoliczność zredagowany. Przygotowanie materiałów, a zwłaszcza skład, zajęły kilka popołudni i wieczorów. Erwin Dziadek dokonywał cudów, by wykrzesać jak najwięcej z wolnego, ulomnego programu komputerowego. Korektę robiliśmy wprost na ekranie monitora, dokonując też „w locie” poprawek stylistycznych w tekstach. Pracowaliśmy w iście spartańskich warunkach, w ciemnym pomieszczeniu 1,5 x 2 m. Nad wszelkimi niedogodnościami górowało jednak przeświadczenie, że tworzymy coś nowego.

Udało się. Zdążyliśmy w terminie. Z drukarni pod Szynielnią w Bielsku-Białej przywieźliśmy kilkanaście paczek z pachnącym farbą pierwszym numerem GU. Nakład wynosił 4 tys. egzemplarzy. Numer jaki był, każdy może zobaczyć na wystawie w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Mimo pewnych „niedoróbek”, został przyjęty dobrze. Liczył 6 stron, kosztował ówczesnych 500 zł.

Z wielkością nakładu jednak grubo przesadziliśmy. Pilnująca



Męczą się razem.

Fot. M. Niemiec

finansów Maria Nowak łapała się za głowę. Połowa paczek przez parę lat zalegała w redakcji, wędrując do kolejnych pomieszczeń podczas przeprowadzek. Drugi numer, zawierający wyniki wyborów samorządowych, ukazał się w dwa tygodnie później, w nakładzie o połowę mniejszym, a kolejne zeszły do „poziomu sprzedawalności”, czyli 1100-1200 egzemplarzy.

Dwutygodniowy cykl wydawania GU dawał poczucie pewnego komfortu, a z drugiej strony nie pozwalał na szybkie przekazywanie informacji. Działo się wtedy bardzo wiele.

Nowo wybrana Rada Miejska pod przewodnictwem Zygmunta Białasa pracowała w zawrotnym tempie. W ciągu trzech tygodni odbyły się... trzy sesje. Swoisty rekord, dzisiaj niemożliwy do poprawienia. - *Trudno cokolwiek obiecywać, lepiej zabrać się do konkretnej roboty. Chcę, by Rada Miejska Ustronia była bardziej od działania niż teoretyzowania. Do pracy winni zaangażować się wszyscy radni. Niezbędne jest również włączenie do wspólnych przedsięwzięć mieszkańców* - stwierdził w pierwszej wypowiedzi dla GU. Przewodniczący swoje obowiązki traktował poważnie i profesjonalnie.

Kopalnią tematów był też pierwszy burmistrz Andrzej Georg. O wyborze „mecenasa” donosiliśmy na pierwszej stronie w ramce sygnowanej nagłówkiem „Z ostatniej chwili!”. Taki nagłówek w dwutygodniku...

Osobiście przyczyniłem się w pewnym stopniu do poprawienia kondycji świeżo wybranego burmistrza. To nie żarty. Nim gospodarz miasta został wybrany, radni urządzili przesłuchanie kandydatów. Było ich dwóch, obaj z Ustronia. W szranki stanęli: Michał Pilch - 53-letni kierownik Zakładu Elektroniki i Badań BOBRME w Cieszyńsku i 42-letni Andrzej Georg, szef Zespołu Adwokackiego w Cieszyńsku. Przesłuchiwanie było każde z osobna.

Radni nie szczędzili dociekliwych pytań. Na pierwszy ogień poszedł M. Pilch. Czekalem na korytarzu przed salą sesyjną i rozmawiałem z „mecenasem”. Zjadały go nerwy. Palil papierosa za papierosem. - *Spokojnie, będziesz lepszy* - mówiłem, podtrzymując go na duchu. - *Jak wygram, przestaję palić* - powiedział niespodziewanie, zaciągając się głęboko. - *Trzymam za słowo*.

Wygrał 15:8 i przestał palić...

„Gazeta Ustronńska” ma 10 lat. Jestem z nią od początku. Tak się złożyło, iż moja współpraca trwa nieprzerwanie całą dekadę. Redagowaniem GU zajmowałem się przez 8 miesięcy. Moje nazwisko ostatni raz pojawiło się w stopce redakcyjnej w świątecznym, podwójnym numerze, zamykającym bogaty w wydarzenia 1990 r. Byłem już wtedy etatowym dziennikarzem „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”.

Współpraca na szczęście jednak nie ustała. Zająłem się redakcją techniczną, służąc jednocześnie pewnym zasobem doświadczeń Lesławowi Werpachowskiemu, który został redaktorem naczelnym w styczniu 1991 r. GU nadal była dwutygodnikiem, ale stała się pismem Rady Miejskiej. W ten sposób nie została zaprzeczona, jakże chwalebna inicjatywa członków Izby Gospodarczej w Ustroniu, dotycząca powołania lokalnej gazety.

We wrześniu tegoż roku stanowisko redaktora naczelnego objął Wojciech Suchta. Za kilkanaście miesięcy będziemy świętować jego dekadę. Póki co „męczymy się” razem.

GU zdążyła przybrać na wadze i objętości. Do domów ustronian i na biurko władz samorządowych trafia regularnie co tydzień. Dzisiaj chyba nikt nie wyobraża sobie, by jej zabrakło. Świadczy o tym choćby sprzedaż ustabilizowana na poziomie 1300-1500 egzemplarzy, żywy kontakt czytelników z redakcją znajdujący odbicie w rubryce „Listy...”, poważny stosunek Rady Miejskiej i Zarządu Miasta.

W powiecie cieszyńskim nie ma chyba gminy bez własnej „gazetki”. Ich poziom jest różny. GU może stanowić przykład profesjonalnego pisma lokalnego, potrafiącego oddać w pełni - a to wielka sztuka - atmosferę i obraz swojej miejscowości, krytykować lecz nie szukać „dziury w całym”, mobilizować i łączyć ludzi w duchu ekumenizmu, pokazywać co złe i dobre.

„Gazeta Ustronńska jest wymogiem czasów, przemian zachodzących w życiu społecznym i gospodarczym (...). Startujemy w okresie trudnym i ciekawym. Podobnie jednak jak ludzie, którzy zdecydowali się walczyć o miejsce w nowym samorządzie lokalnym, wierzymy w lepsze jutro” - napisaliśmy przed dziesięciu laty w słowie wstępnym do czytelników. Warto było wierzyć i działać. Danej nam szansy na „lepsze jutro” raczej nie zmarnowaliśmy.

Krzysztof Marciniuk



J. Jurasz i Z. Konderla ze złowionymi karpami. Fot. W. Suchta

REKORDOWE KARPİE

Karpie olbrzymy odławia się na stawie Adama Jurasza w Nie-rodziniu. Staw, a właściwie ośrodek wędkarski, powstał w miejscu starej żwirowni. Jak podkreśla właściciel, stara żwirownia została zrehabilitowana zgodnie z planem przestrzennego zagospodarowania miasta.

— Łowią ryby już 45 lat — mówi A. Jurasz. — Jak każdy dobry wędkarz, będąc jeszcze dzieckiem zaczynałem od klusowania. Zaczęłem na Żabnicze, która jest dopływem Soły, później Porąbka, jezioro Żywieckie. Zawsze moim marzeniem było posiadanie stawu i drewnianego domu. O dziwo udało się to zrealizować. Kupiłem od skarbu państwa żwirownię, zrehabilitowałem ją, zrobiłem pięcio-hektarowy akwen z dużymi rybami, czego najlepszym dowodem złowiony sum - 17 kg, szczupak 12 kg, płocie, bolenie i karpie złowione ostatnio. Jest tu też bardzo ładny jesiór, ale nikomu jeszcze nie udało się go złowić.

Właśnie 15 maja przed ósmą wieczorem złowiono dwa dorodne karpie. Dwunastokilowego wyciągnął Zygmunt Konderla, a walczył z tą rybą prawie 20 minut.

— Wcześniej złowiłem siedemnastokilowego sandacza — wylicza Z. Konderla. — Jedliśmy go w ósemkę i jeszcze połowa została. Bez chleba!

Drugiego karpia olbrzyma o wadze ponad 9 kg złowił syn właściciela stawu Jacek. Wędkarstwa uczył go tata, startował nawet w zawodach spławikowych i zajął 8 miejsce w województwie. Największym osiągnięciem Jacka jest sum mierzący 111 cm o wadze 12 kg. Wędkuje także na muchę na Wiśle. W Polanie udało mu się wyciągnąć pstrąga mającego 38 cm.

— Jest to typowy staw wędkarski, bez łódek, rowerów wodnych — mówi A. Jurasz.

Staw jest dostępny dla wszystkich chcących wędkować, oczywiście nie za darmo. Koszt jednej wędki na dzień to 10 zł. Płaci się też od kilograma złowionej ryby, którą wędkarz chce zabrać do domu.

— Największą moją pasją jest łowienie na muchę — twierdzi mimo posiadania tak ładnego stawu A. Jurasz. — Łowiłem na w morzu, fiordach, nawet w oceanie, ale jednak naszych pięknych górskich rzek nie zastąpi.

(ws)



A. Jurasz i jego ryby.

Fot. W. Suchta

ROWEROWE LOBBY

Kiedy w niedzielę 14 maja Grażyna Staniszevska przygotowywała się do startu w IV Rodzinnym Rajdzie Rowerowym w Ustroniu powiedziała, że posadzenie tylu tysięcy rodzin na rowerach to chyba jej największy sukces. Zapytaliśmy, czy jest coś czego nie udało jej się przeforsować przy okazji tych imprez.

W tym roku w kategoriach porażki mogę potraktować fakt, że nie udało się zorganizować w Cieszynie rajdu międzynarodowego, bo nie zachęciliśmy Trzyńca do udziału, ale może następnym razem. Mówiąc bardziej ogólnie, martwi mnie to, że w parze z coraz większym zainteresowaniem jazdą na rowerze, nie idzie tworzenie odpowiednich ścieżek i tras.

Czy często jeździ pani na rowerze?

Kiedyś robiłam to bardzo często, ale odkąd jestem posłem, brakuje mi czasu na ten sport. Jednak wiosną, kiedy odbywają się rajdy rodzinne robię to dużo częściej. Ruch na początku sezonu pozwala popracować nad kondycją po całorocznym siedzeniu w ławach poseselskich. Praca konieczna, ale bardzo niezdrowa.

W stolicy chyba jest mało ścieżek rowerowych?

To się zmienia. Lobby rowerowe potrafiło doprowadzić do tego, że są ścieżki, niektóre bardzo ciekawe. Na przykład nad Wisłą, albo taka, która przecina samo centrum Warszawy, którą można przejechać miasto z południa na północ. Jest tak zorganizowana, że nie koliduje z ruchem samochodowym i jest bezpieczna. Marzy mi się, żeby nasz region i miasta poprzecinać takimi ścieżkami.



Grażyna Winiarska, organizatorka rajdów w Ustroniu i Grażyna Staniszevska. Fot. W. Suchta

Powiedziała pani „lobby rowerowe”. Czy takie faktycznie istnieje?

Myślę, że tak. Właściciele w każdym mieście jest grupa pasjonatów, którzy nawet jeśli nie robią takich rajdów, masowych imprez, to dbają o to i wymuszają na samorządach stworzenie rowerzystom atrakcyjniejszych tras, bezpiecznych warunków do jazdy. W skali Polski oczywiście nie są zorganizowani, ale może taka konsolidacja by się przydała, pomogłoby to nagłośnić wiele spraw. W tym roku planowałam rajd tysiąclecia od źródeł Wisły aż do ujścia, ale nie udało się. Do honorowego komitetu organizacyjnego zgłosiło się wiele osób, ale z konkretną pracą - układaniem tras, rezerwacją noclegów - było już gorzej. Ponieważ nowe tysiąclecie zaczyna się dopiero w przyszłym roku, to będę próbować jeszcze raz. Myślę, że rajd przez całą Polskę przyczyniłby się do jeszcze większego spopularyzowania jazdy rowerowej i stworzenia lobby. Możliweby rzucić hasło „Rowerzyści wszystkich miast łączy się”.

Mówi pani o zaangażowaniu pasjonatów, ale czy przepisy odgórne nie powinny ułatwiać im zadania?

Cały czas brakuje pieniędzy na tworzenie dobrych dróg. Uważa się, że największym problemem jest liczba samochodów i korki. Słyszymy, że teraz najważniejsze są drogi i jeszcze raz drogi, że samochody się nie mieszczą, a rowerzyści przeszkadzają. Takie myślenie do niczego nie prowadzi. Co roku odnotowujemy bardzo dużo wypadków z udziałem rowerzystów, których ciągle będzie przybywać. Warto, budując nową drogę, na przykład ustronską obwodnicę, od razu zaplanować pas dla rowerów. Wiem, że z przekształceniem starych dróg byłby problem, ale przy planowaniu nowych, nie można ścieżek odkładać na później.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec

POTĘGUJE WZRUSZENIA

— Profesor Stanisław Hadyna napisał opowiadanie „Wioska jedyna na świecie”. W tym opowiadaniu pisze o pobycie w Stanach Zjednoczonych. Tam przyjmował ich właściciel wielkiego domu towarowego. Mówią do niego: „Panie, ależ pan ma ten dom towarowy. Trzydzieści pięter w górę i pięć pięter w dół.” A ten właściciel pochodził z Radomia i mówi tak: „Droży państwo, takich domów towarowych w Stanach Zjednoczonych są tysiące, ale u nas, w Radomiu, to był wspaniały sklep - trzy schodki z ulicy do piwnicy. Takiego sklepu nie ma na całej ziemi.” Chcę państwu powiedzieć, że takiego zespołu, tak wspaniale czującego to co jest najistotniejsze dla naszej ziemi, tak wspaniałego zespołu jakim jest „Równica”, nie ma na całej kuli ziemskiej — mówił podczas galowego koncertu Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica” w Prażakówce prof. **Daniel Kadlubiec**.

O samym koncercie galowym już pisaliśmy, warto jednak przypomnieć, że był to występ bardzo udany, a publiczność nagro-



Fot. W. Suchta

dziła młodych wykonawców długotrwałą owacją. Niedługo „Równica” obchodzić będzie jubileusz pięciolecia istnienia. Dotychczas występowała ponad 130 razy m.in. na Tygodniu Kultury Beskidzkiej, Festiwalu „Tam gdzie biją źródła”, Godach Śląskich, Święcie Gorolskim w Jabłonkowie, Europejskim Festiwalu Mniejszości Narodowych w Budapeszcie. Zespół jest laureatem pierwszej nagrody Przeglądu Zespołów Regionalnych „Złoty Kłos”, Grand Prix Wici Folklorystycznych „Gwarki 2000”, otrzymał także nominację do Grand Prix Śląskiego Śpiewania. Obecnie zespół tworzą: **Paulina Bieniec, Dominika Brynza, Ania Cholewa, Agata Chrapek, Bartek Chrapek, Ania Domagała, Ania Dyszewska, Kasia Gamrot, Asia Gomola, Marta Gomola, Aron Hławiczka, Karolina Kłos, Aneta Kohut, Łukasz Kowalik, Asia Kozina, Dominika Kozina, Kasia Mazur, Magda Michalik, Monika Nicielnik, Basia Niemczyk, Adaś Omorczyk, Edyta Remisz, Ania Sikora, Łukasz Surmacz, Agata Szczotka, Maciek Wolejszo, Daria Zawada, Magda Zborek, Patrycja Zwierniak, Paulina Zwierniak, Kinga Żurek**. Akompaniują: **Zdzisław Kozina, Wiktor Pieczonaka, Władysław Grosz**. Choreografem i kierownikiem artystycznym zespołu jest **Renata Ciszewska**.

Podczas galowego koncertu „Równicy” na widowni zasiadło wielu znakomitych gości. Dziękowano szczególnie sponsorom koncertu. Byli to: Tartak w Ustroniu, GS w Ustroniu, ZHU Kosta, Nadleśnictwo Ustroń, Stolarnia A. Tomiczek, Transport A. Babik, Dystrybucja Artykułów Spożywczych K. Kowala, WNWU Ustronianka, RSP Jelenica, PBIT Inżbud, BUT Ustronianka, BT Gazela, B. Palarczyk, P. Janik i T. Duda, H. Śliżowa, D. Niemczyk. Wśród zaproszonych znalazł się dyrektor Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” **Adam Pastuch** oraz wspomniany już prof. Uniwersytetu Śląskiego **Daniel Kadlubiec**. Po koncercie porośliśmy ich o ocenę „Równicy”. Powiedzieli:

Adam Pastuch: — Byłem wzruszony, bo dzieci są bardzo autentyczne. Przede wszystkim robiły to bardzo profesjonalnie. Na ogół dzieci są speszzone, a tu się widziało absolutną swobodę. Wszystkie



Prof. D. Kadlubiec.

Fot. W. Suchta

ruchy były naturalne, a dzieci mają wspaniałe głosy, do tego stopnia, że w pewnym momencie zaglądałem, czy gdzieś nie ma wzmacniaczy, czy przy „Helokaniu” nie mają dodatkowego nagłosnienia. To są tak wspaniałe głosy, że po cichu marzę, że za kilka lat, jak skończą szkołę, zasila zespół „Śląsk”. Śpiewanie białymi głosami jest bardzo trudne, a te dzieci robiły to z taką łatwością. Pokazywały też, że to co robią, sprawia im wielką przyjemność. Była to prawda rozbrajająca. Proste melodyjki cieszyńskie w ich wykonaniu urastały do małych arcydzieł. W tym wszystkim widać ogrom pracy. Ludzie, którzy tego nie znają od strony kuchennej, nie zdają sobie sprawy, ile tu włożono pracy. Przede wszystkim zaskoczyła mnie perfekcja dykcji. Wszystkie monologi były rewelacyjne. Sam wiem ile to kosztuje pracy. W tym roku mamy święto „Śląska”. Marzy mi się zaprosić „Równicę”, by uczestniczyła w naszym programie. „Równica” na pewno zachwyciłaby publiczność, a będzie tam około 10.000 ludzi. Będę więc rozmawiał z kierownictwem zespołu i starał się zaprosić do udziału w naszym święcie.

Daniel Kadlubiec: — „Równica” jest wyjątkowa z wielu względów, ale przede wszystkim, z takiego, że prezentuje wspaniale stylizowany folklor cieszyński. To nie jest folklor absolutnie autentyczny, jest wystylizowany, bo przecież nazywają się Estradą Ludową. Ta nazwa zakłada pewien sposób stylizacji. Pani Ciszewska robi tak znakomitą stylizację, że nie widzę zespołu dziecięcego, który robiłby to na takim poziomie. Chodzi o to, że bardzo często ze stylizacji można przejść do zafalszowania. Czasem stylizacja idzie za daleko, przekracza jakąś granicę i nie wiadomo skąd to jest kultura. Natomiast „Równica” nawiązuje do korzeni, wzbogaca korzenie cieszyńskie i dlatego jest to tak piękne i tak wartościowe. Ten zespół jest niezwykle szczery, autentyczny, dlatego, że wszystko co robi, robi szczerze, robi z sercem. To nie jest pokaz cyrkowy, to nie jest udawanie, ale to jest po prostu pokazywanie wnętrza swojego i tej ziemi. Szczerość, wspaniała stylizacja, autentyzm i wdzięk. W sumie powiedziałbym tak: „Równica” jest wyjątkowym zespołem z wielu względów, a zwłaszcza ze sposobu prezentacji folkloru, jego stylizacji, ale i szczerości. To wszystko chwyta człowieka za serce. Jeżeli „Równica” będzie taka jaka jest, te wzruszenia będą się potęgować, a zespół będzie wizytówką nie tylko Ustronia, ale całej ziemi cieszyńskiej.

Wojciech Suchta



Fot. W. Suchta

MOŻEMY LICZYĆ NA RODZICÓW

Rozmowa z Marzeną Szczotką,
prezesem Dziecięcej Estrady Ludowej „Równica”

Zespół „Równica” to 31 dzieci. Chyba dość trudno tak prowadzić zespół, by wszystkim odpowiadały terminy prób i występów?

Dzieci w szkole mają za zadanie przede wszystkim się uczyć. Udaje się pogodzić jedno z drugim dzięki pomocy nauczycieli i pani dyrektor Bogumiły Czyż. Rodzice też starają się pomagać. Jeżeli jest dzieciom potrzebna jakaś pomoc, zawsze mogą liczyć na Renatę Ciszewską i dyrektorkę swojej szkoły.

Dzieci wkładają bardzo dużo pracy w to co robią w zespole. Czy nie trzeba ich czasami do tego zmuszać?

W tej chwili dzieci żyły się, zaprzyjaźniły i naprawdę widać, że to co robią, płynie z głębi serca. Gdyby nie kochały tego co robią, nie dałoby się prowadzić takiego zespołu.

Słyszałam, że wiele dzieci chciałoby dostać się do „Równicy”. Czy faktycznie jest tak wielu chętnych?

Szczególnie młodsze dzieci. Pytają czy mogą się zapisać. Odpowiadamy, że tak. Pani Renata ma w planie utworzenie zespołu złożonego z tych młodszych. Nie jest to łatwe. Dzieci chcą, ale bardzo dużo zależy od rodziców, czy będą nimi się opiekować, wspomagać. To jest odpowiedzialność za strój, który dzieci dostają do domu, przygotowanie dziecka do występu, opieka. Tu trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że niektóre dzieci są już w zespole prawie pięć lat.

Jak obecnie wygląda ta współpraca z rodzicami?

Wiadomo, że wszyscy są zabiegani, nie każdy ma czas. Ci, którzy chcą, pracują i pomagają. Tu od razu nasuwają się słowa podziękowania dla rodziców, którzy pomagali przy przygotowaniu koncertu galowego. Jeśli trzeba, możemy liczyć na rodziców. Na co dzień wygląda to bardzo różnie. Większość pracuje zawodowo i nie jest w stanie angażować się do końca.

Z czym macie największe problemy.

Z finansami. Dobrze, że wspomaga nas Urząd Miasta. Nie mamy żadnych sponsorów, ale chciałabym wymienić pana Michała Bożka, który od dawna nas wspomaga. Prawda wygląda tak, że na utrzymanie takiego zespołu potrzeba sporo pieniędzy.

Zespół działa przy Szkole Podstawowej nr 1. Czy dzieci kończące szkołę automatycznie przestają być członkami zespołu?



Fot. W. Suchta

Teraz nie są to już tylko dzieci tylko z SP-1. Są też z gimnazjów, ze Szkoły Podstawowej nr 2. Dzieci deklarują chęć uczestniczenia dalej w zajęciach po skończeniu szkoły. Zaangażowały się w to co robią i byłoby stratą, gdyby ciężka praca została zaprzeczona. Pani Renata ma plany związane z zespołem, a wiem, że jeżeli coś robi, to od początku do końca.

Co jednak z dziećmi, które pójdą po wakacjach do szkół średnich? Jeżeli będą w stanie połączyć naukę i pracę w zespole, to na pewno nikt z nich nie zrezygnuje.

Jednak za trzy lata trudno będzie nazywać ich członkami dziecięcego zespołu.

Trzeba poczekać i zobaczymy, czy nam się uda utrzymać w zespole tych, którzy będą już mieć 18 lat. Byłoby wspaniale, gdyby powstał taki zespół młodzieżowo-dziecięcy. Najpierw jednak trzeba wychować tych młodszych, by zapewnić ciągłość tego co już jest.

Jakie są najbliższe plany zespołu?

Dla nas wszystkich zawsze najważniejszy jest koncert dożynkowy. Dzieci cieszą się na ten występ, bo na Dożynkach występują przed rodzicami, babciami, nauczycielami, koleżankami i kolegami. To je bardzo mobilizuje, sumiennie się przygotowują. Już drugi rok będą mogły się przygotować do tego występu na obozie w Czechach. Cieszę się, że będą tam mogły pracować wśród zieleni, a nie tylko w murach swojej szkoły. W listopadzie będziemy obchodzić pięciolecie zespołu i też z tej okazji postaramy się coś przygotować.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Wojciech Suchta**

Już zamilkły śpiewy Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”, już zeszły ze sceny Miejskiego Domu Kultury „Prażkówek” uśmiechnięte dziewczyny i chłopcy w cieszyńskich strojach, a wokół jeszcze unosi się echo piosenek: „Szóstym dała, żeby tańczyła”, „Nie chcym, nie pujdym” i „Te ustronkie gronie”...

Występ zespołu „Równica” był prawdziwym arcydziełem, którego na pewno nie powstydziliby się światowe sceny. Lecz dobrze, że to my ustroniacy mieliśmy okazję go obejrzeć, bo choć z pewnością wszyscy znawcy śpiewu i tańca zachwyciliby się kunsztem wykonania, to my jeszcze czujemy autentyczność i więź z przeszłością tej bliskiej nam ziemi, po której jeszcze nie tak dawno chodzili nasi dziadkowie i te wszystkie piękne, a dziś niestety już niepopularne piosenki i przyspiewki na co dzień umilały im życie.

I oto dzięki „Równicy” znowu odżywa przeszłość - śpiew, tańce i obyczaje. Choć dawniej te słowa śpiewane były zapewne nie przez tak piękne i wyćwiczone głosy, jakie mają so-

NAJLEPSZY NA ŚWIECIE...

listki i soliści „Równicy”, a tańce być może nie były aż tak zgrabne, jak te prezentowane przez dziecięcy zespół, który do perfekcji dochodził przez godziny, dni i miesiące żmudnych prób i ćwiczeń, lecz, że zwykle chcemy pamiętać co najlepsze, toteż przeszłość, która już nie wróci, wyobrażamy sobie poprzez niepowtarzalny nastrój wytworzony na scenie przez

urodliwe dziewczęta i chłopców z zespołu „Równica”.

Ta bajeczna, choć jakże autentyczna aura udzieliła się na pewno wszystkim w wypełnionej sali widowiskowej i gdy prof. Kadłubiec, znawca etnografii, powiedział po występie, że jest to „najlepszy dziecięcy zespół na świecie”, to wszyscy z przekonaniem przytaknęliśmy mu, choć wiemy, że być może

gdzieś są zespoły innemu znów sercu bliższe. Lecz, gdy przeżywalimy ten spektakl, to misterium dawnej kultury, nasza „Równica” była z pewnością najlepsza i taka niech już pozostanie. Na ocenę zespołu nie wpłynęły względy sentymentalne. Kto choć raz zobaczy występ, ten z pewnością zostanie miłośnikiem „Równicy”. Dziecięcych zespołów regionalnych jest wiele na Śląsku Cieszyńskim, lecz ten wyróżnia się wszystkim: oryginalnym repertuarem, powstałym w oparciu o rzadko śpiewane pieśni i utwory poetyckie pisane specjalnie dla zespołu, perfekcyjną choreografią i reżyserią oraz mistrzowskim wykonaniem. Stokrotne dzięki za to wszystkim, którzy w wyniku zbiorowego wysiłku wypracowali tak znakomity efekt.

Góra „Równica” to od wieków nasza atrakcja turystyczna, a od pięciu lat naszą perłą kulturalną jest pełen wdzięku i ekspresji zespół o tej samej nazwie. Sto lat **Lidia Szkaradnik**



Fot. W. Suchta

Pamiętnik znaleziony w starej chałupie...

Pewnego ranka przyjęliśmy ogłoszenie od pana, który w Ustroniu mieszka od niedawna. Jednak zanim wyszedł z redakcji zostawił u nas cenną rzecz, intrygującą, która szczególnie zainteresowała Marię Nowak, księgową Gazety Ustrońskiej.

— Zapytał, czy jako redakcja, byłibyśmy zainteresowani przedwojennym pamiętnikiem — wspomina pani Maria — Stary zeszyt znalazł na strychu jednej z rozlatujących się chałup w Ustroniu, kiedy właściciele zgodzili się, by rozebrać budynek i wykorzystać drewno. Pamiętnik leżał w wiekowej skrzyni. Bardzo mnie to zainteresowało i poprosiłam, żeby go przyniósł.

Pan się jednak nie zjawiał, a nasza księgowa nie mogła przestać myśleć o tej sprawie. Bała się, że znalazca, jako osoba nie związana z naszym miastem, nie będzie przywiązywał takiej wagi do starych zapisków. Na szczęście po kilku tygodniach przyszedł i przyniósł zeszyt. Oczywiście przeczytał go wcześniej i stwierdził, że autorem jest osoba bardzo inteligentna, którą los ciężko doświadczył. Wśród zapisu dramatycznych wydarzeń z życia znaleźć też można refleksje, złote myśli, a nawet wiersz.

— Pamiętnik podpisano imieniem i nazwiskiem: Karol Cieślarski, podany jest też numer domu: 371 — tłumaczy pani Maria. — Jednak z racji tego, że w Ustroniu jest to najbardziej popularne nazwisko, a numery domów nadawane były przed wojną według kolejności powstawania, nie można było zidentyfikować autora, ani też umiejscowić jego domu. Odnalezienie Karola Cieślarskiego było dla mnie wyzwaniem.

Pani Maria przeczytała pamiętnik jednym tchem. Już sam początek zapowiadał ciekawą lekturę, ponieważ pod pierwszą datą: 16.3.1930 r. czytamy: „Spowodu pewnych zajęć w moich rodzinnych stosunkach jestem zmuszony pewne wypadki zanotować.” Brakowało konkretnych faktów. Jednak na marginesie zapisane były pewne nazwiska, jedno z nich znajome. Niestety zapytana osoba nie mogła sobie przypomnieć, gdzie znajdował się dom o tym numerze.

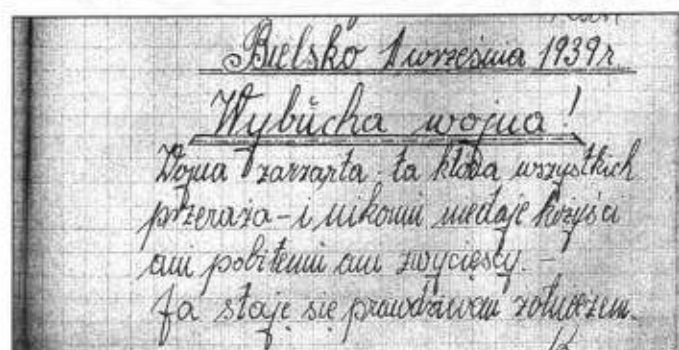
— Kontynuując poszukiwania chciałam zachować dyskrecję, ponieważ zdarzenia przedstawione w pamiętniku, dotyczące konkretnej rodziny, nie powinny być podawane do publicznej wiadomości bez zgody jej członków — wyjaśnia pani Maria. — Autor pisał między innymi o swoich konfliktach z ojcem, którego pewnego dnia postrzelił. To był jakiś trop.

Wydawało się, że postrzelenie musiało być głośną sprawą w przedwojennym miasteczku. Jednak zapytani o to starsi ustroniacy, nie pamiętali takiego zdarzenia. Opowiedzieli o innym, kiedy na polowaniu jeden z myśliwych zastrzelił kolegę i gdzieś w Jaszowcu jest jeszcze grób. Nadal nie było żadnych dokładniejszych informacji. Kiedy tylko w redakcji zjawiał się ktoś, kto interesuje się sprawami miasta, albo jego wiek wskazywał, że mógłby coś wiedzieć, pani Maria pytała. Nikt, mimo starań, nie potrafił pomóc. Trzeba było znaleźć dom o numerze 371.

W ewidencji ludności okazało się to niemożliwe, ale powiedziano, że być może pani geodetka będzie coś wiedziała. Zastanawiała się długo jaką metodą obrać, żeby poszukiwania dały efekt. Zaczęła przeglądać stare dokumenty archiwalne i znalazła. Na miejscu domu Karola Cieślarskiego stoją teraz ośrodki wczasowe w Jaszowcu, jednak znane są nazwiska spadkobierców.

— W międzyczasie odwiedził redakcję znalazca pamiętnika i pytał, czy udało się poszukiwania autora — mówi pani Maria. — Powiedziałam, że sprawa jest bardzo trudna. Wprawdzie w pamiętniku jest napisane, w którym dniu autor ma urodziny, ale nie podaje ile lat kończy i na tej podstawie nie da się ustalić roku urodzenia. Wtedy ten pan przyniósł dokument znaleziony przy pamiętniku, z obozu pracy w Salzgitter, w którym odnalazłam datę urodzenia.

To już była podstawa do poszukiwań w ewidencji, ale tu rozczarowanie. Nie można odnaleźć Karola Cieślarskiego — albo nie żyje, albo od pewnego momentu nie mieszkał w Ustroniu. Może kierownik Urzędu Stanu Cywilnego będzie mógł pomóc, ponieważ sprawuje pieczę nad aktami urodzeń, zgonów i przedwojennymi księgami parafialnymi. Sądząc z nazwiska, najprawdopodobniej autor pamiętnika był wyznania ewangelickiego i to mogła być jakaś wskazówka. Pan Grigoriew otworzył pierwszą księgę z podanego roku i znalazł tam Karola Cieślarskiego. Jego matka służyła w gospodarstwie rolnym, poród odbierała położna Maria Goj, znana przed



Fragment jednej ze stron pamiętnika. Wojna zastała autora w koszarach w Bielsku.

wojną akuszerka w Ustroniu, a ochrzcił go ksiądz Paweł Nikodem. Nie było żadnych danych, czy się ożenił, czy żyje, chociaż takie informacje powinny się znaleźć w księgach, bez względu na to, gdzie brał ślub, gdzie umarł. Być może zginął w czasie wojny, albo wyjechał za granicę.

— Myślałam, że to już koniec poszukiwań, ale pamiętnik był tak ciekawy, że koniecznie chciałam dowiedzieć się czegoś o autorze — mówi pani Maria. — Zaczęłam rozmawiać z sąsiadami, urodzonymi przed wojną, którzy mieszkali obok chałupy, w której znaleziono pamiętnik. Zapiski kończą się w roku 1942, więc pytałam, czy nie wiedzą, co działo się w tym domu w czasie wojny. Jedną z wielu osób, z którymi rozmawiałam powiedziała, że przebywali tam partyzanci. I znowu pytałam ustroniaków, czy nie pamiętają Karola Cieślarskiego, który ukrywał się na strychu. Jeden z nich przypomniał sobie, że po wojnie, znajomy, który nazywał się Karol Cieślarski opowiadał, jak obserwował przez szparę w podłodze Niemców, że miał wymierzony w nich karabin, wystarczyło tylko pociągnąć za spust. Być może to ten sam. Wtedy mnie olśniło. Znałam Karola Cieślarskiego, kiedy byłam jeszcze dzieckiem, był kolegą mojego ojca, teraz już nie żyje. Sprawdziłam wszystko w ewidencji, dane się zgadzały.

Zakończenie poszukiwań zupełnie niesamowite. Autora pamiętnika łączyły z ojcem pani Marii sprawy zawodowe, byli kolegami. Ciekawostką jest fakt, że właśnie od pana Cieślarskiego kupił na początku lat 60. odbiornik radiowy Tesla, który odbierał tylko dwie stacje: pierwszy program Polskiego Radia i Głos Ameryki. Pani Maria często słuchała wiadomości z zagranicy, poznawała historię Polski w wersji nieoficjalnej. Słyszalność była bardzo dobra, widocznie w Hermanicach nie zagłuszano obcych rozgłośni.

— Pozostało już tylko powiedzieć rodzinie. Długo nie mogłam się zdecydować, bo wydawało mi się, że będzie to dla nich szok — tłumaczy pani Maria. — Wprawdzie w prawie prasowym znalazłam zapis, że można drukować pamiętnik bez zgody rodziny, ale nie chciałam ułatwiać sobie sprawy. Wydawało mi się, że powinni wiedzieć, poznać tę kartę z życia męża, ojca. Odwiedziłam wdowę po Karolu Cieślarskim. Była zaskoczona. Rozpoznała charakter pisma, ale powiedziała, że mąż był skrytym człowiekiem, nie mówił o swoim życiu sprzed i z czasów wojny i nie wiedziała o jego dramatycznym losie. Potem odwiedził nas w redakcji młodszy syn, był bardzo szczęśliwy, że dowiedział się czegoś o swoim ojcu.

Na kolejnych stronach drukujemy pamiętnik w całości. Już od pierwszych zdań autor wprowadza nas w dramat swojego życia, choć trzeba przyznać, że emocje są dużo większe, gdy trzymamy w ręku oryginał, patrzymy na poślizgnięte kartki zapisane pięknymi, wykaligrafowanymi literami. Zeszyt znajdzie swoje miejsce w ustronimskim muzeum, dzięki uprzejmości rodziny, która otrzymała jedną z trzech oprawionych kserokopii. Drugi egzemplarz podarowaliśmy znalazcy, a trzeci zostanie w redakcji. Przepisując pamiętnik ujednoliciłam pisownię dat, zmieniłam ortografię, gdyż autor pisał wszystkie czasowniki z „nie” łącznie, zmieniłam również „j” na „i” w końcówkach wyrazów np.: „opinja” na „opinia”. Trzeba dodać, że oprócz wydarzeń, w zeszycie zapisywane były słówka niemieckie i włoskie, z czego można wnioskować, że Karol Cieślarski uczył się tych języków. Pamiętnik kończy się na dacie 17 kwietnia 1942, następne kartki wyrwano...

Monika Niemiec

Pamiętnik znaleziony w starej chałupie...

Ustroń 16 marca 30 r.

Część I

Z powodu pewnych zajęć w moich rodzinnych stosunkach jestem zmuszony pewne wypadki zanotować.

Karl Cieślak

Ustroń Nr 371 p. Cieszyn

Ustroń 16 marca 30 r.

W dniu dzisiejszym miałem może pierwszą w życiu poważną sprzeczkę co zmusiło mnie do spisania owego pamiętnika i co już odegrało w moim młodym wieku duże skutki. Przyczyna mniej ważna - chodziło tu jedynie o matczynego męża a moje go ojczyzna.

Od tego dnia nie zaznałem w domu spokoju i los mój pogarszał się z dnia na dzień.

Ustroń 28 listopada 34 r.

Od pamiętnego dnia 16 marca 1930 roku życie moje było zmienne, lecz od owego dnia nie zaznałem żadnego pocucia miłości dla własnej matki za co może mnie Bóg każe, lecz nie moja w tem wina.

Ustroń 3 lutego 35 r.

Dnia dzisiejszego znowu poważna sprzeczka tak, że byłem zmuszony uciekać z domu.

Musiłem pierwszy raz w życiu jako młody chłopiec iść z wyciągniętą ręką do obcych ludzi, prosić o przytułek i kawałek chleba, co musiałem ciężko odrabiać. Ale mi się to przydało, bo gdy ojcowie nie potrafią się dzieckiem zaopiekować, muszą to zrobić obcy ludzie.

Ustroń 23 marca 35 r.

Przyjęcie do pracy zawodowej w firmie Breviellier Ustron A. J.

Ustroń 18 lipca 35 r.

Z nalegań obcych i własnej matki wracam do domu, lecz po to aby po dziesięciodniowym pobycie znów uciekać. Sprawa idzie wyżej. Groźba domu po prawczego zmusza mnie do ponownej ucieczki.

Ustroń 16 marca 36 r.

Wstąpienie do związku strzeleckiego i pierwsze życie towarzyskie.

Ustroń 1 marca - 3 grudnia 36 r.

Wstąpienie do związku robotniczego. Kłopot w fabryce - zwolnienie - walka z życiem o chleb codzienny z powodu kryzysu bezrobocia!

Ustroń 12 maja 37 r.

Ponowny powrót do domu z powodu utraty kwateru, którego nie mogłem regularnie wyrównać. Wracam chory z niedostatku i biedy.

Ustroń 30 września 37 r.

Pierwszy mój zły zamiar - lanie na policji - sąd - uniewinniony! Zaczęłem rozumieć co znaczy świat - ludzie - i życie!

Ustroń 9 czerwca 38 r.

Od ostatnich wydarzeń do dnia dzisiejszego różne zmiany. Byłem i wesoły i smutny, gdyż trochę pogodziłem się już z moim losem, lecz nagły napad ze strony ojczyzna na moją osobę. We własnej obronie używam broni palnej co zdarzyło mi się pierwszy raz w życiu.

Ustroń 10 czerwca 38 r.

Ucieczka z domu - powody znane - obawa przed sądem i ściąganie przez policję.

Nudna tułaczka po ojczyźnie. Piechotę i na gapę dotarłem do Gdyni z zamiarem wyjazdu do Ameryki.

Gdynia 15 czerwca 38 r.

W Gdyni głód zmusza mnie do podłego czynu, kradnąc robotnikowi chleb zostaje złapany i 24 godziny kryminal.

Gdynia 16 czerwca 38 r.

Odjazd w kierunku na Jasło - Warszawa - Kraków.

Warszawa 19 czerwca 38 r.

Przyjazd do Warszawy - aresztowanie za złodziejską sztuczkę współnika. Zwolniony po przesłuchaniu, głodny, ubity i wycieńczony. Odjeżdżam na Kraków.

Kraków 21 czerwca 38 r.

Przybycie do Krakowa - jako gazeciarka zarobiłem na kawałek chleba, skąd znowu uciekam.

Trzebinia 22 czerwca 38 r.

Złapanie kolegi za jazdę na gapę. Nie udaje się uciec zdążając w kierunku Bielsko - Ustroń.

Ustroń 24 czerwca 38 r.

Powrót do domu i nowe kłopoty o chleb codzienny.

Ustroń 23 sierpnia 38 r.

Ukończenie pracy zawodowej i zwolnienie - powody - zła opinia.

Ustroń 12 września 38 r.

Brak środków do życia zmusza mnie do pewnej służby. Na razie tajemnica!

Ustroń 21 lutego 1939 r.

Nie mając innego wyjścia z kłopotów codziennych podjąłem się do wojska.

Bielsko 24 lutego 39 r.

Pierwszy dzień w wojsku. Twarda służba wojskowa, nowi koledzy - dalej każdemu wiadomo.

Bielsko 3 maja 39 r.

Dziś przysięga w pułku, ja niestety chory w lazarecie nie mogłem wyjść z łóżka.

Miłe i wesołe życie wojskowe. Poznałem dużo dobrych kolegów i dowiedziałem się dużo

dobrych wiadomości. Niestety wszystko dobre się kończy co i też się stało.

Bielsko 1 września 39 r.

Wybuch wojna!

Wojna zażarta, ta która wszystkich przeraża i nikomu nie daje korzyści ani pobitemu ani zwycięscy. Ja stałem się prawdziwym żołnierzem.

Bielsko 3 września 39 r.

Dziś opuszczamy koszary i ruszamy na front. Ja jako goniec i szofer. KGDOK6. W nocy pierwsza rana w nogę pod Żywcem - pułk rozbity - popłoch - wycofywanie się na Kraków.

Reszty nie będę opisywał to wryło mi się dobrze w pamięć, a zresztą wojnę tę każdy dobrze popamięta.

Z frontu

Tarnopol 18 września 39 r.

Wkroczenie wojsk rosyjskich do Tarnopola - rozbijanie i wzięty do niewoli.

Wołoczyska 21 września 39 r.

Po trzydniowym tu pobycie w obozie głodny i zziębnięty. Odjeżdżamy do Kijowa. Za sprzeciw kula w łeb.

Kijów 24 września 39 r.

Przyjazd do Kijowa, podział na grupy i do kryminalów. Wiara buntuje się - głód, choroby i śmierć zaczęły swoje.

Po dwutygodniowym pobycie w obozie dla jeńców udaje mi się ucieczka przepłaciwszy wartownika za pięćdziesiąt rubli, które ciężko zapracowałem w Kijowie. Do Podwołoczysk dojeżdżam pociągiem, a dalej piechotą do Lwowa. Przechodziłem w nocy lasami ukrywając się przed bandami rozbójników ukraińskich.

Tarnopol 19 października 39 r.

Zostaje rozebrany z ostatnich łachmanów, ubity, głodny, resztkami sił dowlókłem się do Lwowa!

Lwów 24 października 39 r.

Lwów!

Niestety i tutaj zastałem w opla-

kanem stanie. Dziesiątki tysięcy ludzi z różnych stron napadniętego zniszczonego kraju włożyły się po ulicach. Obdarci i wynędzniali prosili o kawałek chleba - niestety nie było tylu szczodrych i prosiących. Zaczynają się rabunki i ponowne aresztowania oraz natychmiastowe wywożenie zaraz na Kaukaz i Sybir!

Ja także znajduję się w kryminale za kradzież dwóch brukwi ulicznej przekupce, za co siedziałem 6 dni. Po wyjściu z uła zwiadam do Przemysła.

Przemyśl 29 października 39 r.

W pamiątkowym dniu, bo w dniu moich urodzin dostałem się do Przemysła z zamiarem przejścia za granicę i do domu. Złapani natychmiast i jedenastodniowy kryminal.

Przemyśl 10 listopada 39 r.

Dnia tego udało mi się znowu uciec czego nawet pożałowałem, bo w mieście nie tylko że nie było co jeść ale też ani co ukraść. Lecz Bóg widzi zawsze swoich wiernych i zawsze się coś znalazło za co trzeba było słono płacić tamtejszym spekulantom. Tak zostałem w Przemyslu do 30 listopada 1939 roku.

Przemyśl 1 grudnia 39 r.

Udaje nam się ucieczka za granicę przez zimne nurty Sanu!

Żórawica 2 grudnia 39 r.

Po przejściu przez granicę a raczej zimne nurty Sanu transportowano nas w kierunku Śląska. Po długich męczących tułaczkach z trudem dowlókłem się do rodzinnych stron dnia 5 grudnia 39 r.

Ustroń 18 grudnia 39 r.

Niestety nie nacieszyłem się długo moim szczęściem i zdrowiem. Mój los prześladowczy nie zapomniał i tutaj o mnie. W dniu tym Bóg doświadczył mnie znowu. Połamałem sobie obie nogi.

Ustroń 27 maja 40 r.

Po cztero i półmiesięcznej cho-



Pamiętnik znaleziony w starej chałupie...

robie wyszedłem po raz pierwszy na dwór o kulach. Widok mój był nie do pozazdroszczenia. Straszne życie było mi przeznaczone. Zostałem kaleką do śmierci, a co gorsze bieda zaglądała w każdy kąt. Z trudem a nieraz z płaczem tłukłem się czasem do obozujących w pobliżu żołnierzy niemieckich.

Ustroń 27 lipca 40 r.

Z powodu braku środków do życia zmuszony byłem iść szukać pracy do Altreichu.

Salzgitter 29 lipca 40 r.

Nowe miejsce pracy!

Ustroń 17 grudnia 40 r.

Po pięciomiesięcznej pracy w Reichu za zezwoleniem lekarza dostaję urlop zdrowotny lecz majster tego nie uwzględnił. Wobec tego jadę na swoje ryzyko i swój koszt.

Ustroń 27 grudnia 40 r.

Jakież jednak było zrzęcenie losu, że zabrakło dla mnie miejsca w domu. Musiałem iść szukać jako obcy i włóczęga kwartu na parę dni za co musiałem znów słono zapłacić.

Muszę jeszcze wspomnieć, że po ostatnich wypadkach stałem się nerwowo i chodząc częściej smutny niż wesoły. I zbrzydło mi się to osamotnienie i drwiny ludzi mi źle życzących. Zgodziłem się z namowy kolegi uczęszczać na kurs języka niemieckiego co mnie trochę rozerwało. W międzyczasie zdarzył mi się ciekawy wypadek co odegrało w moim życiu bardzo poważną rolę.

Ustroń 30 grudnia 40 r.

Wspomnienie ważnego zajścia! Będę się bardzo streszczał a miejscami i wierszem, choć nie chcę być kandydatem na powieściopisarza, lecz także zachorowałem na manię poetyczną.

*Idąc raz wieczorem może mimo woli,
spotkałem dziewczynę kroczącą powoli,
gdy podeszła do mnie pięknie
pozdrowiła,
o los mego zdrowia grzecznie
zapytała.*

*Zwstydem przyznać muszę że
przesadziłem trochę,
i ubolewałem sam nad własnym losem,
wtedy mi i ona otworzyła duszę
i ja miły „panie” też cierpię
katusze.*

*Wysłuchawszy wszystko spytałem
przyczyny,
co jest tem ciężarem tak miłej
dziewczyny,
popatrzyła na mnie*



*miała blade lica,
nie dziwiło mi to, bo wiała
śnieżyca.*

Dziwne, że czasem zejda się całkiem obce osoby i wnet wyczuja w sobie jakąś dziwną moc, której nie można wysławić.

Dopiero gdy się pożegnałem poczułem w sobie jakąś zmianę. Nic w tem może dziwnego, że dziewczyna spodobała mi się z pierwszego wejrzenia. Toteż spotykaliśmy się coraz częściej. Zapoznawszy jej rodziców byłem bardzo szczęśliwy. Nie przyszło mi to jednak na myśl, że przez to będę komuś ciężarem, a sam nieszczęśliwym.

Przyszło to jednak późno!

Ustroń 3 lutego 41 r.

Nie wiedziałem jednak o tem, że o nią ubiega się również mój kolega, co ten widząc, że stałem mu w drodze wpadł na dobry pomysł, żeby mi się, byleby jak najszybciej, pozbyć. Najśmieszniejsze przed nią obmówił, a gdy to nie pomogło podał mi policji jako zbiega z Reichu, co się mu też udało i musiałem natychmiast wyjechać!

Salzgitter 4 lutego 41 r.

Przyjazd na dawne miejsce pracy i nowe kłopoty. Sprzeciw władzom - zmuszony do pracy przez policję.

Salzgitter 9 lutego 41 r.

Z różnych przeżyć i smutków popadłem w chorobę. Po trzydniowej chorobie czuję się lepszemu. Pocieszył mnie list od owej dziewczyny.

Salzgitter 14 lutego 41 r.

Znów kłopot z majstrem, zabiera mi policja, dalej wiem sam!

Salzgitter 9 marca 41 r.

Byłbym powoli przywykł do mojego przeznaczenia, lecz znów dnia tego było tego już za dużo. Myślałem, że dostanę pomieszkania zmysłów. Gdy ujrzałem własną krew zawrzało we mnie. Nie mogłem już zmilczeć i dostałem się na polski lager i przypięte „p”. W dodatku ostry list od niej i z domu, to

mnie dobiło. Wtedy zwątpiłem w siebie i chciałem jak wariat odebrać sobie życie. Ale w drodze ujrzałem jej postać, która wskazuje mi odwrót. Dwukrotne ostrzeżenie pokrzepia mnie na duchu.

Salzgitter 27 marca 41 r.

Powrót na swój lager, co mię wcale ucieszyło.

Salzgitter 28 marca 41 r.

Nagła wiadomość, że musi wyjechać do Reichu i wyjechała dnia 20 marca 1941 r.

Salzgitter 16 maja 41 r.

Dostała się do bauera, gdzie miała się źle i stamtąd zwała w inne miejsce, a jeszcze stamtąd do domu. Lecz i w domu nie była pewna dnia ni godziny i jako przyjaciółka prosi mię o pomoc, co i zrobiłem.

Salzgitter 17 maja 41 r.

Przyjechała całkiem niespodziewanie. Na drugi dzień zostaje przyjęta do pracy. Pierwsza nasza przechadzka, z której nie mieliśmy nikt ni korzyści ni humoru.

Salzgitter 18 maja 41 r.

Nie miała odwagi mi powiedzieć tego, że już może kiedyś kochała innego. Nie miałbym jej za to nic dopowiedzenia, szkoda byłoby słów, szkoda tłumaczenia. Lepsza krótka szczerza prawda niż długa ludzka niepewność. Przejrzałem na oczy, gdy było już za późno. Przez to stałem się nerwowo, pijakiem i równocześnie kowalem własnego losu!

Plan mojej przyszłości był wybudowany na lodzie i jedno małe dmuchnięcie zniweczyło wszystko doszczętnie. Usunąłem się z zaciśniętymi zębami, gdyż nie mogłem patrzeć na zdradę na świecie. Widziałem, że ten biedny nie ma po co żyć na świecie i nie ma dla niego tego, czem mogą się cieszyć bogaci. Później miałem z nią jeszcze dwie awantury i przekonałem się do reszty co w niej

siedzi i czemu jestem wobec niej głupkiem, podlotkiem. Po ostatniej z nią awanturze i wyśmiany od kolegów, nie mając innego wyjścia, wiedząc, że nic mi nie pomoże jak tylko stracić się z oczu, zdecydowałem się uciec. Co też zrobiłem 11 czerwca 41 r.

Ustroń 14 czerwca 41 r.

Od owego dnia jestem w domu aż do 3 grudnia. 3 grudnia musiałem wyjechać znowu pod groźbą grożącego kryminału, czego jakoś szczęśliwie uniknąłem i po tygodniu wracam do domu z papierami i nowymi piętami jakie tam dostałem.

Różne ciekawe zajścia...

W międzyczasie mojego tu pobytu od 14 czerwca do 2 grudnia 41 r. miałem również ciekawe zajścia. Pierwsze to, że przyjechała ta, przez którą miałem tyle przygód i znowu odświeżyły mi się stare wspomnienia i to co z powodu niej wycierpiałem - a za co? Za to, że byłem dla niej za dobry, czem sobie sam zepsulem. Stare przysłowie mówi: Nie rób komu dobrze, nie zrobisz sobie źle. Zresztą nie ma ona już u mnie najmniejszego znaczenia, A za swoje winy sama odpokutuje.

To wszystko co przeszedłem dotychczas zdaje mi się już tylko snem, a jednak to prawda straszliwa, która wryła mi się głęboko w pamięć. To wszystko było przedszkolem życia. Poznałem zatem co znaczą ludzie, kobiety i świat. Na tem kończę pierwszą część moich przeżyć w Ustroniu

dnia 25 grudnia 41 r. Karl Cieślak
Część II

Przedmowa do części drugiej

W międzyczasie mojego pobytu od czerwca do grudnia miałem różne przeżycia. Pomimo, że starałem się w różne sposoby moją tragedię zatuszować, jednak zawsze coś mi drażniło straszliwie i nieraz nie dawało pobytu, pomimo, że starałem się być wesołym. Więc żartowa-

Pamiętnik znaleziony w starej chałupie...

łem, lubiłem sobie też i wypić, gdy mi się sprzykrzyły docinki ze strony rodziny i obcych ludzi, na których mi wcale nie zależało. Po części wesołość ta mi się udawała, co znowu w ludziach zrobiło wrażenia najrozmaitsze i różnie też na mnie szemrano. Znosiłem wszystko cierpliwie, gdyż przeszedłem niejeden niedomagania, nie jedną biedę. Przeszedłem wojnę, głód, choroby, areszty, żarły mię wszy i inne robactwo, zaś ludzie ci, którzy chcieli mi dokuczyć, nie znali wszyscy tego, co ja przeżyłem pomimo mojego młodego wieku, więc się im wcale nie dziwiłem. To co dotychczas robiłem, było tylko straszną igraszką losu. Może winę ponoszę sam i nikomu jej też innemu nie przypisuję. Po tych wszystkich dotychczasowych przejściach stałem się zarozumiałym i przywykłem do niewygód ludzi, zdradliwości na świecie i do życia samotnego człowieka. Jedno wiem, że jestem człowiekiem niskiego pokroju i że dla ludzi takich zawsze jest tylko przeznaczone cierpieć aż zginie. Mało się obrałem w towarzystwie i nie chcę też więcej - bo kto nie ma przyjaciół, nie ma też nieprzyjaciół. Moja młodość doświadczyła mi aż za dużo, przez co zniszczyłem sobie zdrowie i stałem się tem, czem jestem obecnie. Spróbuję zatem jeszcze raz, inne życie może mi się uda lub zginę!

Początek części drugiej

Muszę jeszcze wspomnieć, że zapoznałem również bardzo miłą i przyjemną dziewczynę. Nie wiem sam, jak się to wszystko właściwie stało, lecz w każdym bądź razie stało się to tak szybko, a właściwie ze zwyczajnych żartów, gdy odjeżdżałem, żeby odbyć grożącą mi karę. Poznałem ją najlepiej. Biedna płakała jak własna matka, która niestety tego nie zrobiłaby nigdy. Bo skądże, kiedy sama mię zameldowała w gminie, że tu jestem pół roku, by mię stąd wydali.

Ona zupełnie obca mi osoba zrozumiała i czuła co to samotność człowieka prześladowanego przez jakiś zły omen i nawet postarała mi się o małą upominkę zaskarbiając sobie tem moje uznanie i wdzięczność. Pożegnanie nasze było bardzo czułe - ani siostra z bratem. Ach, szkoda, że to ona nie była tą pierwszą, teraz boję

się już nawiązywać z kimkolwiek bliższych znajomości, by nie stać się znowu komuś ciężarem lub by ktoś miał na mnie narzekać lub też przeze mnie cierpieć. Pomimo to coś ciągnie mnie bardzo do niej, czego nie mogę sam opisać.

Raz po chorobie wybrałem się jednak do niej, by ją chociaż uwidzieć i uściśnąć jej białą rączkę. Po zapoznaniu się z jej rodzicami, poczułem do niej jeszcze większą sympatię a może i ?!!! boję się wypowiedzieć, by nie drażnić najstarszego uczucia. Ma bardzo kochanych i miłych rodziców a przede wszystkim mamusi!

Co to za rozkosz mieć kochanych rodziców! Życie jest zupełnie inne, można pogwarzyć, pożalić się lub rozweselić. Lecz gdy się nie ma ani jednej osoby, z którą by się mogło pomówić szczerze lub pożalić, jest trudniej. Bardzo się cieszę, że znalazłem aby jedną dobrze mi życzącą i tak miłą dziewczynkę. Lecz czy to długo będzie? Za chwilę i ona o mię zapomni i znów zostanę sam jak pustelnik!?

Ustroń 28 grudnia 41 r.

Z dnia 27 na 28 miałem bardzo dziwny sen. Sen ten zostanie mi w pamięci na zawsze, gdyż był bardzo prawdziwy, a treść jego spełniła się dnia następnego. W nieszczęściu nie dawało mi coś pobytu i mimo bardzo brzydkiej pogody zdecydowałem się na odwiedzin do drogiej memu sercu i ukochanej dziewczyny. Lecz niestety, co za rozpacz oświadczyła mi, gdy wspominał mi się... ów sen, lecz obecnie prawdziwy. I tem razem pech miałem i znów los zadrwił okrutnie ze mnie. Wina w tem ta, że ja pomimo, że mię już raz coś w tem wypadku spotkało, nie zainteresowałem się tem lepiej by zebrać jakiekolwiek wiadomości, lecz tego nie śmiałem przeprowadzić, gdyż nie przyszło mi to na myśl i wierzyłem na słowo. Stałem się rywalem i może przyczyną zaburzeń czyjegoś spokoju i szczęścia. Lecz nie mogłem tego przewidzieć. Obecność moja była już tam niepożądana, a ja sprawca wszystkiego, musiałem patrzeć na dzieło swojej pracy. I tem razem podwinęła mi się noga. Pomimo, że nie miałem nigdy pewności siebie, jednak klęski moje są zawsze ciężkie do zniesienia i przychodzą w najbardziej niespodziewanej chwili

i bardzo szybko. Pomimo, że pokochałem ją szczerze i prawdziwie, albo tego nie wyczuła albo też naprawdę kocha tamtego. Zresztą ja jestem dla niej za ubogi lub też za młody, jak sama powiedziała. Lecz cóż znaczy parę lat lub inne powody wobec dwóch kochających się istot?

Spędziłem z nią kilka bardzo przyjemnych chwil, lecz nie spodziewałem się, że będzie to tak krótko. Smutne! Nie mieliśmy niestety tej sposobności, by sobie poufalej pogadać, to też przeciągało się to dłużej. Polubiłem ją z pierwszego wejścia za jej szczerą, przyjemny i pogodny wyraz twarzy. Niestety nie miałem dużo tego szczęścia. Zatem spróbuję i tem razem zapomnieć i przeboleć, lecz usunę się od towarzystwa, co nie wychodzi mi na dobre.

Przyznała się do winy przeprosząc za tchórzostwo, że nie miała odwagi mi zaraz sprawy wyświecić, niestety za późno! Nie mam jej jednak nic do zarzucenia, gdyż to moja wina!!! Pożegnanie nasze było czułe, lecz bez domysłów z jej strony, że to może ostatni raz. Utraciłem znów coś, czego znowu skoro nie znajdę, z pustem westchnieniem, smutkiem i ciężarem w sercu! Tak dziewczyno. Wiedząc Bóg chce inaczej, a nasze drogi mają różne od siebie kierunki.

Zatem zostałem znów sam, jeden samotnik opuszczony i zapomniany i chyba śmierć wybawi mnie z mojego ciężkiego padła życia!???

Ustroń 31 grudnia 41 r.

Dziś pierwsza kartka z powin-szowaniem noworocznym,

która jest w pamiętniku załączona na pamiątkę. Tu kończę drugą część moich przygód. Spisano do 31 grudnia 1941 roku.

Rok 1942

Bielsko 7 stycznia 1942 r.

Przyjęcie do pracy na kolei. Dobra praca.

Ustroń 20 stycznia 42 r.

Rok ten jak i inne nie był mi dotychczas nic lepszy, ani też nie przyniósł mi nic wesołego. Po pierwsze, że przysporzył mi smutku z powodu utracenia ukochanej dziewczyny stałem się nerwowym, a nawet przychodził na mnie obłęd, co wkrótce może zrobić swoje różne skutki. Nie jest to do uwierzenia, a jednak straszliwa prawda. Boże! czemu mnie tak ciężko doświadczaś? Czemu ach raz nie ukróciś mi tych cierpień? Czy aby będę miał jeszcze nadal tyle siły by to wszystko wytrzymać bez zwątpienia w Twoją moc wielką? Wzdycham, lecz nie pomagam, błagam, lecz bez rezultatu. Cicho i glucho wszędzie, a sumienie szepce ciche skargi lub śmieje się jakimś kamiennym nieludzkim głosem. Muszę jeszcze wspomnieć, że dnia 17 stycznia jadąc do pracy zwichnąłem sobie rękę, co daje jeszcze jeden powód na to, że pech mój o mnie nadal pamięta i pewnie już tak będzie do końca życia, które mi się zdaje zbliża się do końca celu.

17 kwietnia 42 r.

Pomimo, że miałem o mojej ukochanej dziewczynie jak najlepsze wyobrażenie, to jednak spotkał mię niemiły i przykry zawód z jej strony.

Dalej kartki wyrwane.



Grafiki: Bogusław Heczko.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta Ustronia 43-450 Ustron ul. Rynek 1
zaprasza do złożenia ofert w przetargu nieograniczonym na:
Projekt techniczny modernizacji ulicy Źródlanej w Ustroniu.
Formularze zawierające informacje o warunkach zamówienia można
odebrać osobiście w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Gruntami
Urzędu Miejskiego (pokój nr 33) w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ lub za
zaliczeniem pocztowym.
Zamkniętą kopertę, zawierającą ofertę, należy złożyć w siedzibie
zamawiającego (pokój nr 33) w terminie do **1.06.2000 r. do godz. 10⁰⁰.**
Koperta powinna być odpowiednio oznaczona:
**Przetarg – Projekt techniczny modernizacji ulicy Źródlanej w
Ustroniu.**
Pracownikiem uprawnionym do kontaktów z oferentami jest:
Naczelnik Wydziału Inwestycji i Gospodarki Gruntami
mgr inż. Andrzej Siemiński (tel. 854-26-09)
Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie zamawiającego, w sali sesyjnej
(pok. nr 24), w dniu **1.06.2000 r. o godz. 14.00.**
W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy:
- nie zostali wykluczeni na podstawie art. 19 i art. 22 ust. 7;
- spełniają wymagania art. 22 ust. 2 Ustawy o zamówieniach
publicznych.

SZKOLNY FESTYN

W sobotę 27 maja o godz. 16.00 rozpocznie się festyn zorganizowany przez Komitet Rodzicielski działający przy Szkole Podstawowej Nr 5 w Lipowcu. Na gości czekają liczne atrakcje, a cel szczytny. Cały dochód z imprezy, która odbędzie się na boisku szkolnym przeznaczony zostanie na dofinansowanie nauki języków obcych. Organizatorzy serdecznie zapraszają.

STANDARD

WIOSENNA PROMOCJA

Pralek, Lodówek, Zamrażarek

Firm:  

*Zapraszamy na zakupy
do naszych sklepów:*

Ustron ul. Gieszyńska 6

tel. 033/8542092

Skoczów ul. Mennicza 2

(Obok Ratusza) tel. 033/8533741

NAJLEPSZE WARUNKI
SPRZEDAŻY RATALNEJ

Avans

Co miesiąc
atrakcyjna
oferta !!!

NOWOŚĆ !

KARTA KREDYTOWA

DO ZAKUPÓW RATALNYCH



ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA MIĘSNEGO
- HENRYK KANIA S.A.

43-200 Pszczyna, ul. Korczaka 5

tel. (0-32) 212 82 20, 212 82 24

fax (0-32) 210 10 97

e-mail: zpmkania@zpmkania.com.pl

www.zpmkania.com.pl

Zakłady Henryka Kani zapewniają swoim odbiorcom ponad 80 gatunków wędlin, z czego 50% produkowanych jest z mięsa indyczego.

Nowoczesne technologie produkcji, urządzenia najnowszej generacji oraz stały nadzór laboratoryjny i weterynaryjny, zapewniają wysoką jakość wszystkich wyrobów.

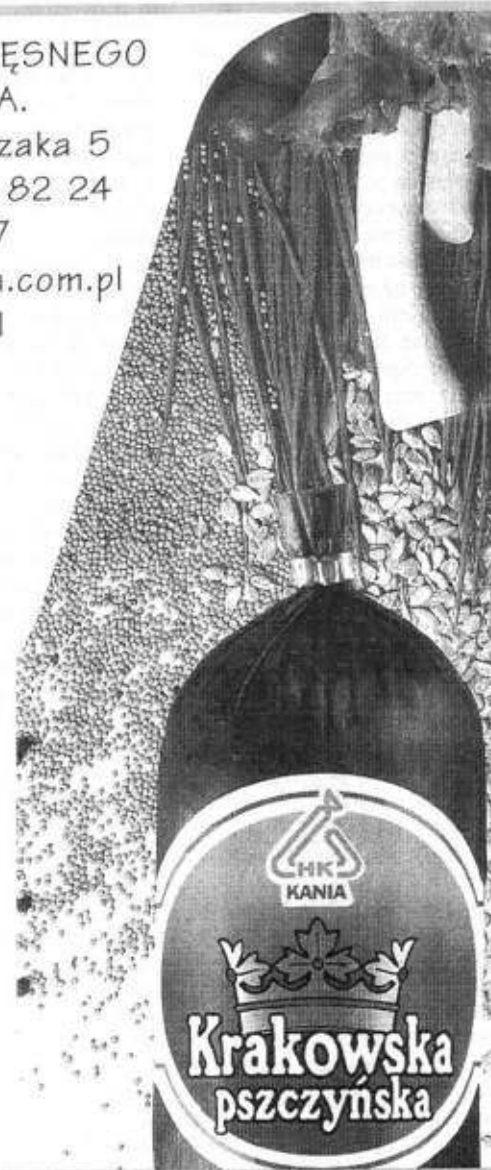
Dodatkową gwarancją dobrego smaku wyrobów wędliniarskich są receptury oparte na tradycyjnych sposobach ich przygotowania.

Powierzchnia zakładu wynosi obecnie 11.000 m², a jego szybki rozwój pozwala w oparciu o wysokie kwalifikacje kadry pracowniczej, na sukcesywną rozbudowę i unowocześnianie linii produkcyjnych o najlepsze urządzenia stosowane w światowym przetwórstwie. Zapewniają one dobrą jakość sanitarną i bakteriologiczną, dając przy tym gwarancję świeżości wyrobów.

W rankingu firm branży mięsnej zakłady Henryka Kani zajmują 5 miejsce w kraju.

Prowadzona jest stała współpraca z kontrahentami zagranicznymi, eksport mięsa indyczego do Europy Zachodniej, mięsa wieprzowego i wyrobów wędliniarskich do państw Europy Wschodniej.

W 1997 roku na wystawie w Mannheim (Niemcy) złotymi medalami nagrodzonych zostało aż 5 wyrobów z indyka produkowanych w pszczyńskich zakładach.



Fakt potrzebno...

Znóm takigo jednego... ustróniok całóm gymbóm, porzónndny synek, srańdziorz, szporobliwy, robotny (sztworo dziecek odchowanych), jyny chrómsko upierdliwy.

Dycki, jak sie zyndymy, to mi prawi, że zaś w „Ustrónskij” na trzecij strónie potracili jakisi litery, a na łostatnij strónie ta fotka je za ćmawo, a cosí tam było szuro napisane, a fót jyny naniko, a krytykuje, a wynotwio... kiesi zaczął narzykać, że czymu nie piszóm o tym, co ustrónioków boli, że to abo tamto, tóz mu prawiym węz i napisz sóm. A żebyś wiedziól, że napisz - prawi - do dwóch tydni to bydzie gotowe... było to łónskiego roku w lipcu, a po dziś dziyń jyszczecz tego nie przeczytół...

A jakzech go łoto niedowno cylnył na Zowodziu, toch se to wszystko spómniól i uznołech, że dycki sie tacy krytykańci nóm-dóm, ale jakby sie naroz „Gazeta” straciła i przestała sie drukować, toby dziepro był krawal.

Bo ta naszo „Ustrónsko” je nóm **fakt potrzebno**.

Łónskiego roku bylimy z mojóm na wanielickim kierchowie, coby oporzónndzić grób mamy i starki, umyć plyte, jakisi kwiotki prziniś, ale gównie po to, coby postóc nad grobým, porozmýślać, pospómínać... Potym my jyszcz se poszli podziwać na prastarke. Jo ich nie znoł, bo sie pominyli jak mie jyszcz nie było, a łóni też nie wiedzieli, że sie taki urodzi... nóm, ale wiy, zech je z její krwi i dycki sie tam na tyn grób idym podziwać.

I tam mie trefił jedyń ustróniok (z gymby zech go znoł, alech go ni móğ naozjast nigdzi dopasować) i zaroz skoczył do rzeczy (musi, mie zno, bo mie zmianowól) i prawi: „Jaki to je, że w Ustrónskij nie piszóm już, kiery poszeł na wieczne odpoczywani abo kiery sie ożynił?” Ze zamiast czytać po strómach na klepsydach, to se zawsze poczytół w „Gazecie” kiery sie pominył, a teraz tego ni ma, tóz czymu to przestali drukować? Cosí zech mu tam naopowiadół czymu tak je, prawiym mu, że teraz je tak, że sie nieboszczyk abo jego rodzina muszóm zgodzić na to, coby go zmianować w gazecie, ale, że sie bedóm pytać i zaś bydzie móğ poczytać, kiery umrzil abo kiero sie wydała.

A jakzech z tego kierchowa wyszeł, toch se uznoł, że ta naszo „Gazeta” je ustróniokóm **fakt potrzebno**.

W piyrszych numerach „Gazety” pisowól nieodżałowanej pamiyńci Józek Pilszek (tak my go mianowali). Pamiyntóm, jak przileciól do redakcji z dwómá piyrszymi gazetami i tak sie cieszył, taki był rod, że sie taki cosí uylngło.

Przeszło dwie godziny my rżónndzili o tym, jako mo być ta gazeta, na co czakajóm ustróniocy, że to abo tamto, że sie nie mieszać do polityki, ale jak trzeja to dziubność do urzyndników w Rotuzie (nóm, tego akurat chrómsko brakuje w „Ustrónskij” i niech mi sie Naczelnny nie wymiguje, że ni może dziubać, bo mu Fojt na wypłate nie do). Potym Józek zaczął pisać „Pamiyntniki Ustrónski” i kapke miynij pisowól do „Gazety”, ale do dzisio pamiyntóm, co mi prawił: „Pamiyntej! Gównie idzie o to, coby ustróniocy wiyncej wiedzieli o tej naszej dziedzinie”. Jyszcz pamiyntóm, że nas Józek okropiecznie lutowól, że taki fajny pomys, ale wiyncej niż dwacet numerów nie zdzierzmy. Bogu dziynki „Gazeta” mo już dziesiynć roków i już sie jji isto nie do zlikwidować. Bydzie drukowano do kónica świata.

A jakzech se to niedowno spómniól, toch uznoł, że to też je jego

Taki se bajani...

Synce se wynajdowali taki rozmańte gry, co poradzili w nich grać w każdy czas: w zimie i w lecie i w deszczu.

Na stole wyznaczili se olówkym bramki, wystrugali se taki male płaski szczypki. Styknyły im do tego guziki abo drobne pinióndze i tak poradzili grać. Gre te nazywali cymbergaj. Wadzili sie przy tym, abo poradzili sie śmioć. Widać mieli w tym wiela uciechy. Nejwiyncej jednako zwady było, jak kiery chciól pisać zadani, a tu synce na stole w najlepsze se grajóm. Wtedy to już musiała mama sie w te zwade dać. Czasym aji kierysi dostół po uszach. Braciszkwie jednako poradzili w tego cymbergaja grać pore roków. Co łóni w tym widzieli?

Ale cymbergaj, to nie była jedyń zabawa. Dłógi czas synce lepili draki i puszczałi ich jak trefiały wielki, czy miysze wiatry. Strugali taki ciynki szczypki, na to przyklejali bibulke - wtedy draki były piykne kolorowe. Do takigo powiązanego, posklejanego draka dowiązywali chłost s kásków gazety abo bibulki.

Taki drak z gazety niżej lotól niż z bibulki, ale jak był fajny wiat, to aji taki z gazety poradził strasznie wysoko wyńś. Wtedy



„W samo południe”.

Fot. M. Niemiec

zasluga, że „Ustrónsko” po dzisio wychodzi, bo tak nas dopin-gowól i wmówił nóm, że ta gazeta je nóm wszystkim **fakt potrzebno**.

Jakzech sie latoś przed piyrszym majym podziwól do „Gazety” i zaczęch chladać jakisi informacji, kaj by tu pónś z rodzinóm w ty wolne dni (a było tego wolnego chrómsko moc) to mie tako srogo żalość wziyla, że hruza... Wiyecie co było w Ustróniu na tych pore wolnych dni naszykowane? Nabozýństwo w ewangelickim, msza za Ojczyznę w katolickim, wieczornica o Katyniu i skłodani kwiotków przy pómniku!!!

Ludzie! a kaj je festyn w Kuracyjnym? kaj je mecz „taksówkorze - kawalerowie”? odpust z piszczołkami, piernikami, balónikami i watóm cukrowóm? ryngiszpil - karuzel? loterie? fanty? muzyka? Kaj sie to straciło? Kiery tego zakozoł?

Mógli my to wszystko mieć w tym paskudnym, snoci, Peerelu, a teraz nie śmiymy? Czy sie nóm nie chce...

Smutne były ty majowe świynta...

A jakzech o tym rozmyśliól, to mi sie spómniały świynta „Trybuny” za Gierka i Ziyntka w chorzowskim parku. I uznołech, że naszo „Ustrónsko” też by miała mieć jakisi swoji świynto na tych dziesiynć roków. A co mo? Wieczornice w Muzeum... Czymu to je taki ubozuchne? Czymu my zapómnieli, jako sie bawić? Jako świyntować? Taki szwamy jubileusz przyńdzie po cichu...

Żodyn sie kole tego nie zakryńcił i taki mómy to świynto naszej „Gazety” jaki mómy...

Mómy wieczornice w Muzeum. Chwała Bogu - choć tela.

A móglimy sie sakramyncko ubawić na świyńcie „Gazety”. Porzónndzić z kamratym, co my go nie widzieli ruski rok, połopowiadać ze sómśiadym, bo w tydniu nigdy ni ma czasu, kupić paniczce kreplik i piwo ze sokiy, z dzieckami pónś na strzelnice, bo taki imprezy sóm nóm **fakt potrzebne**.

Kiery był w redakcji tyn wiy, a kiery nie był niech sie dowiy, że majóm w tej swojij izbeczce (trzy na cztery metry) co robić w każdy dziyń, coby we strzode, tydziyń w tydziyń ustóniocy mieli co nowego czytać. A pisze ich jyny dwoje.

Tóz miyjecie sie Redakcjo jako chcecie, dziynkujemy za już, chowjecie sie we zdrowiu i piszcie, piszcie, piszcie, bo nóm to je **fakt potrzebne**.

Francek

my wszystkie dziecka wychodzili na łake i oglądali ty draki, kibicowali my i cieszyli sie, jak kierymu naszymu bratu drak wyzyj wyleciól niż synkowi sómśiadowi.

Pore razych też taki zawody draków zrobiła dzieckóm, jakech robiła w Spółdzielni. Ty dziecka, co miały nejlepsze draki, to brały udział w zawodach w Katowicach, abo w Biylsku. Nejwiyksze jednako zastłógi w takim sklejanu draków w świetlicy mieli pan Janek i pan Leon. Pokiel łóni byli w świetlicy PSS-u, to pumogali i podpowiadali dzieckóm, jak sklejać, jak wiązać, jak wywozać taki draki. A sklejali płaski, skrzyynki i taki rozmańte, coch piyrszy roz tam widziála, bo jako dziecko, to ani nóm do głowy nie przyszło, że taki rozmańte dziwadła móğóm lotać.

Braciszkwie jyszcz radzi grali w balón. Nejprzód szyli taki szmaciane bale. Ale skądśi dorwali abo samóm dyntke ze skórkowego balóna, czasym taki skacerowany balón. Do wszystkiego poradzili kopać. Zaszywali, jak sie im to prulo i zaś kopali. Na łace zbiryalo sie pore synków razym s nimi i gónili za takim balónym, że zapóminali, że trzeja zrobić zadani. Też nauka w szkole szła rozmańcie. Dziepro jak Frydek dostół sie do Klubu, to już miyni grali na łace, a Frydek musiol przykladać sie do nauki.

Hanka łod Śliwków

ZWIĄZANI Z KLUBEM

Dawno nie było na stadionie Kuźni tylu znakomitych piłkarzy. 3 maja spotkali się tam ci, którzy przed laty bronili barw klubu. Prezes zarządu KS Kuźnia **Zbigniew Hołubowicz** dziękował im za wkład, który ci znakomici piłkarze wnieśli w rozwój klubu. Do dzisiaj mogą być wzorem dla wielu młodych piłkarzy.

— Gdy uprawialiście sport byliście dla mnie wzorem — mówił do piłkarzy burmistrz Jan Szware. — Dziś się znamy, mam tu wielu kolegów. Ta dzisiejsza uroczystość to nie tylko symbol, ale uznanie waszej dotychczasowej działalności na niwie sportu na terenie naszego miasta, jak również waszych osiągnięć zawodowych, życiowych. Młode pokolenie powinno brać przykład z waszej działalności. Wy graliście w piłkę za przysłowiową kromkę chleba, jeździliście ciężarówkami na mecze, a nawet na rowrach. To były te momenty, które dzisiaj z radością wspominacie. Czasy się zmieniły. Dzisiejszy sport wymaga coraz większych nakładów, poziom jest coraz wyższy, dlatego młodym ludziom trzeba stworzyć warunki do uprawiania sportu.

Następnie wręczono piłkarzom ozdobne dyplomy o treści:

W dowód uznania Pana zasług wyrażonych bezinteresowną działalnością na rzecz klubu sportowego Kuźnia, jego rozwojem i propagowaniem, w jego ramach czynnego uprawiania sportu, a także aktywnym kształtowaniem przychylnego dlań klimatu wśród mieszkańców miasta Ustronia, Zarząd KS „Kuźnia” w Ustroniu na posiedzeniu w dniu 1 marca 2000 r. jednogłośnie przyznał Panu godność honorowego członka KS „Kuźnia” w Ustroniu.

Dyplomy otrzymali: Willibalt Selzer, Mirosław Sadlik, Franciszek Kasik, Władysław Troszok, Paweł Paszcza, Kazimierz Kloc, Tadeusz Sikora, Gustaw Sikora, Marcel Cholewa, Edward Czyż, Gustaw Gomola, Jan Gomola, Rudolf Głajc, Władysław Zajdel, Jerzy Gluza, Stanisław Puchała, Józef Kaczmarek, Tadeusz Kaczmarek, Eugeniusz Odehnal, Stefan Odehnal, Bolesław Miech, Bronisław Ogrodzki, Otton Leśniak, Józef Ciemala, Jan Korcz, Jan Żerdka, Władysław Janik, Józef Walaski, Józef Cieślak, Tadeusz Podzorski, Bronisław Piskiewicz, Karol Bujok.

Dyplom z rąk burmistrza odbiera E. Czyż.

Fot. W. Suchta

Odbierających dyplomy pytano na jakiej pozycji grali. Napastnik, napastnik, napastnik ... — brzmiały odpowiedzi, — Jak to? Wszyscy graliście w napadzie? — Takie były układy.

(ws)



„Ustronianka” produkuje swoje wody i napoje wykorzystując doskonałej jakości naturalną miocenną i plejstocenną wodę mineralną. Dzięki swoim składnikom „Ustronianka” doskonale uzupełnia utracone przez organizm pierwiastki mineralne. Woda na bieżąco jest badana m. in. przez Stację Sanitarno - Epidemiologiczną i Śląską Akademię Medyczną w Katowicach.

Zakłady „Ustronianka” pobierają wodę z własnych studni głębinowych nawierconych w otworach geologicznych pochodzących z trzecio- i czwartorzędu. Pobierana woda jest doskonale izolowana od zanieczyszczeń zewnętrznych, dzięki czemu otrzymujecie Państwo produkt najwyższej jakości - naturalną wodę mineralną.

Wytwórnia Naturalnych
Wód Mineralnych
„Ustronianka”
ul. 3 Maja 48
43 - 450 Ustron
tel/fax (0-33) 854 41 00
www.ustronianka.com.pl



*Każdego ranka
woda „Ustronianka”*



REKORD KOBIET

3 maja 1993 r. na zawodach w Lipowcu **Dariusz Molek** skoczył o tyczce 381 cm ustanawiając rekord okręgu i tym samym rekord Ustronia. 3 maja 2000 r. podczas kolejnych Mistrzostw Ustronia w skoku o tyczce organizowanych na boisku Szkoły Podstawowej w Lipowcu wszyscy liczyli, że rekord Ustronia zostanie pobity. Wystartowało 26 zawodniczek i zawodników, a konkurs odbywał się pod patronatem obecnego na zawodach burmistrza **Jana Szwarca**. Organizacją tak jak w latach ubiegłych zajął się **Marek Konowol**.

Wszystko zaczęło się od konkursu mężczyzn. Startują najmłodsi, ale też najstarszy uczestnik, 65-letni **Franciszek Herfet** z Chorzowa, który pokonuje wysokość 190 cm. Najmłodszy, jedenastoletni **Dawid Jurasz** z Bielska-Białej skacze na wysokość 200 cm. Prawdziwy konkurs mężczyzn zaczyna się od 350 cm. Najpewniej kolejne wysokości zalicza **Wojciech Chrapek**. Gdy pewnie w pierwszej próbie przechodzi 380 cm, wszyscy liczą na rekord Ustronia w następnym skoku. Trener M. Konowol proponuje zawodnikowi, by skakał 385 cm, ale ten ambitnie prosi o tyczkę na wysokości 390 cm. Niestety trzy razy strąca, a rekord Ustronia nadal należy do D. Molka.

— Może były to złe założenia taktyczne, bo przygotowani byliśmy na większe wysokości niż 390 — mówił po konkursie W. Chrapek. — Chyba rozgrzewaliśmy się o godzinę za wcześnie. Studiuję w Gliwicach architekturę, a trenuję tylko tutaj podczas weekendów. Uprawianie skoku o tyczce jest możliwe tylko dzięki dyrektorowi szkoły w Lipowcu Markowi Konowolowi. On nas wozi na zawody, udostępnia sprzęt, który jest dość drogi. Przede wszystkim jednak nas strofuje i zachęca do pracy.

Podobny przebieg miał konkurs dziewcząt, z tą jednak różnicą, że **Magdalena Konowol** i **Joanna Morkisz** pokonując wysokość 290 cm ustanowiły rekord Ustronia w skoku o tyczce kobiet. Sporą grupę młodych tyczekarek przywiózł z Bielska-Białej trener **Piotr Krupiński**. Zaczynały skakać od wysokości 160 cm. Najlepsze zaczynają od 240 cm. Są to M. Konowol, J. Morkisz i **Urszula Hałat**, dziewczęta z Ustronia trenowane przez M. Konowola oraz **Anna Huculak** z Bielska-Białej. Ostatecznie wygrywa M. Konowol przed J. Morkisz.



Fot. W. Suchta



Fot. W. Suchta

Tyczka, mimo wspaniałych tradycji, zanika w naszym kraju. Obecnie w całym województwie śląskim istnieją tylko dwa ośrodki, w których trenuje się tę dyscyplinę - w Bielsku i Lipowcu i to tylko dzięki zaangażowaniu trenerów, którzy po zawodach powiedzieli:

Piotr Krupiński: — Sprzęt jest bardzo drogi i nie ma atmosfery do rozwijania tego sportu. Kluby nie chcą tyczki, bo to trzeba kupić zeskok za 30.000 zł, każda tyczka to co najmniej 1.000 zł, dobra 2.000 zł. Jeżeli więc gdzieś jest lekkoatletyka, to wolą biegać dookoła, bo to jest za darmo. Jest tu grupa osób, która chce coś zrobić, a zewsząd rzuca się nam kłody pod nogi.

Marek Konowol: — Koszt takich zawodów jest duży, więc prosiłiśmy sponsorów o pomoc. Tradycyjnie patronował Burmistrz Ustronia i ufundował piękne puchary. Co więcej przed rokiem kupił nam dwie tyczki, na których skakały dziewczyny. Mokate dało nam upominki, Jolanta i Konrad Górscy srodki na zakup nagród rzeczowych, a pan Kędziński pieniądze na sfinansowanie organizacji zawodów. Stroje dla dziewcząt z Lipowca ufundował Włodzimierz Chmielewski. Zawody te znajdują się w kalendarzu ogólnopolskim PZLA. Poziom sportowy kobiet bardzo wysoki. Niestety Urszula Hałat nie ma odpowiedniej tyczki, a to już kwota 1700 zł. Muszę taką tyczkę mieć. Dziewczęta trenowały po pięć razy w tygodniu i szkoda taką pracę zmarnować.

WYNIKI: kobiety: 1. **Magdalena Konowol** (Lipowiec) - 290 cm, 2. **Joanna Morkisz** (Lipowiec) - 290, 3. **Anna Huculak** (Bielsko-Biała) - 280, 4. **Urszula Hałat** (Lipowiec) - 240, 4. **Katarzyna Brudny** (Bielsko-Biała) - 240, 6. **Marzena Benek** (Bielsko-Biała) - 240, mężczyźni: 1. **Wojciech Chrapek** (Lipowiec) - 380, 2. **Zbigniew Górny** (Lipowiec) - 380, 3. **Tomasz Pieńkowski** (Bielsko-Biała) - 330, 4. **Samuel Kolek** (Bielsko-Biała) - 290, 5. **Rafał Jarco** - (Lipowiec) - 260, 6. **Bartek Huculak** (Bielsko-Biała) - 250.

Wojciech Suchta

Centrum Edukacyjne Libra

www.libra.edu.pl

informuje, że z dniem 29 maja siedziba placówki zostanie przeniesiona na

ul. A. Brody 4 w Ustroniu

(tel/fax: 8545628, tel. kom. 0602651926)

Zapisy od 3 czerwca - zniżki do 20 %

KURSY WAKACYJNE KURSY JĘZYKÓW OBCYCH
KURSY EDUKACYJNE KURSY INTERNETOWE

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie 26 belek łączących okna,

montaż 56 dużych okien i 17 małych

oraz demontaż 26 dużych i 17 małych okien.

Zainteresowani zgłoszą się po odbiór specyfikacji istotnych warunków zamówienia w sekretariacie szkoły w godz. od 8.30 do 14.30.

Termin zgłoszenia do przetargu upływa 27 lipca 2000 r.

SKLEP WIELOBRANŻOWY

FIRMY „MAX”

Ustron, ul. Skoczowska 23

OFERUJE:

*artykuły ogrodnicze, ziemia,
*nawozy, odżywkę
*proszki i art. chemiczne
*szkło, plastik, narzędzia różne
*art. PCV, wod-kan, CO
*szeroki asortyment śrub i wkrętów

ZAPRASZAMY

codziennie od 8.00 do 17.00

soboty od 8.00 do 14.00

tel. 854-47-10

SERWIS OGUMIENIA

FAIP

**OPONY NOWE
I UŻYWANE**

Ustron - Hermanice

ul. Wiśniowa 2

033/ 854 50 66

0602 79 44 34



K. Cimek.

Fot. W. Suchta

UDANY SEZON

Co prawda lato już niedaleko, ale wypada podsumować miniony sezon narciarski w naszym mieście, gdyż był on szczególnie udany. Przede wszystkim młodzież zaczęła się pokazywać na zawodach rangi krajowej. Mamy też swoje gwiazdy. Dwóch ustroniaków - **Krzysztof Cimek** i **Grzegorz Śliwka** - startowało w Pucharze Świata. Największe sukcesy odniósł w snowboardzie K. Cimek, mimo że po kontuzji odniesionej na początku sezonu w Szczyrku nie startował w kilku zawodach i w łącznej klasyfikacji po sezonie znalazł się poza pierwszą trójką w kraju. Natomiast jeżeli już startował, to odnosił znaczące sukcesy. Jest nadal w pierwszej reprezentacji Polski w snowboardzie. W przyszłym sezonie szykują się występy w Pucharze Europy i Pucharze Świata. Zresztą już w tym sezonie zanotował udane starty. Obecnie istnieją dwie federacje snowboardu. K. Cimek startuje głównie w zawodach FIS, gdyż chcąc pojechać na najbliższą Olimpiadę, musi zbierać punkty. Trochę już tych punktów zebrał. Najlepsze wyniki osiągnął w slalomie gigancie. Był trzeci w Pucharze Europy w Czechach, a w Pucharze Europy w Kreischbergu zajął czwarte miejsce. Jest aktualnym wicemistrzem Polski w tej konkurencji.



UKN „Ustronianka” w Alpach.

Fot. W. Suchta

— Chcę pojechać na Olimpiadę i zrobić wszystko, by tego dokonać — mówi K. Cimek.

G. Śliwka pod koniec sezonu znalazł się w światowej elicie skoczków narciarskich, czyli w Pucharze Świata. Niestety jeszcze w tym sezonie nie udało mu się zdobyć pucharowych punktów. Na co dzień jest zawodnikiem KS „Wisła” i uczniem Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem. Jest w kadrze narodowej i przyszły sezon powinien zdecydować o tym, czy G. Śliwka odniesie w skokach sukcesy na arenie międzynarodowej, czy też będzie wyłącznie zawodnikiem krajowej czołówki. Szczególnie liczone na dobry start Polaków, w tym G. Śliwki, podczas Pucharu Świata na Dużej Krokwi w Zakopanem. Dla Grzegorza był to pierwszy start w Pucharze Świata.

— Nie załapałem się do pięćdziesiątki, chociaż była szansa — mówi dla GU G. Śliwka. — Niestety trenowaliśmy tylko na Średniej Krokwi, natomiast na Dużej Krokwi oddaliśmy dokładnie tyle skoków treningowych co światowa czołówka. Oni skakali już wcześniej na kilku innych obiektach, więc prościej im było się przystosować niż nam, po treningu tylko na jednej skoczni. Zostajemy w tyle, bo brak nam startów. W innych krajach juniorzy poznają różne skocznie, my trenujemy cały czas na jednej.

K. Cimek jest zawodnikiem a równocześnie trenerem Ustronieńskiego Klubu Sportowego „Busters”. Klub powstał w ubiegłym roku, pisaliśmy sporo o ich wynikach w zimie. Trzeba też stwierdzić, że w tym klubie nie ma fałszywego gwiazdorstwa, to też współpracuje się bardzo dobrze. Młodzi snowboardziści skupiają się przede wszystkim na slalomie gigancie.

— Sezon skończył się dla naszego klubu sukcesami — twierdzi K. Cimek. — Na Mistrzostwach Polski nasi zawodnicy znaleźli się na bardzo dobrych pozycjach. Nie spodziewaliśmy się tego, bo był to praktycznie pierwszy sezon startów. Teraz chcemy solidnie trenować i przygotować się już w pełni do sezonu. Chcemy też popracować nad psychiką, nad zwalczaniem stresu startowego. Będę się cieszył z każdego miejsca moich zawodników w pierwszej dziesiątce w przyszłym sezonie.

— Jesteśmy bardzo zadowoleni — twierdzą bracia Marcin i Jarosław Szeja. — Ogólnie jest to fajna zabawa, lepsza niż na nartach. Liczymy na dobre wyniki w przyszłym sezonie. Na razie jesteśmy zdecydowani trenować, nawet w wakacje.

Tej zimy zawodnicy UKS „Busters” zajmowali już dobre miejsca: **Katarzyna Lewieniec** była druga w Pucharze Europy w Szczyrku w boardercrossie, w tej samej konkurencji zwyciężyła wśród juniorów w Pucharze Polski w Szklarskiej Porębie. **Katarzyna Wiejacha** w slalomie gigancie jest mistrzynią Polski juniorek, piątą zawodniczką Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, natomiast w Pucharze Europy była druga w Szczyrku i trzecia w Czechach. **Beata Nowak** w slalomie gigancie zwyciężyła w klasyfikacji generalnej Pucharu Amatorów, czwarta była na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży oraz czwarta na Mistrzostwach Polski w slalomie równoległym. **Marcin Szeja** był siódmy w slalomie gigancie na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, a w boardercrossie, siódmy na Mistrzostwach Polski i trzeci wśród juniorów Pucharu Europy w Szczyrku. **Jarosław Szeja** zajął czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Amatorów w slalomie gigancie juniorów. **Michał Kubalok** był piąty w klasyfikacji generalnej Pucharu Polski Amatorów w slalomie gigancie juniorów i piąty w Pucharze Polski w Szklarskiej Porębie w boardercrossie.

— Od początku nastawialiśmy się na alpejskie dyscypliny snowboardowe czyli slalom gigant i boardercross. W ogóle nie trenujemy skoków i jazdy w rynnach — mówi prezes klubu Andrzej Szeja. — Klub istnieje krótko a ma już dwóch wicemistrzów Polski seniorów. Młodzi zawodnicy to już czołówka juniorów w Polsce. Teraz przygotowujemy się do następnego sezonu. Trzeba dobrze przepracować lato, by na śniegu prowadzić już tylko treningi specjalistyczne. Mamy dobrego szkoleniowca, bo K. Cimek to jeden z najlepszych snowboardzistów w Polsce, który potrafi dobrze przekazać swe umiejętności. W ogóle to klub może funkcjonować dzięki sponsorom i zaangażowaniu rodziców. Atmosfera jest bardzo dobra.

Drugim klubem, w którym szkoli się profesjonalnie młodzież, jest Uczniowski Klub Narciarski „Ustronianka”. Trenuje w nim 14 dzieci w wieku od czterech do trzynastu lat. Klub istnieje już trzy lata, a najlepsi z roku na rok poprawiają swoje wyniki. Podobnie jak snowboardziści trenują cały rok. Średnio 2 godziny dziennie, młodzi cztery razy w tygodniu po dwie godziny. Obecnie najczęściej

trenują w Czechach, gdzie korzystają z basenu, kortów tenisowych, natomiast treningi terenowe przeprowadzają w Ustroniu. W cyklu przygotowawczym do sezonu planowany jest wyjazd na lodowiec do Austrii. Jak podkreśla trener **Mieczysław Wójcik** dzieci z klubu nie mają najmniejszych problemów z nauką.

— **Prawie wszystkie przynoszą świadectwa z czerwonym pas-kiem** — twierdzi M. Wójcik. — Nie ma też żadnych problemów z obowiązkowością na treningach. Sami się dopraszają zajęć. Gdy jedziemy na trening do Trzyńca, nie wszyscy się mieszczą w samochodzie, więc zmieniają się - raz jadą jedni, następnego dnia inni. Dzieci, które muszą zostać w Ustroniu są nieszczęśliwe.

Z wyników osiągniętych w tym sezonie trener jest zadowolony. W rankingu ogólnopolskim sezonu 2000 w swoich kategoriach wiekowych czwarta jest **Małgorzata Bożek**, piąty **Krzysztof Kania**, dziewiąta **Aleksandra Kania**. Klub został sklasyfikowany na ósmym miejscu w Polsce. Największe osiągnięcia: mistrzostwo Śląska w Szczyrku zdobyła Aleksandra Kania i jej brat Krzysztof. Na drugim miejscu była Małgorzata Bożek, na trzecim **Justyna Kania**. Klub został sklasyfikowany na trzecim miejscu w Międzynarodowych Mistrzostwach Słowacji. Podczas tych zawodów w swych kategoriach wiekowych zajęły miejsca: 1. M. Bożek, 2. A. Kania, 3. J. Kania. W tradycyjnych zawodach dla najmłodszych narciarzy Koziółka Matolka w Zakopanem **Ewa Czyż** zajęła siódme miejsce, zaś podczas Olimpiady Ewangelickiej rozgrywanej na Stożku **Kasia Wąsek** była trzecia.



Narciarski Bieg Doliną Wisły.

Fot. W. Suchta

Klub funkcjonuje dzięki **Michałowi Bożkowi** i **Henrykowi Kani**. Znani biznesmeni utrzymują klub, a korzystają z tego nie tylko ich dzieci, choć nie ukrywają, że zależy im, by pociechy uprawiały sport.

— **Sport wyrabia bardzo pożądane cechy charakteru, uczy obowiązkowości i pracy** — tłumaczy H. Kania.

Wypada też odnotować dwie udane imprezy masowe, które odbyły się tej zimy w Ustroniu. Młodzież szkolna rywalizowała na nartach w slalomie gigancie na Poniwcu, gdzie wystartowało 115 uczniów o zróżnicowanych umiejętnościach. Świetnie zaprezentowała się niezrzeszona **Anna Klóska** z SP-2, która w generalnej klasyfikacji chłopców i dziewcząt zajęła drugie miejsce. Odbył się także X Narciarski Bieg Doliną Wisły o Puchar Beskidów, w którym wystartowało 71 osób, a wśród nich reprezentantka kraju **Dorota Kwaśny-Lejawa**. W biegach narciarskich kilka dobrych rezultatów odnotowali **Daria** i **Piotr Sliwowie**, rodzeństwo G. Sliwki. Bardzo udane były też zorganizowane przez Klub Sportowy Psich Zaprzęgów „Ustronia” zawody na Kubalonce, w których wystartowali najlepsi w Polsce, m.in. wicemistrz świata **Mateusz Surówka**.

Wojciech Suchta

Firma Handlowa „BESTA”
Ustroń - Hermanice
ul. Skórczowska 47 E
(obok kolektury Lotto)
tel. (033) 854 53 98
✦ STOLARKA OKIENNA
I DRZWIOWA PCV
W SYTEMACH:
ALUPLAST, PANORAMA,
SALAMANDER, REHAU.
✦ „SOKÓŁKA” - OKNA
I DRZWI DREWNIANE.

CENY PRODUCENTA

Hala Tenisowa „Ustroń”
oferuje na letni sezon od 1 maja:
SZKOŁA TENISOWA:
dzieci - 10 zł
dorośli - 12,50 zł
za godzinę z trenerem.
KARNETY:
10 gier 150-200 zł
ABONAMENT:
20 gier 250-300 zł
(+światło 5 zł/h)
Informacje
w kawiarni lub 854 56 46



Fot. W. Suchta

WERSAL W NIERODZIMIU

KS Nierodzim - LKS Wapienica II 11:0 (4:0)

Był to mecz do jednej bramki. Można nawet powiedzieć, że piłkarze z Wapienicy prezentowali poniżej średniej tego, co chłopcy grają na ustroniskich podwórkach. Obrazuje to rozmowa między obrońcami. Jeden prosi by dać mu wybić aut bramkowy z 5 m. „Kopne do Zbycha” - prosi kapitana. Zbych w tym czasie stoi w okolicach środka boiska. „Nie dokopiesz” - stwierdza kapitan, jednak godzi się na próbę. No i nie dokopał. Mimo potężnego rozbiegu piłka przeleciała nie więcej jak 30 metrów. Nic więc dziwnego, że piłkarze z Nierodzima robili na boisku co chcieli. Kolejno bramki zdobywali: **Jan Szarzec**, **Arkadiusz Madusiok**, **Piotr Łuka**, **Krzystian Wawrzyczek**, **Jan Kiszka**, **Jarosław Strach**, **P. Łuka**, **Dariusz Kochanek**, **Tomasz Zbierski**, **J. Strach**, **A. Madusiok**. Mecz sędziował ustroniak **Jarosław Ficek** grający kilka lat temu w Kuźni razem z K. Wawrzyczkiem. Na boisku zwracali się do siebie per Panie Kolego, Panie Sędzio. Pełny Wersal. Podobnie zawodnicy między sobą rozmawiali w sposób elegancki i wyszukany. Np. dialog obrońców Wapienicy po kolejnym golem: „*Takich jaj już nie rób więcej*”, „*Sorry, k... m...*”, czy też zawodnik Nierodzima do kolegi, który właśnie zdobył bramkę: „*Aleś przy... Panie Dzieju*”.

Po meczu powiedzieli:

Kapitan drużyny Nierodzima **Jarosław Strach**: — Mecz udany. Obrona nie szwankowała, mieliśmy cały czas przewagę, ale też przeciwnik dość słaby. Nie ma konfliktów, czasami ktoś coś komuś powie na boisku, ale jest to wszystko w normie. Warunki mamy bardzo dobre, boisko jest też dobrze utrzymane.

Trener Nierodzima **Tomasz**

Michalak: — Zagraliśmy prawie w optymalnym składzie, jedynie bez Leszka Przyszlakowskiego. Przed meczem przeprowadziłem parę rozmów z zawodnikami, by grali bardziej zespołowo a mniej myśleli o sobie. W tym meczu wszystko wychodziło.

(ws)

1. Landek	37	33:11
2. Nierodzim	34	50:10
3. Goleiszów	27	35:17
4. Rudnik	24	35:19
5. Lipnik	18	41:33
6. Mazańcowice	17	26:23
7. Wiślica	15	17:26
8. Wapienica II	12	31:51
9. Dębowiec	10	19:42
10. MKS Bielsko	4	14:71



Fot. W. Suchta

DUŻE STRATY

Kończycze Małe — Kuźnia Ustroń 2:1 (1:0)

Trener Wiesław Nielaba w ogóle nie chciał komentować spotkania w Kończycach, gdzie 17 maja Kuźnia grała kolejny mecz ligi okręgowej z tamtejszą drużyną. Kuźnia słabo zagrała, popełniła za dużo błędów. Poza tym nie wszyscy zawodnicy byli w pełni zmobilizowani przed meczem z ostatnią drużyną w tabeli. Kolejny raz zemściły się zmarnowane sytuacje. Do przerwy Kuźnia mogła swobodnie prowadzić. Miała przewagę, a Kończycze stwarzały sytuacje bramkowe. Obrona też nie zagrała najlepiej. Przy prowadzeniu Kończycze 2:0 bramkę kontaktową z rzutu karnego zdobywa Dawid Szpak. Na kilka minut przed końcem spotkania dochodzi do przykrego wypadku. D. Szpak strzela na bramkę, bramkarz jest blisko, a D. Szpak próbuje go przeskoczyć. Nie udaje się i uderza kolaniem w twarz bramkarza, który doznaje wstrząsu mózgu, zostają mu wybite też dwa zęby.

— Po tym incydencie już nikomu nie chciało się grać — mówi kapitan Kuźni Janusz Szalbot. — Obie drużyny czekały już tylko na końcowy gwizdek. Tym bardziej, że znamy tego bramkarza, to nasz kolega, który kiedyś grał w Kuźni.

Kuźnia Ustroń — Koszarawa Żywiec 1:3 (0:2)

Coraz mniej kibiców przychodzi na stadion Kuźni, by obserwować mecze piłkarzy. 20 maja na meczu z Koszarawą było ich niewiele ponad stu. Do zakończenia rozgrywek pozostało pięć



Fot. W. Suchta

kolejek, a Kuźnia zajmuje pozycję w środku tabeli i raczej nie grozi jej spadek do klasy niższej, tym bardziej awans do IV ligi. Mecze więc nie budzą większych emocji. Nawet porażkę na własnym boisku z Koszarawą kibice przyjęli spokojnie. Praktycznie po meczu było już w pierwszej połowie. Przez pół godziny gra jest wyrównana, nawet z przewagą Kuźni. Niestety w 34 minucie poślizgnął się Piotr Popławski i wykorzystał to napastnik Koszarawy zdobywając bramkę. W trzy minuty później zawodnik Koszarawy strzela zza linii pola karnego, piłka odbija się od naszego obrońcy i tracimy drugą bramkę. Trzecią bramkę tracimy w 50 minucie, również po strzale z dystansu i rykoszecie. Honorowego gola dla Kuźni zdobywa w 62 minucie Mirosław Adamus, po koronkowej akcji całego zespołu. Po tej bramce Kuźnia podrywa się i ma przez kilkanaście minut zdecydowaną przewagę. Niestety brakuje ostatniego podania, by zakończyć akcję strzałem na bramkę. Gdy czas upływa w nasze szeregi wkrada się nerwowość, brak też dogodnych pozycji do zdobycia bramki. Spotkanie rozgrywano w deszczu, a bardzo dobrze prowadził je sędzia Grzegorz Sawicki, który potrafił zaprowadzić nad temperamentami zawodników.

Po meczu powiedzieli:

Trener Koszarawy Jan Satława: — Optyczną przewagę miała przez 90 minut nasza drużyna. Po przerwie Kuźnia ambitnie walczyła, zdobyła nawet bramkę co wprowadziło nerwowość w naszym zespole, ale szybko udało się uporządkować grę i zasłużenie wygraliśmy. Kuźnia to waleczny zespół, który zagrał nieźle to spotkanie. Koszarawa przewyższała ich wyszkoleniem technicznym. Nasze bramki przedniej marki, uderzone z dystansu,



Fot. W. Suchta

po rykoszecie wpadły do siatki, tak że bramkarz miał niewiele do powiedzenia. Straciliśmy parę punktów niepotrzebnie, w Kleczy, Andrychowie, a teraz okazuje się, że jest szansa awansu. Mamy niezły zespół. W tym roku obchodzimy 90-lecie klubu Koszarawa i wypadłoby uczcić to awansem.

Trener Kuźni Wiesław Nielaba: — Dzisiaj powiedziałem, że grają ci co faktycznie chcą grać. Tu nie może być pobłażania. Koszarawa widać było, że jest zespołem doświadczonym, to co mieli do strzeżenia - wykorzystali. Jest to jeden z lepszych zespołów w okręgówce. Są fizycznie bardzo dobrze zbudowani i naprzeciw nich nasza obrona, to była zdecydowanie za niska. Dziś były już w naszym wykonaniu strzały zza szesnastu metrów, ale niecelne. Budujemy zespół i następny sezon pokaże na co nas stać. Skład zmieniamy często, bo szukamy najlepszego rozwiązania. Poza tym nie może być zasady, że ktoś gra, bo tak było zawsze. Chcę postawić na młodzież. Spadek nam nie grozi i możemy do końca rozgrywek eksperymentować, szukać dublerów, robić zmiany. Trzeba coś robić, by w przyszłym sezonie walczyć o pozycję w czołówce.

Kapitan Kuźni Janusz Szalbot: — Na pewno porażki nie wpływają dobrze na drużynę, ale gramy dalej. Pojawiły się nowe twarze w zespole i żeby gra się zaczęła zazębiać musi upłynąć trochę czasu. Nie jest jednak tak by były jakieś konflikty. Nie dostrzegam żadnych złośliwości, raczej jeden drugiemu stara się pomóc. Awans i spadek nam nie grożą i trener sprawdza różne warianty ustawienia. Niektórzy mieli pretensje, że siedzą na ławce rezerwowych, teraz mają szansę się wykazać. Koszarawa to dla nas bardzo niewygodny przeciwnik. U nich przegraliśmy 5:0. Sprzyjało im szczęście. Gdybyśmy dziś nie stracili takich przypadkowych bramek wynik mógłby być inny.

Wojciech Suchta

1.	Oświęcim	56	73-36
2.	Kalwaria	56	50-26
3.	Cieszyn	56	61-42
4.	Porąbka	53	55-35
5.	Andrychów	52	32-17
6.	Koszarawa	49	51-35
7.	Sucha B.	45	48-36
8.	Kęty	40	42-47
9.	Wadowice	39	33-31
10.	Kuźnia	38	43-43
11.	Chybie	36	45-47
12.	Jawiszowice	33	35-48
13.	Strumień	31	31-56
14.	Śrubianina	30	35-50
15.	Wieprz	29	46-61
16.	Kleczka	28	23-41
17.	Rajcza	26	37-64
18.	Kończycze M.	23	33-59



Fot. W. Suchta

KONKURS
Zarząd Miasta w Ustroniu
ogłasza konkurs ofert na obsługę
miejsc parkingowych na ul. Równica

Umowa na obsługę miejsc parkingowych będzie zawarta na okres od 1 lipca 2000 r. do 30 września 2002 r. Szczegółową informację pisemną o warunkach konkursu można otrzymać od 26 maja 2000 r. w Urzędzie Miasta pok. 32 tel. 854-26-09.

Od oferenta wygrywającego konkurs pobrana zostanie kaucja zabezpieczająca należności czynszowe w wysokości 7.000,- zł przed podpisaniem umowy.

Oferty z zamkniętej kopercie z napisem "Konkurs - parking Równica" należy składać w sekretariacie Urzędu do dnia 9 czerwca 2000 r. do godz. 15.30.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w terminie 7 dni od daty złożenia oferty.

KOMUNIKAT

Urząd Miasta w Ustroniu informuje, że został wywieszony na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni wykaz zbywanych nieruchomości w trybie bezprzetargowym i w drodze przetargu.

LIST DO REDAKCJI

„Uderz w stół a nożyce się odezwą” - stwierdza znane porzekadło.

No i nie trzeba było długo czekać.

Szanowna Pani Brandys,

Zamiast odnieść się merytorycznie do któregośkolwiek stwierdzenia zawartego w moim poprzednim liście do redakcji eksplodowała Pani emocjami i dywagacjami zupełnie nie na temat.

Ponadto, zupełnie niepotrzebnie, próbowała mnie Pani obrazić uwagami o wychowaniu i inteligencji. Ale ja się nie obraziłem kierując się zasadą wyznawaną przez Napoleona, który powiedział, że „... mężczyzna nie powinien unosić się wobec kobiety lecz w milczeniu wysłuchać jej bzdur.”

Z tak nieuporządkowanym tekstem trudno podejmować rzeczową polemikę. Nie będziemy się przecież licytować kto przeczytał więcej książek i kto skończył lepszą uczelnię. Nie ma to żadnego znaczenia! Znam ludzi, którzy nie przeczytali żadnej książki, a jednak „mówią do rzeczy” i takich, którym, być może od nadmiaru lektury, pomerdały się podstawowe prawdy.

Ja nie usprawiedliwiałem zabicia Winetou w Ameryce ani wypędzenia Żydów z Polski w 1968 roku (czyż to nie komuniści pod wodzą towarzysza Wiesława zgotowali tę paskudną nagonkę swoim, w przeważającej liczbie, towarzyszom partyjnym?).

Nie mam nic przeciwko członkom orkiestry papieża Piusa XII (zwłaszcza jeśli są zagorzałymi katolikami ze Szwajcarii!) ani też nic przeciwko ewangelickiej, większej części Pani Szanownej Rodziny mieszkającej na Zachodzie Europy. Żal mi tylko ateistów...

Dwa, i tylko dwa, stwierdzenia zawarte w Pani Piśmie wymagają jednak, moim skromnym zdaniem, krytycznego rozwinięcia.

1. Napisała Pani, że ideologia komunistyczna nie zakłada niszczenia jednostek ludzkich.

Jest w tym stwierdzeniu odrobina przewrotnej prawdy, bo komuniści wcale nie zajmowali się jednostką, mieli przecież na głowie dobro całej ludzkości.

„Jednostka to nic, jednostka to zero” - pisał któryś poeta, chyba - Majakowski. I Lenin (bandyta) w swoich pseudoteoriach też nie założył niszczenia jednostek, założył natomiast likwidację (fizyczną!) całych klas społecznych: kulaków, obszarników, inteligentów...

A co sobie w tej swojej chorej głowie wymyślił niestety realizował z przerażającą konsekwencją. A uczniów miał gorliwych i pojętnych!

Nie zacytuję tym razem - niestety - żadnego tekstu źródłowego, bo wyznam otwarcie, że nie wiem, w którym tomie szukać. W czasie moich studiów powinienem był wprawdzie zapoznać się z



Czeka na letników.

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu
ogłasza przetarg nieograniczony
na zakup i dostawę okien.

Zainteresowani zgłoszą się po odbiór specyfikacji istotnych warunków zamówienia w sekretariacie szkoły w godz. od 8.30 do 14.30.

Termin zgłoszenia do przetargu upływa 30 maja 2000 r.

niektórymi „dziełami klasyków”, ale nasz asystent - marksista wziął od starosty naszej grupy koniak i zaliczył nam wszystkim filozofię marksistowską awansem. Wtedy byłem szczęśliwy, po niewczasie trochę żałuję. Ot przydałoby się dzisiaj, mógłbym błysnąć...

2. Nazwała Pani Generała Pinocheta ludobójcą.

Ja uważam, że General Pinochet obronił swój kraj przed czerwoną zarazą podejmując, niestety drastyczne, działania w warunkach tzw. obrony koniecznej.

Piłsudski też pogonił bolszewików z Polski (szkoda, że nie za koło podbiegunowe) i dziś stawiamy mu za to pomniki.

W początku lat 70-tych do Chile zaczęli zjeżdżać awanturnicy z całego świata w nadziei zaszczepienia rewolucji proletariackiej na kontynencie południowoamerykańskim. Pod rządami lewicowego frontu Salvadora Allende kraj zaczął pogrążyć się w coraz większym kryzysie gospodarczym. Pojawiły się kartki na żywność - żelazny atrybut socjalizmu.

W obliczu realnego i śmiertelnego zagrożenia państwa i narodu General Pinochet dokonał przewrotu wojskowego i zaprowadził dyktaturę.

20 letnie rządy Generała pchnęły Chile na drogę dynamicznego rozwoju. Dziś kraj ten ma modelową gospodarkę, wzorcowy system ubezpieczeń, społeczeństwo opływa w dobrobycie. Po wypełnieniu przyjętego na siebie zadania General Pinochet zorganizował demokratyczne wybory i oddał władzę w ręce parlamentu.

Czy zna Pani jakiegoś lewicowego dyktatora, który mając pełnię władzy oddał ją dobrowolnie w ręce demokracji?

A czy zna Pani jakiegoś byłego lewicowego dyktatora, którego tak uparcie i zdecydowanie broni jego własny „ciemieźony” wcześniej naród, co mogliśmy obserwować w ostatnich miesiącach?

Obrona konieczna! Z czerwoną zarazą nie ma żartów!

I na koniec fragment z naszej Konstytucji.

Art. 13 stanowi: „zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu...”

I znowu ten nieszczęsny wspólny worek!

Zapraszam do dalszej, rzeczowej polemiki.

Tomasz Dyrda

P.S. Po opublikowaniu mego poprzedniego tekstu spotkało mnie niespodziewanie wiele dowodów sympatii ze strony mieszkańców Ustronia. Ludzie dzwonili do mnie, zatrzymywali się na ulicy, a jedna starsza pani ofiarowała mi nawet czekoladę (w dowód sympatii ma się rozumieć). Za wszystkie te mile gesty serdecznie wszystkim dziękuję.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wiosenna kolekcja w Salonie „MISS K”. Ustron, ul. Daszyńskiego 70 a. Zapraszamy.

Dywanoczystczenie Kärcher. Tel. 854-38-39, 0604-109-883.

Nowo otwarty skup złomu. Ustron, ul. Sportowa (k/inzbudu). Ceny konkurencyjne.

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27 tel. 854-49-97. Bankiety, przyjęcia, organizacja ognisk, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Videofilmowanie. Tel. 854-38-27, 0603-580-651.

Łowisko wędkarskie zaprasza codziennie od 8 do 20 w Ustroniu Nierodzimiu przy ul. Zwirowej 4. Tel. 854-35-03.

Zasilanie w energię elektryczną kampingów, domków wypoczynkowych, działek. Tel. 0605-086-215.

Alarmy i zabezpieczenia bezprzewodowe. Tel. 0605-086-215.

Tanio sprzedam nowy rower górski. Tel. 854-45-13 wieczorem.

Biuro z licencją oferuje kompleksowe usługi księgowe, rozliczenia podatków, ZUS, reprezentowanie podatnika przed Urzędem Skarbowym. Możliwość dojazdu do klienta. Tel. 854-47-20.

Nowoczesny stymulator do masażu Zepterelektropunkter - 260 zł - sprzedam. Tel. 851-86-86.

Tanie wczasy nad morzem - Darłowo. Tel. (094) 31-44-692.

Wideorejestracja. Tel. 0602-862-494.

GYMform8 elektroniczny stymulator mięśni - 200 zł - sprzedam. Tel. 851-86-86.

Sprzedaż lodówek, zamrażarek, zmywarek do naczyń oraz RTV. Ustron, ul. Stawowa 8. Tel. 854-48-88.

Do zbycia okna i drzwi. Wiadomość po godz. 19.00, tel. 854-50-17.

Keyboard KAWAL, dynamiczna klawiatura, na gwarancji - 700 zł - sprzedam. Tel. 851-86-86.

Serdeczne podziękowania pracownikom Straży Miejskiej w Ustroniu za odnalezienie portmonetki, składa Teresa Kozik.

Sprzedam Fiat 126P, 84 r., po przeglądzie, cena do uzgodnienia. Tel. 0602-614-101, 858-54-59.

Sprzedam działkę rekreacyjną w ogródkach działkowych w Skoczowie. Woda, prąd, blisko Wisła. Tel. 0602-184-477.

Wokalista do duetu muzycznego pilnie poszukiwana. Tel. 0602-77-10-30.

Usługi ogólnobudowlane, dekarstwo, instalacyjne, malowanie dachów. Tel. 0606-346-961.

Płytki ceramiczne, kompletne wyposażenie łazienek. Ustron, ul. Daszyńskiego 70a, tel. 854-15-28.

Matematyka, fizyka. Egzaminy wstępne na studia, sesja. Tel. 851-86-86.

Zatrudnię do pracy w Ustroniu młodą panią, pana z prawem jazdy. Produkcja i montaż domów całorocznych, altan. Pośrednictwo w obrocie nieruchomościami. Tel. (0-32) 280-42-12.



Już po lekturze?

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

WYSTAWY

Muzeum Hutnictwa i Kuznictwa ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.
Wystawy stałe: — Hutnictwo i Kuznictwo Ustronia,
— Ustroniska Galeria Sztuki Współczesnej - wystawa i sprzedaż prac ustroniskich twórców.
Wystawy czasowe: — Instrumenty muzyczne z kolekcji Mariana Sieradzkiego (do 30.08).
— Wystawa fotograficzna z okazji 10 - lecia Gazety Ustroniskiej.
Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty 9 - 13, niedziele 10 - 13.
Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalikowej” ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.
Wystawy stałe: Medale i ekslibrisy z kolekcji Marii Skalikowej.
— Chrzęszcze, motyle, muszle, skamieliny z kolekcji Tomasza Gązarka.
Oddział czynny: we wtorki 9 - 17, środy, czwartki 9 - 14, w piątki i soboty 9-13.
Muzeum Regionalne „Stara Zagroda”
ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08. Czynne: od wtorku do piątku 9-16, soboty 10-13.
Stała wystawa etnograficzna oraz czasowa ekspozycja stroju cieszyńskiego.
Galeria Sztuki Współczesnej „Na Gojach” B&K Heczkowie
ul. Blaszczyka 19, tel. 854-11-00, czynna cały czas.
Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie” ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.
Galeria czynna od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.
Biuro Promocji i Wystaw Artystycznych
Rynek 3A, tel. 854-54-58. Czynne: od poniedziałku do niedzieli 10.00-17.00.
Postacie i sceny z literatury polskiej: „Potop”, „Trylogia”, „Pan Tadeusz”.
— Stara Rus.
— Pejzaż - Impresje.

Miejski Dom Kultury „Prażkówka” ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06.

KULTURA

26.5	11.00	Audycja dla szkół o instrumentach dętych. MDK „Prażkówka”.
26.5	17.00	Wieczornica z okazji 10 - lecia Gazety Ustroniskiej.
26.5	17.30	Koncert Ogniska Muzycznego z Ustronia z okazji Dnia Matki. MDK „Prażkówka”.
31.5	10.00	Występ Lesia Truskawki dla dzieci przedszkolnych z okazji Dnia Dziecka. Amfiteatr.
31.5	17.00	Wystawa prac i prezentacja dorobku artystycznego Ogniska Pracy Pozaszkolnej. MDK „Prażkówka”.
3.6	15.00	Koncert Dzieci - Dzieciom, Dzieci - Rodzicom. Amfiteatr.

SPORT

27.5	13.30	Gry i zabawy sportowo-rekreacyjne dla dzieci „Ustroniaczek” z okazji Dnia Dziecka. Stadion KS Kuźnia.
27.5	10.00	Turniej Tenisa Ziemnego z okazji Dnia Dziecka. Korty tenisowe - Park Kościuszki.
28.5	10.00	VI Marszobieć na Równię z cyklu „Zdobyc Mount Everest”. Start: Bulwary nad Wisłą.

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

25.5	17.00	Odwieczny wróg
	18.45	Jeździec bez głowy
26.5-1.6	16.00	Toy story II
	17.30	To my
	19.15	Podwójne zagrożenie

Kino Premier Filmowych

25.5	21.00	Purpurowe skrzypce
1.6	21.00	Informator

DYŻURY APTEK

Do 27 maja apteka „Elba” przy ul. Cieszyńskiej.
Od 27 maja do 3 czerwca apteka „Myśliwska” w Nierodzimiu.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00.

SKLEP CAŁODOBOWY spożywczo-przemysłowy 43 - 450 Ustron ul. 3 Maja 28 **DUET** Zakupy na telefon! W CENTRUM USTRONIA **Tel. 24 h 854-48-10 DOWÓZ GRATIS!!!**

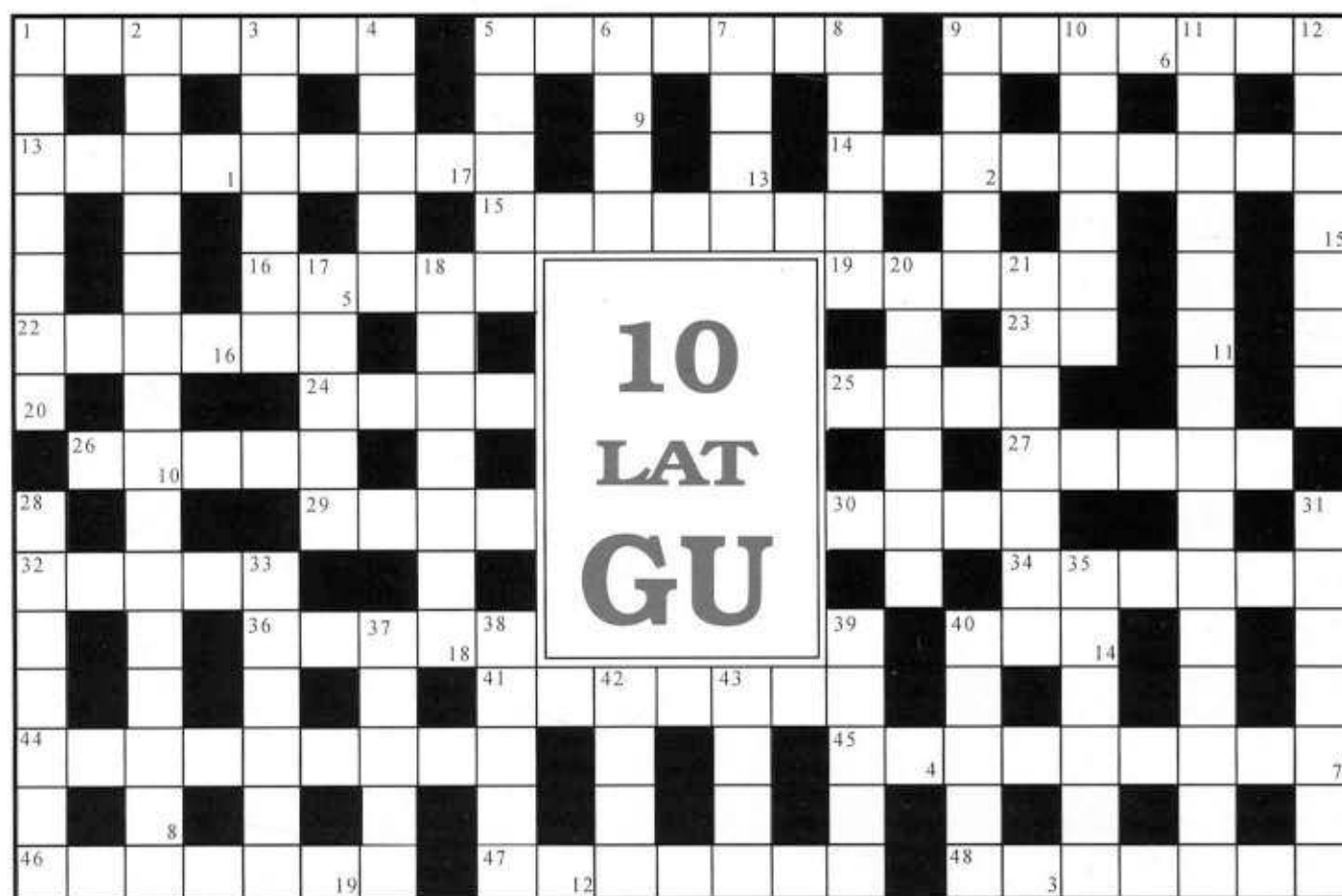
UWAGA!!!
ABSOLWENCI SZKÓŁ ŚREDNICH !!!
ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO w Katowicach
ogłasza zapisy do:
NIEPUBLICZNYCH POLICEALNYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH W USTRONIU
na kierunku:
- podstawy prawne i finansowe działalności firmy (dzienne i zaoczne)
- technik obsługi turystycznej * (dzienne i zaoczne)
- technik fizjoterapii *
- technik informatyk *
INFORMACJE I ZAPISY:
ZDZ USTRON ul. Stawowa 3 tel. 854-33-00
* POSIADAMY UPRAWNIENIA SZKÓŁ PUBLICZNYCH



Tam się kupuje Gazetę Ustroniską.

Fot. W. Suchta

KRZYŻÓWKA JUBILEUSZOWA



50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

POZIOMO: 1) znaczna suma pieniędzy, 2) bocian z Czarnego Łądu, 9) poprawianie błędów w tekście, 13) cel myśliwych, 14) państwo na wyspach, 15) najsłynniejszy wodospad, 16) w stogach na łące, 19) początek biegu, 22) guzek niezłośliwy, ale dokuczliwy, 23) ... i przeciw, 24) wietrzna, plamista choroba, 25) zakazany temat, 26) Atlantycki lub Spokojny, 27) ludzkie oblicze, 29) kamień ozdobny, amulet, 30) rysownik tygodnika „Przekrój”, 32) pieczara, jaskinia, 34) lewy dopływ Donu, 36) zakręcone pieczywo, 40) kapadocka bogini, 41) japońska sztuka układania kwiatów, 44) nieformalna grupa artystów, 45) wieś Jana Kochanowskiego, 46) stan w USA, 47) maszyna do lodów, 48) środek uspokajający i nasenny.

PIONOWO: 1) ciasteczka z „wiórkami”, 2) na pograniczu psychologii, 3) indiański cudotwórca, 4) kraj nadbałtycki, 5) nazwa, tytuł, 6) górna kończyna, 7) do kija bilardowego, 8) najstarszy okres mezozoiku, 9) zespół, ekipa, 10) szara na jabłoni, 11) zostawił Polskę murowaną, 12) klątwa kościelna, 17) obraz cerkiewny, 18) tam szalała grypa w powieści W. Orkana, 20) myśliwy amerykański, 21) część stadionu lekkoatletycznego,

28) towarzyska lub detektywistyczna, 31) część stroju łowickiego, 33) dawna karczma, 35) do publicznych kąpieli, 37) zasłona pięściarska, 38) tropikalne pnącze, 39) też mężczyzna, 40) brana przez krawca, 42) stałe zatrudnienie, 43) pierwszy w raj.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych w dolnym rogu. Termin nadsyłania odpowiedzi mija 7 czerwca.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 18 DŁUGI WEEKEND

Nagrodę 30 zł otrzymuje **LUDWIK LIPOWCZAN** z Ustronia, ul. Długa 37. Zapraszamy do redakcji.

Osoby, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi i będą miały szczęście przy losowaniu, oprócz nagrody pieniężnej otrzymają zestaw produktów „Mokate” ufundowany przez producenta kaw cappuccino z Ustronia.

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Stanisław Malina, Stanisław Niemczyk, Marzena Szczotka, Józef Twardzik. Adres redakcji: 43-450 Ustronie, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 9, parter. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład komputerowy: M. Niemiec, Cieszyń, ul. Macierzy Szkolnej 3/25, tel. 854-86-86. Druk: FHU „Capri” - Drukarnia „Beskidy”, Ustronie, ul. Daszyńskiego 26, tel. 854-17-73, tel/fax 854-45-84. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 25.5.2000 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 1.6.2000 r.

Dla Mamy kwiatek



i kawa **MOKATE**